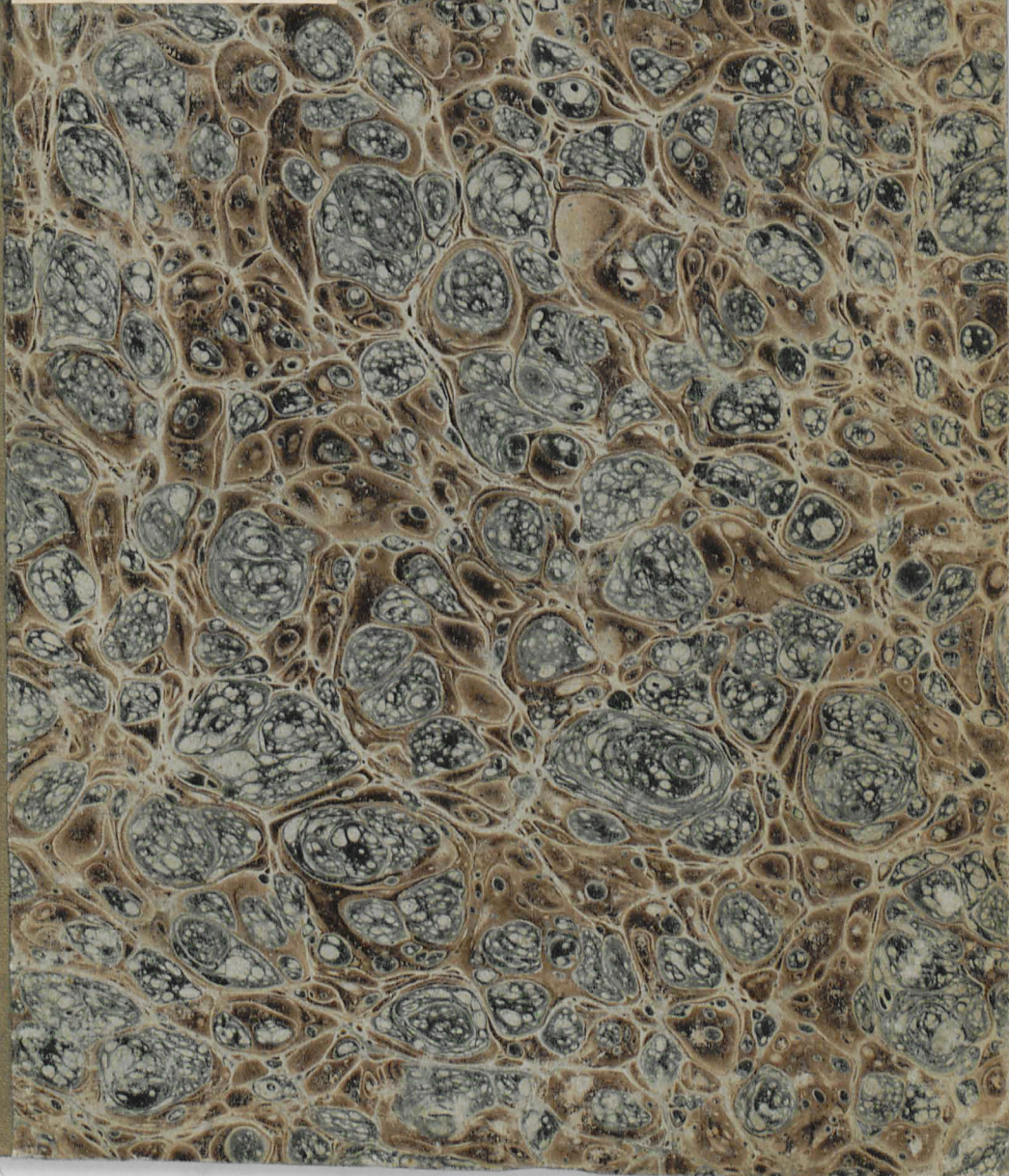


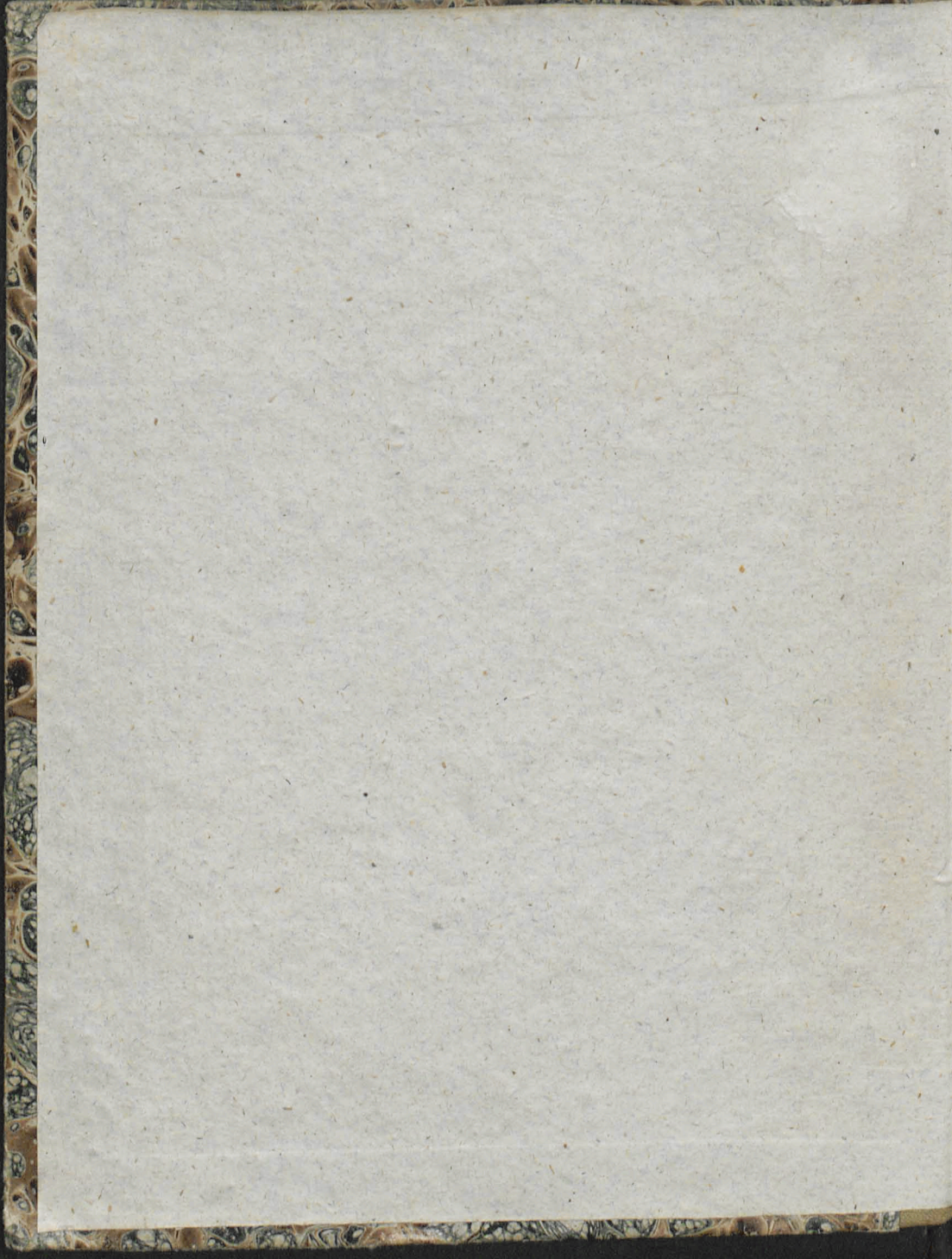
BIBLIOTEKA

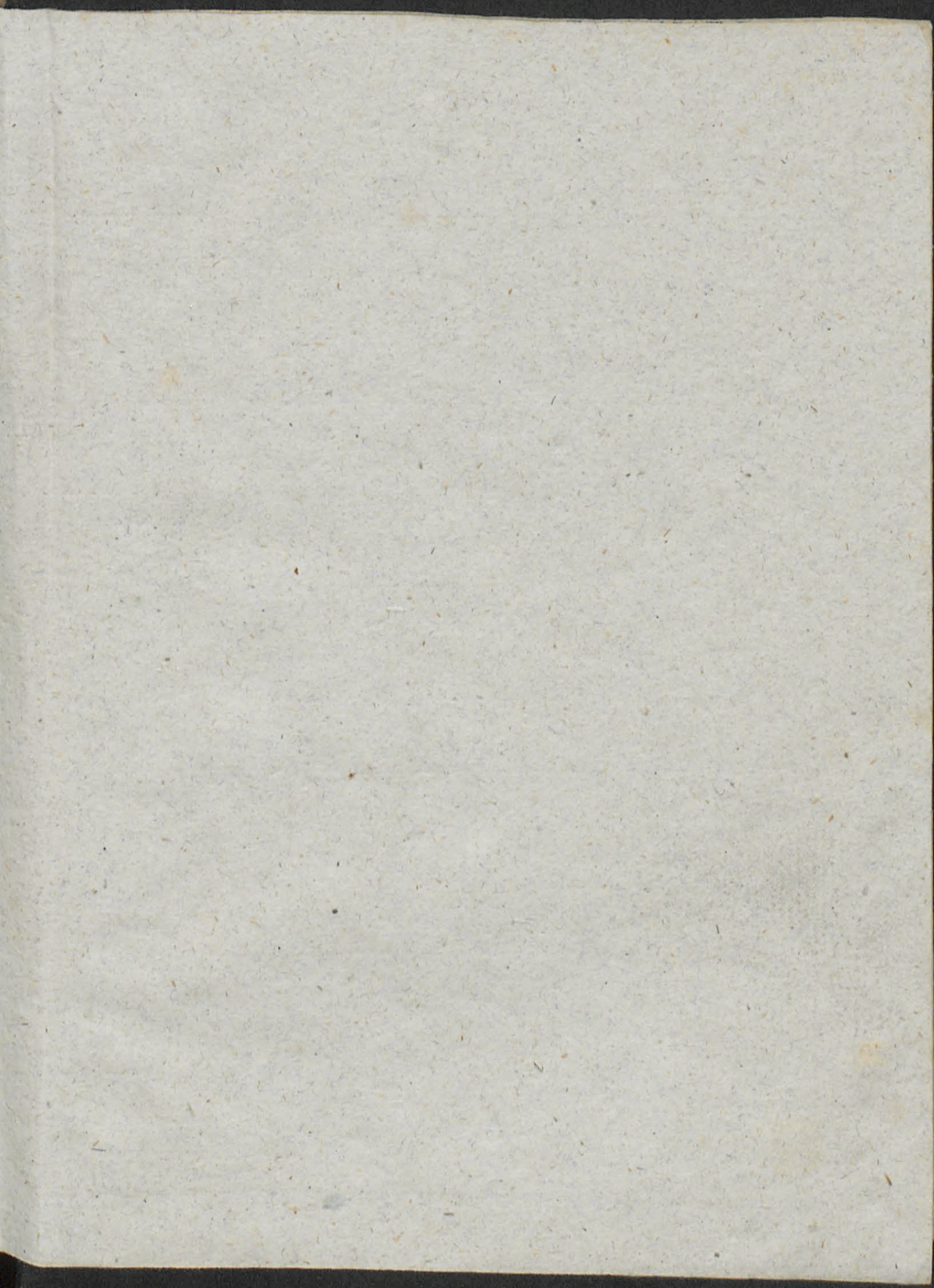
Zakl. Nar. Im. Ossolińskich

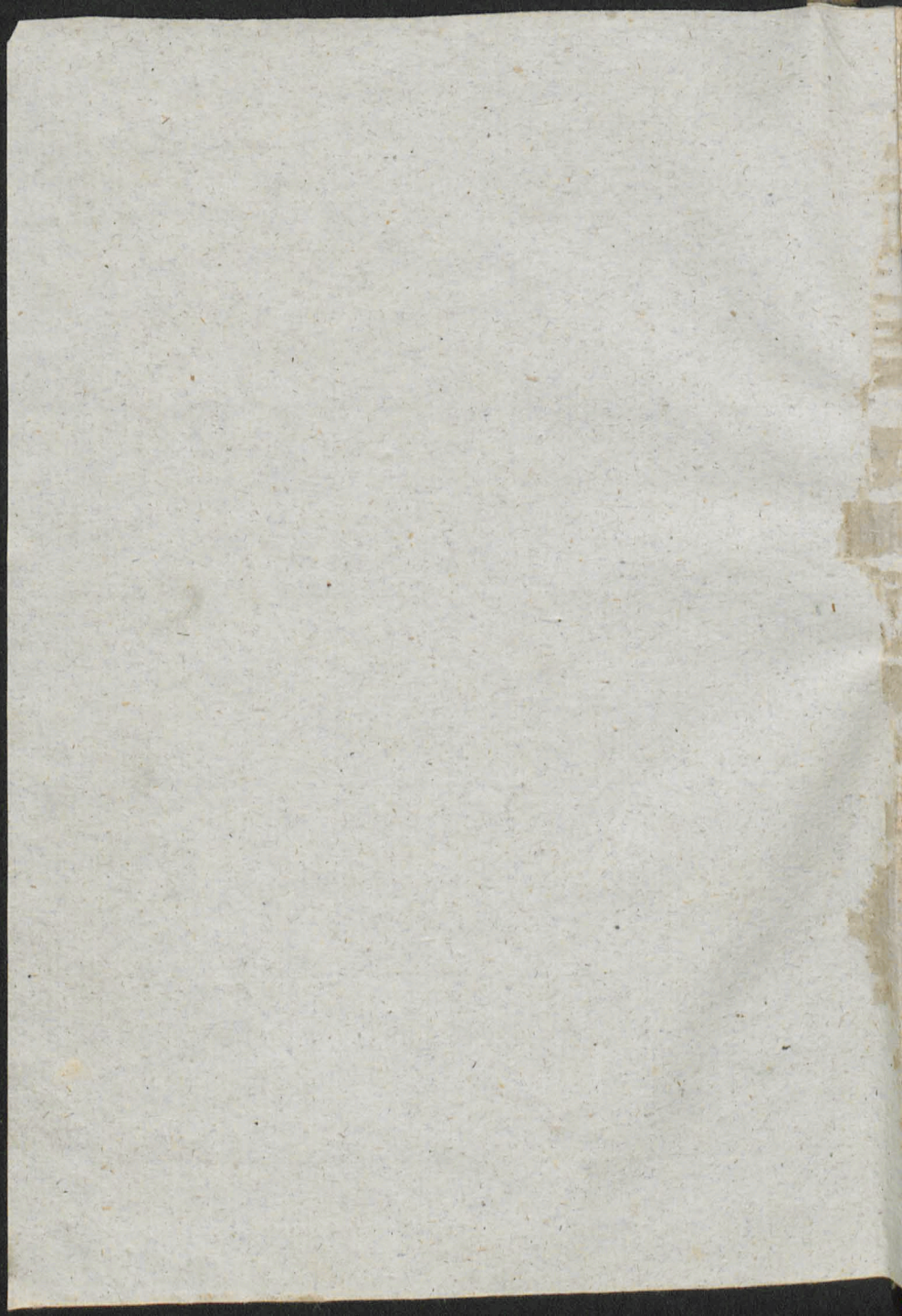
XVII

3.945









IUSTA LIPSIUSA

O

STALOŚCI

KSIĄG DWOIE,

Bárzo roskoszne y vzyteczne.

Teraz świeżo z Łacińskiego na rzecz Polska
przełożone / y Annotacyami trotkiem
obiasnione

Przez IANUSZA PIOTROWICZA.

Tłumącz do Czytelniká.

Author prosi ábys to dwa kroć czytał : ále
Chcešli dobrze zrozumieć co tu mowi w mále /
Abys y hesé kroć czytał / wiernie tobie rádzs /
Doznaš is ta mowa swa pomagam / nie wádz.

Cum Gratia & Priuil : S. R. M.



W KRAKOWIE,

W Drukárni Łukasá Kupisá I. K. M. Typogrąphá,
Roku Páńskiego 1649.

8.722

Ná Stárodavvny Kleynot.



Niewiem iáko mam názwać BROGIEM czy NAMIOTEM,
HERB Przebacnych SKARSZEWSKICH czy DROGIM KLEYNOTEM:
Bo w tym Domu przyjaciel ma dostátek chleba
Przy wesoley ochocie / ile mu go trzeba.
Sa odważni do boiu Rycerscy MEZOVVIE,
Znáczni w dziełách woiennych / drudzy HEKTOROVVIE.
Jest MADROSC, SVVIATOBLIVVOSC, inſe godne cnofy /
Droſſe nád dyámenty / nád złote Kleynofy.
Owo wſytko w ſwym Domu CNI SKARSZEVVSCY máia /
O co v drugich ſtápo. WIEC ICH WſZYSKY ZNAIA.

XVII-3945-III

H I K W A K F K W

Wydrukowano w Warszawie w drukarni Księżycekiej w roku 1845



Wielmożnemu Mnie Wielce Mćiwemu Pánu,
IEGO MOSCI PANU
STANISLAWOWI
SKARSZEWSKIEMU,
STAROSCIE &c. STEZYCKIEMU.
Pánu swemu wielce Mćiwemu.



*M*iędzy wielkimi y uczonemi ludźmi, którzy wiek y czasy nasze sławnemi ozdobili pismámi, Wielmożny Mći. P. Stárostko Steżycki, słusnie się ma ráchować Iustus Lipsius, człowiek przy wysokich cnotách doskonále we wszytkich náukách wycwiczony. Ten zostáwimysy posteritati wiele uczonych pism, y pożytecznych Ksiąg, nápisat takżé Librum de Constantia, pod ten czas wlasnie, kiedy Oycyzná iego wielkim niepokoiem, y trudnościami przez domowa wojnę zniszczona bytá. Iáko to pożyteczny jest Tráktat káżdemu stanowi, nie jest umysłu mego to wywodzić, doczyta się káždy bez wywodow, że w nim żywy jest obraz y wizerunek doskonálego Philosophá, który w káżdey fortunie státy y státeczny umysł powinien záchowác. Powážna tedy w sentencyách y pięknych náukách, á ná ięzyk náš oyczysty przetożona

tę Książkę, wmyślitem Wm. M. M. Pánu przypisać, iáko temu, ktoremu z młodych záraz lat státość gruntowna, w pobożności, w cności, w cnych postępkách, w mítóści náuk, y uczonych ludzi wrodzona iest, ten przyznác musi, komu mita cnotá iest y prawdá. A toć iest naywiększy dowod státeczności káżdego człowieká, trwác iednostáynie w záwziętey cności, á żadnym okázynom y powabom nie dáć się zbić z tey drogi, która do stawy y przystoynych prowadzi postępkow. Te á nie inسه przymioty zálecił y Wm. M. M. M. M. Páná, tak sámym Pánom, iáko y Dworowi tę confidentiam, y mítóść sřosobili w wielkich ludzi, y Senatorow w tey Rzeczyposř: te w Naiásnieyszych Krolow y Monárchow táskę ziednáty, z ktorych świętey pám: Krol WŁADYSLAW do róžnych Rzeczyposř: sřpraw Wm. M. M. M. Páná záżywáiac, y do postronnych Monárchow w Legácyách róžnych posytáiac, potym dobremi opátrzył dáninámi y Stárośtwem Sadowem ozdobić. Przyjmieś tedy Wm. M. M. M. Pan wdzięcznie ten uczony present ode mnie, á dáłszym pracom moim, ktorem ia bono publico poświęćit, będziěś chćiat patrociniūm y táskę sřwa oświádczáć. Dat: Crac: Die 8. Augusti, Anno 1649.

Wm. M. M. M. Páná

Vnižony slugá

LVCAS KVPISZ

S. R. M. Typ.

J V S T A L I P S I V S A.

S Stałości.

Księgi Piervvsze.

R O Z D Z I A L I.

Przedmowa, wstęp, y wytyskowanie nieiáknie o zamieszaniu Niderlándskim.

S Dym przed kilka lat do Wiednia Rakuskiego iáchal / wciekając przed zamieszaniem oyczyny moiey: Wstąpiłem / nie bez przewodu Bożego / do Leodium miastá ^A Eburonow, ktore y nie daleko od drogi było / y w ktorym mieszkali przyiaciele / a tychem y z obyczaiu y miłości chciał nawiedzić. Mi dzy niemi Carolus Langius mąż (że to bez zdrady y pychy rzekę) bázro cnotliwy miedzy Niderlándczykami. Ktory gdy mnie gospoda przyiał / nie tylko iż wshelaká ludzkoscia y zyczliwoscia wmiarkował / ale y takim sposobem rozmow / ktore mi pożyteczne / owšem zdrowe beda wiecznie. Bo on mąż o stworzył mi oczy / obtarłszy obłok kilku pospolitego mniemania / abych tak bez krazenia doszedł / że z Lucreciusem rzekę: **G**dzie

Bościol jest filozofow pięknie ozdobiony /
A wssytkich náuk światłem iásnie oświecony.

Abowiem gdysiny sie z południa kiedy słońce palilo (bo iuz ná ten czas był gorący miesiąc Czerwiec) w siemi do-

mu tego przechadzali / iako to wiec bywa / łagodnie mię
 pytał o drodze may y iey przyczynách. A gdym mu ia o
 trwogách *Niderlandſkich* / o przewodzeniu przelożonych
 y żołnierzow / otworzyſcie y prawdźiwie / ſiła napowie-
 dział / przydałem náostíatek / iż quidem o inſzey przy-
 czynie powiadam / aleta ſamá ieſt odiechánia mego przy-
 czyná. Bo któż o Langi, rzetlem / ieſt tań meźnego y tań
 żeláznego ſercá / aby dluzey te nieſzczęſcia mogli znosić?
 Rzuciá nas inż przez tań wiele lat / iako baczyſ / na-
 walności wnetrznych wojen / y iako ná ſferoſim morzu /
 nie od iednego wiatru trwog y rozruchow bywamy mio-
 táni. O pótoy mi idzie y o odpoczynek: Przeſtkadzáia
 mi tráby y Chrzeſt zbroienny / á z ogrodow y ſolwár-
 kow częſty hayduk y landsknecht do miáſta zágania. A
 tań poſtanowilem Langi, opuſciwſy te zámacóná y nie-
 ſzczęſná *Niderlandſká* ziemie (niech mi Anyol oyczyzny
 odpuſci) ziemie zá ziemie odmienić / y táni ſie wdác /
gdziebych áni o ſprávách, áni o názwisku tych Pelopidow
ſlychał. Langius zádziwivſy ſie y iakoby obudzony;
 tákli to Lipſi, powieda / od nas iedzieſ? Ná co ia: od
 was / álbo od tego żywotá. A iakoż wiſć tego zlego /
 ieſli nie wćiekáiac? Bo nieprzepomoge Langi, terzeci y
 widzieć y znaſáć co dzień / y nie mam teź żadney ſtali
 około ſercá. Weſchnáł Langius ná te moie mowe / y
 rzekł: O niedzny mlodziencze / co to zá pieſzczotá? álbo co
 zá vmyſł twoy / iż zdrowia w wćiekániu ſukaſ? Dezna-
 wam że twoia oyczyzná pała / ale która częſć *Evropy*
 wolna od tego? Prawdźiwie ſie to dziś dzieie / co *Ary-*
ſtophanes piſze:

Pan Bog który groniżni włada wysokiem/
Wszystkie rzeczy wysoke pomieszal z spodniemi.

A tak nie oyczynne Lipsi masz opuścić / ale affekty / a
wmysł tak ma bydź zmocniony y wyprawiony / żebyśmy
mogli mieć odpoczymienie w trwogách / a pokoy w po-
środku zbroj. Na tom ia dosyc młodzienście rzekł: ow-
szem te rzeczy mają bydź opuszczone Langi. Boć pewnie
lzey slyšec o nieszczęściu / niż na nie pátrząc. A sami tak
bedziemy wolni od zastrzałow. Za niewiesz iaką o pro-
chu tey gonitwy Homerus przestroge daie: mowiac.

Dmykay co naydaley od zastrzałow: ani
Czekay aż kto przyłoży do zley rány / rány.

A N N O T A C Y A.

a Eburánowie sa ludźie w Niderlandźie na gránicy Fráncuskiej / ktorzy onemu Ka-
islowi Cesarzowi przez zdráde wielka škoda w ludu uczynili / a glowne miásto ich
Leodium.

c Pelopidas był zacny żołnierz Thebański / wleki przytáciel y towarzyszył Epámi-
nondy Hermána ich a od niego żołnierze zowa Pelopidami.

R O Z D Z I A L II.

Ze pielgrzymowanie nie odeymie chorob wewnętrznych, ale jest tylko okazaniem, nie
lekárstwem, chyba podobno tylko w małym niciakim y pierwszym poruſze-
niu affektow.

L Angius troche głowa trzasnąwszy / rzekł / slyše:
Leczbych wolal abys glos wypuścił mądrości y ro-
zumu. Abowiem / Lipsi, te obłoczki y mgliczki /
ktore cie okryly / pochodzą od dymu Mniemánia. A tak
że z Dyogenem rzekł / trzeba tu rozumu do tey pomiary /
a nie sznurá / onego mowie promienia potrzeba / ktorzy-
by ciemności twoiey głowy oświecił. Oto Oyczynne
opuszczasz: lecz powiedz mi statecznie / gdy przed nią wcie-
kać bedziesz / a wćieczeszże y od siebie? Pátrzy / by sie nie
stało

stało opak: y abyś z sobą y w tym sercu nie nosił żrzdła
y żagwie tego twego zlego. Jako ci co na febre niemoga/
rzucają y obracają sie niespokojnie / y odmieniają często
łoże / w próżney nadziei wżenia: tak y my próżno ziemie
za ziemie odmieniamy / chorzejąc na wymysł. Bo to iest
chorobe otworzyć nie odiać / wyznawać wpałenie to wne-
trznie / a nie leczyc. Piętnie mowi medrzec Rzymsti Se-
neca: *Wlasna rzecz iest chorego nic dlugo nie cierpieć y uży-
wać odmienności miasto lekarstw. Ztad to sam totam pielgrzy-
muia, y brzegi przewedruia, a lekkomyślność raz sie morzem ko-
stwie, drugi raz ladem, zausse przytomne rzeczy nienawidzaca.*
Przeto zausse wciekacie / a trwog sie nie ochraniać. Ja-
ko ona lani / o ktorey Virgilius tak pisze.

*Lani ktora zastrzałem dościgl pasterz świezo /
Niebączna w zley gestwoine: chociaż biega chyzo.
Tam y sam / tednak nie ma wżenia od stołu /
Gdyż smiertelny w dziurawym zastrzał nośi bolu.*

Tak y wy ktorzy zastrzałem tym affektow skros przeraże-
ni nie wyrzucacie / ale wendrowt, przenaszacie. Kto
reke albo noge złamał / mniemam że nie woza albo konia
żada / ale cyrulika. A za to nie próżność twoia / że te wne-
trzną rane / żadaś poruszeniem y bieganiem všmierzyć:
Jście wymysł chorzeie / y wszytká tá mlodość pozwierzcho-
wna / rozpacz / słabosc / z iednego żrzdla pochodzi / iz
wymysł leży y słaby iest. Przetozony položyl sceptrum / a
ta część Bostka / wpađla tak nedznie / że dobrowolnie nie-
wolnikom swoim służy. Powiedz mi / to miejsce albo
poruszenie co sprawi? chybaby', a taka krainá / ktoraby
lekanie všmierzyć mogla / ktoraby nadzieie powściagala /
ktoraby te żagnielá krew występkow wyciągnela / kro-
rasmy

rasmy gęboko wpili w sie. Ale niemaż żadney taktiey/
 ani na wyspach ludzi błogosławionych / albo iesli iest / po-
 każ ia / a wszyscy tam hurmem poydziemy. Lecz rzeczeż:
 Samo poruszenie y odmiana ma te moc / y ochladza a po-
 dnaśza leżacy vmyśl / każ do dzienna nowość w przypatro-
 waniu sie obyczaiom / ludziom / miejscam. Bładziś Li-
 pli. Abowiem mamli prawde rzec / nie tak ia ganie piel-
 grzymowania / żebych mu niemial żadnego prawa do af-
 fektow pozwolic. Niech ma / ale poty / że nieiakie lekkie
 vprzytrzenia vmyślow / y iakoby nierziaczki odeymnie
 ale nieodeymnie chorob / ktore tak gęboko zasły / że ich za-
 dne pozwierchowne lekarstwo dosiac niemoże. Pieśni /
 wino / sen / czesto wiece vleczyly one pierwsze drobne poru-
 szenia / gniewu / bolu / miłości / ale nigdy stekania / ktore sie
 w korzenilo / y stoi mocno. Toż y tu iest : y pielgrzymowa-
 nie lekkie niektore mdłości vleczy / nie vleczy prawdziwych.
 Bo pierwsze one poruszenia z ciała pochodzace / tkwia
 ieszcze w cieie / albo w doy / w zwierzhney / że tak rzeka /
 skorze vmyślow : y dla tego niedziw / że choc lada gębka
 odtarte bydż moga. Ale nie tak zastarzale one affekty /
 ktore miejsce owśsem rzad maia w samym smysle vmy-
 ślu. Bys sie naybarzciey y naydluzey blałal / wśytke
 ziemie y morze okrażyl / żadnym morzem ich nie wyplo-
 czesz / żadna ziemia nie zagrzebieesz. Poyda za toba / a
 czarney fraszunek / iako Poeta mowi / bedzie za toba sie-
 dzial / choc ty pieśo poydzieś / choc na koniu poiedzieś.
 Socrates gdy go ktos zo- tal / czemu by mu to pielgrzy-
 mowanie nic nie pomoglo / nadobnie odpowiedzial :
 Iżes siebie samego nie opuścił. Toż y tu rzeka. Kedykol-

wiek wciekać będziesz / wszędzie z sobą będziesz miał wymysł
 skazony y kazy / nie dobrym towarzyszem. Aby ieszcze
 towarzyszem / boie sie by nie wodzem. Bo nie poydą za
 tobą affekty twoie / ale cie pociągna.

R O Z D Z I A L III.

Ze prawdziwe choroby wymysłu przez pielgrzymowanie nie bywają odigte, ani vniety-
 izone, ale odiatrzone. Vmysł w nas chorzeie, a ten mądrością y stateczno-
 ścią ma być leczony.

Coż tedy / nie odwodzi powiedasz y od prawdziwe-
 go zlego pielgrzymowanie? ani one oglądane po-
 lą / y rzeki / y gory / nie wyzwolą cie od bolu twego?
 znam że podczas odwodzą y wyzwalaia / ale nie na dlu-
 go / ani tu dobremu. Jako malowaniem choć cudnym /
 oczy nie na dlugo rozkochane bywają: Tak y ta wszytká
 rozmaitosć / y ludzi / y miejsc / rozwesela nas nowością /
 ale na czas barzo krotki. Nie jest to nieiatkie obladzenie sie
 od zlego / ale nie wciezka / y nie rozwiezuie wedrowka ta-
 ka lancucha bolesci / ale popuszcza tylko. Lecz coż mi za
 pozytek z tad / że na mala chwile swiatlo widze / kiedy
 zaraz do ciasnego tarasu mam być wrzucony? Takci to
 zaprawde. Osutawia y wymysl wszytkie te pozwierzcho-
 wne rozkosy / y wiecey skutdza pod podobienstwem po-
 mocy. Jako slabe lekarstwa nie wywodza zlych wilgo-
 tności / ale ie poruszaja: tak to prozne rozweselenie iatrzy-
 w nas y pomnaja one nawalnosc pozadliwosci: Bo
 wymysl nie na dlugo od siebie zachodzi / ale choc nie rad /
 zaraz bywa do domu zagnany / y musi poyść do starego
 warstata nieszczescia. Te same ogladane miasteczka y
 gory /

gory / przywroca sie mysla do twey Oyczyzny / y w po-
 szkod radości obaczyś co / albo wstlyżyś / co bol twey ia-
 łoby drapaniem odnowi. A iesli na malo połoy mieć
 bedzies / bedzie to iako krotki sen / a skoro sie ocucisz / za-
 raz bedzie taż albo gorzsa gorączka. Bo rosta niektore
 żądze za przzerwaniem / y wzdobywaia sie na síly prze-
 miana. A tak mily Lipsi, day połoy tym prożnym rze-
 czom / owšem škodliwym / y ktore sa nie lekarstwa / ale
 truciżny: A przypuść ráczey do siebie one prawdziwe y
 ważne. Coż? słońce y kráiny odmieniaś? Ráczey vmysl /
 ktoryś bázro źle áffektom zniemolit / oderwawşy go od
 przyrodzonego Pana *Rozumu*. Tá rozpácz pochodzi ztąd /
 że vmysl iest skáżony / a tá mdłosc / iż iest nadpsowany.
 Trzeba abyś vmysl odmiemil / nie mieysce / y starać sie
 maś / nie abyś indziej byl / ale inşy. Ty pożądasz teraz
 widzieć one rodna y obřta źemie Węgierşka / y wierny
 ámocny Wieden / y krolá rzeń Dunay, y tak wiele rzeczy
 dziwnych y nowych / na ktore sie przysluchywaiaacy zdu-
 miewaia: ale / otożby lepiej / kiedyby tá pożądlivość y
 potárganie bylo ku mądrości / byś wszedł na rodne iey
 polá / y dowiadowal sie o źrzodle ludzkich trwog takich /
 kiedybys wały y twierdze gotowal / z ktorychbys odpor czy-
 nil nárazdom pożądlivości: Bo to sa prawdziwe lekar-
 stwa na twą chorobe: A inşe rzeczy wşytkie chusty tylko
 sa yłáhmány / ktore chorobe zawiáia. Nie pomożec nic to
 odeyście. Naydziesz v siebie nieprzyiáciela / a to w tym
 (a tu mi sie pierśi moich dotykał) ślepie. Coż za korzyść
 iż na mieysca spokoyne tráfiś: woynę z sobá wlecześ / nie-
 maś nic z tego / że ciche mieysca / trwogi okolo ciebie / o-
 wšem

wszem w tobie są. Bowalęzy z sobą y zawsze walezyć będą
 dzie/ ten niezgodny wmyśl/ żądając/ wciekając/ ruzając/ roz
 paczając. A iako ci/ co ze strachu wciekają zwoyny/ baw
 zięy sie w niebezpieczeństwo wdawają/ będąc niezbroyni y
 tyl podawszy. Tak y ci tulałowie/ y młodzi żołnierze/ kto
 rzy nigdy z affektami nie walczyli/ ale zawsze przed nimi w
 ciekali. Ale ty młodzieńcze/ iesli mie posłuchasz/ sta
 nieś/ y mocno sie stawiś przeciwko temu nieprzyiacielo
 wi boleści. Stateczności bowiem tobie naderwsytko po
 trzeba. A może kto być zwycięzca bijąc sie/ niż wciekając

R O Z D Z I A L I V.

Opisania stateczności, cierpliwości, prawego rozumu, mniemania: Item czynu
 vpor rozny od stateczności, y iako daleko chodzi, także
 od cierpliwości zwatpienie.

Takimi mowami Langiusowemi nieiało podparty/
 rzekłem: Dacne y znamienite jest to napominanie
 twoie/ y iuz sie sile stać y wyprościć sie/ ale/ iako ci co przez
 sen robia/ próżnym vsilowaniem. Bo co raz to sie odt
 czam myślami swemi/ mamli prawde rzec/ do ziemie
 moiey/ y ttwia mocno w wmyśle/ y prywatne y powsze
 chne troski. Ty mozesli/ odpadz te zle ptaki ktore mie
 kluia/ a odeymi zwiastki frasunkow/ ktorzymem na tym
^A Kaukazie mocno związany. Na to Langius wesola
 twarzą: Ja/ powiada/ odeyme/ a nowym będąc Herku
 lesem rozwiaze tego ^B Prometeusza. Tylko bądź pilny
 a słuchay: Przyzwałem cie mily Lipsi do stałości/ a w
 niey položylem nadzieie y twierdze twego zdrowia: Te
 mamy

mamy przed wſzytkiem i rzeczami poznać / A zowe tu STA-
 LOSC, że IEST PRAWA Y NIEPORVSZONA MOC
 VMYSLV, KTORY SIE NIE WYNASZA Z POWIERZ-
 CHOWNYCH ALBO PRZYPADKOWYCH RZECZY,
 ANI VPADA. *N*azwałem mocą / y rozumem ſile przy-
 rodzoną vmysłowi / ktora iest nie z *Mniemania*, ale z *Roz-
 sadku*, y *práwego Rozumu*. *B*o przed wſzytkiem i rzeczami
 chce aby tu byl oddalony vpor / ktory także mocą iest vmy-
 ſlu kęąbrnego / ale pochodzi z wiatru pychy ábo pochwał-
 ki. *A* mocą iest tylko z iedney ſtrony. *B*o tácy nádeci y
 vporni / trudno mogą być zniżeni / ale łatwiuchno podnie-
 ſieni / nie ináčey iedno iáko wor ſkorzány wiatrem náde-
 ty / ktorego z ciężkością kęo zánurzy / ale ſam wſplywa ku
 gorze. *T*áká bowiem iest tych vpornych wietrzna twár-
 dość / á má pochop od pychy / y zbytniey ceny ſiebie ſámego /
 á tak od *Mniemania*. *A*le prawdziwa mátká ſtálości iest /
 ćierpliwóść y pokorá vmysłu / y opisuie iá że iest: DOBRO-
 WOLNE Y BEZ VTYSKOWANIA WYTRWANIE RZE-
 CZY, KTOREKOLWIEK NA CZLOWIEKA ZINAD
 PRZYCHODZA, ABO PRZYPADA Iá. *A* to będąc od
 práwego rozumu przyiete / ſámo iest onym korzeniem / ná
 ktorým wyſokość tey piétkney ſily ſtoi: *B*o ſtrzeż ſie aby cie
 y tu *Mniemanie* nie oſkútkálo / ktore częſtokroc mátko ćierpli-
 wóści / zwátpienie y gnusność nieiátká vmysłu wiedną-
 tego podáie: á iest to iſtotny wyſtepek / y pochodzi od má-
 lowážnoſci ſámego ſiebie. *L*ecz cnotá ſrzedniá droga
 chodzi / y ſtrzeże tego pilnie / żeby wſprawách nie byl / ábo
 zbytek / ábo niedoſtátek. *B*orządzi ſie wedle ſmura ſáme-
 go rozumu / ktorego vżywa zá nieiátkie práwidlo ſwoie.
A práwy *Rozum* nie iest nic inſzego / iedno O RZECZACH

10 O S T A L O S C I
LVDZKICH Y BOSKICH (ile do nas należą) PRA-
WDZIWY ROZSADEK Y WYROZUMIENIE. *A Mnie-
mánie przeciwne iemu jest.* O TYCHZE RZECZACH LE-
DAIAKI Y OBIĘDLIWI ROZSADEK.

A N N O T A C Y A.

CAucasus, górą bardzo wysoka w Indyey/ná Kto:rey háł Poetowie/ że b Prometheus Syn Jáfetow za rozgniewaniem Bogow/ iz do niebásie zákradł/ á od Kol slonecznych pochodnia zápalil/ y ogien ludziom przymosl/ do stáły byl przywiazány ob Merkuriusá, tak ze ná kazdy dzien orzel serce tego wyjadal/ á nowe ná kazde noc narastálo. Hercules onego orlá postrzelil/ y zábil/ á Prometheusa rozwiézal. Byl lepat Hercules Jowisow Syn splodzony z Alkmeny/ rycerz y mocarz znamienity/ á dla wielkley mocy po smierci zá Bogá przyety. Umárl mizerne/ bo mu zóna tego Deianira dála sukna centaurowa krowa pokropiona/ áby iz tym gorecey milowal/ á te storo oblokl/ chce ofiá rowác Bogom/ takie náš szalestwo przyslo/ ze stos drew náložyl/ y zapalil/ y sam w ogien stoczyl y zgorzal.

R O Z D Z I A L V.

Zkad rozum y mniemánie pochodzi. Oboygá síty y skutki. Iz iedno z tych prowadzi do stáłości, á drugie do lekkomyślności.

Lecz poniewáz z tego dwoistego rozdziału (*Mniemá-
nia y Rozumu*) wystákuie/ nie tylko síla vmyslu y stá-
bość/ ále teź wśelka pochwała w tym żywocie/ y wśelka
przygána: mam zá to/ że rzecz dobra y pożyteczná czynie/
iesli o pochodzie y przyrodzeniu tego oboygá nieco rozprá-
wie. Bo iáto welná/ nim do ostatney á tey nalepszey fárbey
przydzie/ pierwey nieiákimi inszymi sódkami bywa odwil-
żona y przygotowana: tak temi przedmowámi twoy vmysl
mily Lipsi, pierwey niź iey tá szárlatná fárbá stáłości po-
ważnie vsárbuie. O czym tedy dobrze wiesz/ dwie sá w
człowieku czesći/ Duszá y Ciálo/ oná jest sláchetniejszy/ y
wyraża wiátr y ogien/ tá podlejszá/ y wyraża ziemie. Te
sá sobá zgodzone/ ále iákás niezgodná zgodá/ y nie ládá iáko
ná iedno

na iedno zezwalaią/ naybárziefy kiedy idzie o pánowanie y
 słuzenie. Ziemia sie kuśi podnieś/ nád swoy ogien/ błoto
 nád zloto. Ztąd w człowieku rosterki y trwogi/ y iakoby
 nieiała wstáwiczna/ stron sobie przeciwnych walká/ nád
 ktora hetmánniá Rozum y Mniemánie, on zá duszá y w du-
 szy/ áto zá ciálem y w cieie walczy. Rozum pochodzi z nie-
 bá/ owśhem od Boga: A bárzo zacnie iy wyslawil Sene-
 ca, powiádaie go byc cześcia Bożego ducha w człowieku zá-
 nurzona. Jest bowiem oná zacna moc rozumienia y roz-
 sądzania/ ktora iest doskonałościá duszy/ iáko duszá ciála.
 Lecz nie cała duszá iest prawym rozumem/ nie myl sie/ ále co
 w niej iest iednostáynego/ prostego/ niepomieszánego/ od
 wszystkich drozdzy y plugástwa odłączoného/ á że iednym
 słowem rzekę/ co w niej iest/ wysokiého y niebieskiego.
 Bo samá duszá/ chociaż zmáza ciála/ y zárazá smyslow bá-
 rzo iest skáżona: iedná ma gledo ko nieiatie stopy swoiého
 wyscia/ y są w niej iásnie świecące iskierki oného pier-
 wszego y czystego ognia. Ztąd y w zlych á odrzuczonych
 ludziách/ one zádlá sumnienia/ ztąd wnetrzne bicze y gry-
 zienia/ ztąd pochwalánie lepszego żywota/ ktore y niechcąc
 wyswiadczaia. Bo może oná lepszá y swiatobliwszá cześc
 byc przyciśkana/ ále nie może byc zátlumiona/ może on pa-
 laiący płomien byc zátaiony/ ále nie może byc zágaśzony.
 Zbowiem wyskátuia y wydawáia sie záwśze one ognie
 ktore w tych ciemnościách oświecaia/ w tych smrodách
 ochedaia/ w tych záwitych drogách prowadza/ á do stá-
 łości y cnoty drogetornia. ^A Iáko Slonecznik, y inśe nie-
 ktore kwiatki/ z swego obyczáiu záwśze sie ku slóncu obra-
 caia: tak rozum/ ku Bogu y swemu zrodlu. Jest státeczny

w dobrym y nieporuszony / iednoż á toż v siebie stánowiąc /
w tymże sie kochając / tymże sie brzydząc / á jest prawey rady /
prawego rozsądku źródło y krynica. Temu być poslu-
żnym / iest panować / á być poddanym / iest nád wszytkie
rzeczy ludzkie przodek mieć. Albowiem któkolwiek tego
słucha / ten vstrómil požądliwości / y wystąpiące poru-
żenia vmysłu / y we wszelákim ^B Labiryńcie żywota iest be-
spieczny od błedu / byle sie tey ^C Tescusowey nitki trzymał.
Sam Bog przez ten swoy obraz do nas przyšedł / owšem
iešcze bližey mówiąc / w nas / y dobrze on mówi / któkol-
wiek iest: *Dobra myśl żadna nie iest bez Boga.* Ale ona druga
część / ktora sie za tą wlecze / nie iest zdrowa / (á to mówie
o *Mniemaniu*) ma swoy pochod od ciała / to iest od ziemie /
y dla tego wszytko po ziemsku sądzi. Bo chociaż ciało przez
sie iest nieruchome / y smysłów nie ma / wszákże żywot y ruch
bierze od dusze / y zaś obraża rzeczy duszy poddane / przez
okienká smysłów. A tak iest nieciała społeczność y towa-
rzystwo miedzy duszą y ciałem / ale ta społeczność / gdy ná
koniec pozrzyš / niezdrowa duszy. Bo bywa przez nie
odwiedziona po lektu z swego gornego mieysca / y przyła-
czona przez pomieszánia zmysłami / á z tego nieczystego
zebránia / roście w nas *Mniemanie* ktore *nic inšego nie iest,*
tylko próžny obraz y cień rozumu. A mieysce iego własne iest /
smysł / źródło / ziemia / á dla tego iest ponure y lekkowážne /
nie wyprostnie sie / nie podnosi sie / y nieczym wysokim ábo
gornym nie pomysła. Próžne iest / niepewne / obledliwe /
žle radzące / źle rozsądzące / á rozbija vmysł naywiecey z
skateczności y prawdy. Tego sie mu dziś chce / iutro toż
wzgardza: to chwali / to gani / ni wczym rozsądkowi nie
dogadźając /

dogadzaiać/ ale tylko ciału y smysłom. A iako oko ktore
 pátrza przez mgłę abo wodę/ bázno nie dobrze rzeczy wwa-
 ża/ tak y umysł przez obłok *Mniemanie*. Tóć iest/ iesli to v-
 wazasz/ czlowiekowi matka zlego/ to iest powodem w nas
 zátrwożonego/ y zamieszanego żywota. Ze nas trości cwi-
 cza/ od tego to mamy/ że nas rozrywaia żadze/ od niegoż/
 że nam pánnia wystepki/ od niegoż. A tak/ iako ci ktorzyby
 radzi/ aby okrucienstwo z Rzeczypospolitey bylo oddalo-
 ne/ przed wszytkimi rzeczami burza y niszczazamek: tak
 y my/ iesli sie powaznie mamy do dobrej myśli/ zburzyć
 mamy te twierdze *Mniemanie*. Bo z *Mniemaniem* záwsze
 sie wachac musimy/ záwieżeni/ skwierkliwi/ zamaceni/ ni
 Bogu náostatek/ ni ludziom powolni. Jako okret czczy
 y próżny/ od kazdego wiatru na morzu bywa pedzony: tak
 w nas ta mysl obledliwa/ ktorey nie postanowil ciezar/
 waga y nieiala zerstwa rozsadku.

A N N O T A C Y A.

a **H**eliotropium, Stonecznik/ ziótko ktore sie ustawicznie we dnie y w noey ku słoń-
 cu obraca. Plinius lib: 22. Cap: 21. Kládzie dwoje/ tedne/ wiekszy stonecznik/
 drugie mniejszy. Wiekszy tez zowie Heliostraphon.

b Labyrinthus, Labyrinth. Budowanie takie/ ze kto wshedszy z trudnościa náзад wynisć
 tracic moze. Takich Labyrinthow bylo cztery/ to iest w Krete/ w Egypcie/ w Lemnie/
 y we Wlozech. Pátz Plinius lib: 36. Cap: 13. Z tad wshelacie záwiklanie zowa
 Labyrinthem.

c Theseus Aega Krolá Atenieńskiego y Echry syn/ do Labyrinthu co w Krete byl/ idac
 nieke y drzwi wiazal/ za ktore sie zas náзад latwie wrocil. A Minotaura ktory w tym
 Labyrinthie byl/ y wszytkie ludzie ktore tam wshadzno potadal/ y ktoremu siedm swoich
 dziatek Atenieńczycy co rok z postanowienia dáwac musieli/ zábil.

R O Z D Z I A L VI.

Wychwalanie Stałości, y powazne ku niey vpominanie.

A Tak miły Lipsi, towarzysz *Mniemania* iest lekkomy-
 ślnosc/ iako baczysz/ a własnosć iego/ záwsze sie
 odmieniać



odmieniać y káiać. Ale Rozumu / *Stalosc*: ktorą abyś ná
 vmyśle przyobloł / *státecznie* cie vpominam. Co sie to
 do próżnych y zwierzchownych rzeczy wdawaś? Tylko
 mozesz przysć do zapámietania trosk y boleści. Ten tru-
 nek iesli raz do żoládká wpuścisz / bedziesz zámwse iedná-
 ki / y nigdy (iáko to ná wadze) álbo wzgóre álbo ł dolu
 nie poydziesz / y bedziesz mogł sobie one rzecz wielką á nay-
 bliższą Bogu przywlaszczác. *Nie byc poruſsonym*. Czy wi-
 dziales kiedy ná herbách y tarczách niektórych Krolow
 dzisieyszego wieku / one zacną y ścigania godną senten-
 cyą: *Ni nádźicia ni stráchem*; tobie sie zeydzie: bo bedziesz
 prawdziwie krolew / prawdziwie wolnym / tylko same-
 mu sie Bogu poddasz / á bedziesz wolny od iármá żadz y
 szczęścia. Powiádaia że niektóre rzeki przez posrzodek
 morzá przechodza / á wode swą wcale zadržymawiaa: tak
 y ty poydziesz przez rozlane zgielki / y nie przylnie do cie-
 bie żadna stoność w tym morzu stráfunków. Tyli bedziesz
 leżał? *Stalosc* cie podniesie. Poruſzyć sie masz? oná
 cie podeprze. Do rozpáczy sie vdasz / do morzá y powro-
 zá? Oná cie pocieszy y odwiedzie od progu śmierci.
 Wyrwi sie ty tylko y oczerſtwi sie / á obroć okret do tego
 portu / gdzie mieszka bezpiecność y pokoy / gdzie iedyna
 vcieczka iest od trwog y stráfunków. A vmilnieszli iy raz
 szczyrze y prawdziwie / choćby oyczyna twoia nie tylko
 trwogám / ale y vpadkowi podległa / ty sam staniemie
 poruſzony. Choćby okolo ciebie grády / gromy / y pioru-
 ny padaly: ty przed sie rzeczesz:

*W poszrod wod ieslem bezpiecny:
 Jeden vmysl / á ten wieczny.*

R O Z D Z I A L VII.

Co Stałości przekaża, y iako się dzieli. Iż dobre y złe rzeczy są powierzchowne.
A złe rzeczy są dwoie, powszechne y pojedynkowe. a z tych widza się pow-
wżeczne być nayczęściej y naybezpieczniejszye.

CDy to Langius wyrzekł ostrzeższy w mowie y w
Ciwarzy/ niż wiec zwykł bywać/ napadła też na mie
istierka dobrego ognia. Rzekłem: Miły oycze (a tak
cie niech zowe prawdę mówiąc nie pochlebując) pro-
wadź mie gdzie żywnie chcesz/ wcz/ poprawuy/ napra-
wuy: oto masz pacyentą gotowego na wszelakie lekar-
stwo/ choć ty żelazą przyłoż/ choć ognia. Alż Langius:
owšem powiada oboie razem. Bo na niektórych miey-
scach musza być wypalone ścierniska próżnego *Mniemá-*
nia, na niektórych zaś trzeba z korzenia dziczki żądz wy-
śiec. Lecz czy ieszcze chcemy chodzić: czy lepiej vsieść?
Ná com ia; siedzieć wole: Bo mi už gorąco nie od ie-
dney przyczyny. A gdy Langius stołeczki kazał przynieść
y postawić w tychże siemiach/ vsiadłem tuż przed nim.
On nieco sie ku mnie náchyliwszy/ znowu tak zaczął mo-
wić: Do tychmiast zakładałem/ miły Lipsi, nieiaktie
grunty/ ná którychby sie mogła słusnie y bezpiecznie dal-
sza mowa budować: teraz iesli chcesz/ przystapie bliżej/
y wywiem sie o przyczynach twoiey boleści/ y dotkne sie
reka wrzodu twego/ iako mówią. Dwie rzeczy stur-
muia do tego zamku *Stalosci* w nas włożonego/ to iest:
Nie prawdziwe dobra, Nie prawdziwe zła. Oboie tym zowe/
CO NIE SĄ WNAS ALE OKOŁO NAS, Y KTORE WNE-
TRZNEGO TEGO CZŁOWIEKA, TO IEST VMYSIV, ANI
PODPOMAGAIĄ. W IASNIE ANI OBRAZAIĄ.

Przeto

Przeto tych rzeczy nie zowe istotą y rozumem być dobre-
mi albo złemi / ale wyznawam / że takimi są wedle umie-
miania y pospolitego rozumienia gminu. Pierwszemi
mienie / bogactwa / wziętość / możność / zdrowie / dłu-
gowieczność. Drugiemi / niedostatek / niestawie / cho-
roby / śmierci / a żebych iednym słowem wyrzekł / co-
kolwiek innego jest przypadkowego y pozwierzchownego.
Z tego dwoiakięgo pnia / pochodzą one cztery główne
afekty w nas / które w sobie mają y zcierają wszytek ży-
wot ludzki. Chęć y radość, strach, y ból. A one dwa
pierwsze afekty / y te co z nich pochodzą / mają względ
na rzecz jaką dobrą / o ktorej kto sobie tużyć może. Dru-
gie dwa na złą rzecz. Wszystkie obrażają y trwożą wmyśl /
y niebedzieli ostrożnym / zrucą go z swego miejsca / a
wszakże nie iednym sposobem. Bo iżiego odpoczymienie
y *Stalosc* należy na dobrze ustanowionej wadze / odda-
lają go od niej / iedne afekty powyższając / drugie poni-
żając. Lecz dam teraz pokoy nieprawdziwym dobram /
y powyższaniu temu / (bo nie na to chorzeiesz) ide do rze-
czy nieprawdziwie złych / ktorych zebranie znorwu dwo-
iakię. Bo iedne są powszechne / drugie osobne. Po-
wszechne tak opisuię y ograniczam. **KTORE TYMZE A
IEDNYM CZASEM MNOGICH DOLEGAJA:** A osobne /
KTORE KAZDEGO Z OSOBNA. Miedzy onemi licze /
woyny / morowe powietrze / głod / otrućienstwo / mor-
dy / y cokolwiek do wszystkich sie ściąga na dwor. Miedzy
te zaś / boleść / wbostwo / niestawie / śmierć / y co-
kolwiek iakoby w domu zawarszy w iednym człowieku wpa-
truiemy. Nam słuszną przyczynę że te rzeczy tak dziele.

Bo prawdziwie inaczej sie ten smęci / y inakżem poczuwaniem / ktory vpad Oyczyzny / wygnanie / y zgube wiela ich oplakuie / niż ten / co swoje własną szkode. Przydam / że z oboygá tego rozne choroby / wśáktże / iesli sie nie myle / cięższe z powszechnych / á pewnie trwálsze. A temu zlemu powszechnemu podlegamy pospolicie wszyscy niemal / bądź to dla tego / że gwałtem y hurmem przypadaia / y iákoby wálnym husem porażaia tego co sie sprzeciwia / bądź to tym bázziej / że pochlebia w nieiákiej wyniosłości / y czestokroć / áni wiemy / áni czuiemy / iáko z nich bol do vmyslu przychodzi. Oto ktokolwiek kiedy osobno boleie / musi wystepeť y słabość swoje rad nie rad wyznáć / choć sie poprawić nie moze (bo iákoż tam obrona?) Ale kto powszechnym bolem sřeka / táť sie do sřazy y vpadku znáć niechce / że sie teź náydnie táť co sie sřad chlubi / y ma to sobie zá chwale. Bo to zowa / pobożnością y zlitowaniem / y nie dáleko tego że tey febry powszechney miedzy cnoty y bogi nie licza. Poetowie y krásomowcy ná wielu mieyscách chwala y zálecaia goráca miłość przeciw oycyznie / y iac nie do końca ganie / ále rádze aby byla miarkowana. Bo prawdziwie wysteptiem iest / niepowściągliwością iest / y zruceniem vmyslu z stopnia swego / y vpadkiem. Owszem z drugiey strony ciężka iest choroba / dla tego / iż nie ieden w niey bol iest / ále y twoy y cudzy. A ten cudzy znouw dwoiáki / dla ludzi / y dla oycyzny. A żebyś to z nieiákiego przypadku poial / co sie zda że subtelnie mowie y dziele / oto Niderlandřka ziemia / twoia teraz / nie ná iedne zárazę chorzeie / bo iá zewřad ogárnął wnetrzney

woiny płomieni. Baczysz że na wielu miejscach wsi pu-
stosza / miasta palą y burza / Ludzi do więzienia biorą /
mordują / wziętym paniom gwałt czynią / Pamięn
wmmieyszą / y inſze ſie rzeczy dzieją / co ſie wojny trzy-
mają. A za ty ztąd nie boleieſz? boleieſz. Ale różnie y
rozdzielnie / byś tylko wważał. Bo razem y dla ſiebie
ſamego ſie ſmeciſz / y dla obywatelów / y dla oyczyzny. Dla
ſiebie zſtrony ſzkod : dla obywatelów / z ſtrony różnego
przypadku y wypadku : dla oyczyzny / zſtrony wywrocenia
y odmiany ſtann. Na niektorych miejscach wołaſz : *Bia-
dąż mnie, Indziej :*

Biadąż temu nieſzczęściu / że tak różnie meki :

Cierpisz luźnie od Frwawey nieprzyjaciół reki.

*indziej : O moy oycze, o moia oyczyzno? Ktoby tedy tym rze-
czom poruſzać ſie nie dał / albo kogoby ſie ten klin (to ieſt
gromada razem przypadającego nieſzczęścia) nie izał : ten
muſiałby być albo barzo suchym y mądrym / albo barzo
twardym.*

R O Z D Z I A L VIII.

Nieſzczęścia powszechne porażone. A wſzákże náde wſzytko wámowane trzy áffekty.
A z tych w tym rozdziale pyſzne nieiáknie zmyſłanie, w ktorym ludźie powſze-
chne zierzczy, iako wlaſne opłakiwają.

NWż miły Lipſi, co rozumieſz / odſtapilem Stałoſci
moiey / a twego bolu bronie? Niemci to wczynił /
co ſerdeczni y śmiáli Hetmanowie czynić zwykli. Wy-
wabilem w pole y do bitwy wſzytkie twoie huſy / z kro-
remi ſie teraz meźmie potykać bede. Ale w przod w po-
rywca / potym walną bitwą. W porywca muſze na-
przod trzy áffekty porobic / ktore náſzey Stałoſci ſą bar-
zo prze-

zo przeciwnie / á te są / zmysłanie, pobożność, żalowanie. Na-
 przód z pierwszym. Ty powiadaś że nie nosisz powsze-
 chnego nieszczęścia / nie boleiesz dla niego / nie frąsujesz
 się o nie. A prawdziwieś to mówisz? czyli tu zdrada
 iaka y oszukanie? Jam się na te słowa poruśzył / y rzekł:
 Ba / czy od prawdy ty pytaś / czyli śydziś y drażniś?
 Od prawdyć ia / powieda / Bo z tego spitala waszego
 śila ich Doktorá oszukawia / zmysłaiąc bol powszechny /
 ktory jednák prawdziwie jest osobny. Pytam tedy /
 prawdziwieli ty ten frąsunek

Ktory cie pod twym sercem rozmáicie śieczę /

To cie wárzy z tej strony / z oney strony pieczę.

Dla miley oyczyzny maś / czyli dla siebie? Jam rzekł /
 Jeszczęś wątpiś? Owszem mily Langi, dla oyczyzny bo-
 leie / dla oyczyzny. On kiwáiąc głową: Młodziencze /
 powiada / obacz się pilnie. Bo iesli tá známiénita y śczy-
 ra pobożność w tobie jest / bede się dziwowal / gdyż rząd-
 ko w tym. Prawdác to że my ludzie często na powsze-
 chne nieszczęścia wystkuiemy / y niemáś żadnego bolu tak
 pospolitego / y ktoryby się / że tak rzekę / czola dotykał /
 ále gdy się z bliska przypátrzyś / obaczyś że się częstokróć
 serce zięzykiem nie zgadza / Pysknęć to są słowa: *Boli mie*
vpadek Oyczyzny, nie prawdziwe / miedzy wargámi vro-
dzone / nie w sercu. Tu bych mogł toż mówić / o wielu
 náśzych / co o Polusie znácznym igraczu w Komediiách
 powiada / że gdy raz w Atheniech komedia stroil / w
 ktorey miał boleść wyrazić / wniośł potajemnie syná swe-
 go nieboszczyka kóści y trunne / y tak cały on plác pra-
 wdziwym wzdychaniem y żalostíá nápełnił. Komedia
 to stroicie / mili moi / y wziawśy ná się máśkare oyczy-

zny / oplakaniecie swoje prywatne szkody prawdziwemi y
 rzewliwemi łzami. *Cały świat stroi igrzyska.* Mowiąc /
 a tu pewnie mówią: Trapi nas ta wojna wnetrzna / y
 niewinnych ludzi krew / a zguba wolności y prawa. Taki:
 Widze że boleciecie / ale sie pytam y badam o przyczynach /
 ktore / czy są dla powszechnego zlego? Kuglarzu zlož
 maszkare / widze że dla twego. Widzialem wiec że sie
 chlopi zgromadzają / y lekają sie / y modlą sie / gdy albo
 grad iaki wielki / albo iaka insha niezwyčajna niepogo-
 da nadchodzi: Lecz gdy to przestanie / odwiedź ie na stro-
 ne / y czyn opyt / obaczysz / że sie każdy tylko o swoje zboże
 y o swoje pole kłopotal. Gore w miescie iakim / wolay
 do ognia / chromi niemal y ślepi tylko do gąszenia przy-
 beda. Coż mniemasz? czy z miłości oyczyzny? Bā py-
 tam ich / iż ta szkoda wszystkim sie ma / a strach pewnie
 wszystkich obiał. Taki y tu: A poruszają pospolicie / y
 trwożą ludzie nieszczęścia powszechne / nie dla tego /
 iż ta szkoda wiela ich / ale iż sami między wiela.

R O Z D Z I A L IX.

Zmyślanie iásnie odkryte, y od przykładow, krotko o prawdziwey Oyczyźnie:
 także o złości ludzkiej, co się ráduia z nieszczęścia cudzego,
 gdy sami od niego wolni.

NJechayże sie tedy przed toba ta przsa toczy / a ty bądź
 sedzia / y zasiadź miejsce swoje / ale / aby zastona była
 podieta. To sie ty tey wojny boisz? boisz sie. czemu? Bo
 zarázá y zguba przy wojnie. A ta zarázá komu wadzi?
 Terazci inszym szkodzi / ale może y ciebie dosięc. Oto masz
 przyczynę twej boleści (iesli chcesz prawdę bez zastony mo-
 wie)

wic) oto źródło. Bo iako kiedy piorun iednego vderzył/ y ci sie lekali/ ktorzy blisko byli. Tak też w tych wielkich y pospolitych porażkach/ szkoda nie do wiela przyšla/ a strach do wszytkich. A strach iesli odeymiesz/ odeymiesz y te boleść. Oto gdyby sie woyna v Indianow abo Murzynow toczyła/ niedbalbys (bobyś sie mogli nie obawiac) A gdy v Niderlandczykow/ płaczesz/ wolaś/ bijesz czolo y biodre. A iesli o powszechnie nieszczescie boleiesz/ což na tym że woyna abo tam abo tu? Rzeczysz. Bo nie moia tam oyczyzna. O glupcze/ aza y ci tam nie są ludźmi/ z iednego pnia ztoba pochodzacy/ tegoż rodzaju: pod iednym sklepem niebieskim? na iedney okragley ziemi? Mniemaszże iż ta trocha iest oyczyzna/ między temi gorami/ y rzekami? Mylisz sie. Oyczyzna iest świat wszytek gdziekolwiek ludzie są z onego niebieskiego nasienia. Pięknie Socrates, gdy go ktosci pytał z kądby byl/ odpowiedział: Z świata. Bo vmysl wielki y wyniosły/ nie daie sie temi granicami od *Mniemania* zawrzec: ale ogarnął wszytek świat myślą y rozumieniem iako swoy. Patrzałismy wiec ná to/ y śmiálismy sie/ kiedy przystaw abo Bakalarz iaki glupce związywál/ abo zdźblem stomy/ abo iaką nitką nieziemną/ a oni stali/ iakoby abo żelazem byli skowani/ abo petem zieci. Takieć y naše szalenstwo / ktorzy sie marną *Mniemania* związywám do pewney części ziemi przywiezuiemy. Ale abych tym twárdszym rzeczom teraz pokoy dał (bo sie boie byś ie mogli strawic) przydam to. Kiedyby Bog iaki tobie slubowál/ że przez te wojne/ twoiey maietności niht nie poruśzy/ dom bedzie wcale y pieniądze/ a ciebieby ná iakiey gorze postanowil/ y obłokiem ^a Homerusowym zakryl/

ażabyś ieszcze żałował? O tobie nie śmiem tego twierdzić/
 aleć się nayaďte taki/ coby się ieszcze radował / y paślby oczy
 swoje z chęcią wpadkiem y zginieniem ludzkim. Coż kawaś
 abo się dziwuiesz? Tóć z sobą mi sie niewiem iako wrodzo-
 na złość ludzka/ ktora się z cudzego z tego wesełi. I iako iabłka
 niektore są smaczno kwaśne/ tak y cudze troski / kiedyśmy
 sami wolni. Postaw mi kogo na brzegu / coby na rozbitcie
 okrętu patrzał / obeymieć go to / ale nie takim wdzięcznym
 gryzieniem wmysłu. Bo widzi cudze niebezpieczeństwa/
 bez swego. Ale postaw mi tegoż w tymże okręcie prze-
 wroconym / słyże / o cudze się zginienie będzie frąsował.
 Toż ci się y tu dzieie. Swoie nieśczęście prawdziwie y
 z serca oplakniemy / a cudze wrzćkomo dla kształtu. A tak
 miły Lipsi odeymi te opone / a bez wszelakiego zmysłania /
 pożaż mi z twarzy / że się prawdziwie frąsuiesz.

A N N O T A C Y A.

a Piśe Homerus. że kiedy się Paris Alexander Krolowie Trojański z Menelausem w
 potędyńku bić miał / Venus Bogini widząc że mu Paris sprostać nie mógł / obłokiem go
 od Menelausa zaskoniła / że go Menelaus widzieć nie mógł. A to zowa Homerusowym
 obłokiem.

R O Z D Z I A L X.

Moja skargá o zrukaniu Langiusowym, ale przydano, że to wrząd Filozofá. Vśito-
 wanie zbić te rzeczy iuż powiedziane, a iaka powinność y
 miłość ku Oyczyźnie.

WIdziało mi się to nappierwsze potkáníe w porywczą
 bårzo gorzkie / przetom rzekł: Co to za wolność mo-
 wienia / owżem ostrość: tak miie skubiesz / tak boleś? Mogł-
 bychci słusznie z Eurpidem rzec:

Nie przydaway mi bołu prosze bráćie miły /
 Lećwieć y te ciężary znośa moje síly.

Kośmiał się Langius, y rzekł: To się ty odemnie mącypa-
 ną spodziewaś abo miodu/ a wśkates nie dawno żadał że-
 laza y ognia? A słusnie. Bo filozofa słyszyś/ nie trebaczá.
 A filozof wcy/ nie prowadzi/ myśli pożytek czynić/ nie
 przypodobać się. Wole że się zaśromaś y zaplonieś/ niż byś
 się miał śmiać y wyśkatiwać. Głosem niekiedy wielkim
 zawołał Rufus: *Szkola Filozowska jest Apteka*, do ktorey się
 ludzie wdawáią dla zdrowia/ nie dla rośkośy. A ten lekarz
 nic niemáca powierzchu/ nie poblaża: ale odeymnie/ kole-
 skrobie/ y nieiáką ostrą solą mowę odciera plugáśtwa wmy-
 słow. A przeto miły Lipśi, y nápotym niespodzieway się/
 róży/ * sisamy/ abo málu; ale ciernia/ deczki/ piołunu/ y o-
 ctu. Na to ia: Miły Langi, iesli moze przemowić/ źle á
 nie dobrze zemną postepuieś/ á nie walisz mie iáko dobry zá-
 pásmik wiáwśy się dobrze zemną/ ale mie przez noge rzucasz.
 Pówiadasz że wrzćomo Oyczyzny żalujemy/ á nie dla niey
 się frásujemy. Jali tak: Nie iessem. Abowiem/ áczkol-
 wiek to prawdá (nie zátaie niczego) że nieiáki wzgląd ná
 siebie samego mam/ ale wżdy nie ná siebie samego tylko.
 Bo żalnie Langi, naprzód Oyczyzny/ żalnie: y żalowác
 musze/ choćby mi teź nic zniá nie wćierpieć. A to słusnie.
 Oná mie bowiem przyiela/ ogrzewála/ wychowála/ á iesť
 zá świádectwem powśsechnym wśytkkich narodow/ nay-
 swietśzą y naydawnieyśzą Mátká. Lecz mi ty cały świat
 zá oyczyzne daiesz. A któż się temu sprzeciwiá? Ale zezna-
 way y ty/ iż oprócz tey wielkiey y spolney/ mamy inśzą bár-
 źiey ograniczoná y osobliwą Oyczyznę/ ktoreiem nieiáká
 táiemná zwiáśťá przyrodzenia iesť obowiazány. Chybá-
 byś rozumiał/ że nas ani wabic ani ciągnąc ku sobie nie mo-
 że/ tá

że/ ta ziemia oczyszcza ktoreiesmy sie naprzod tym ciałem do-
tkneli/ nogami na niey staneli/ ktoreiesmy powietrza uży-
wali/ w ktorey dziecinstwo nasze plakało/ mlodość igrała/
mlodzienstwo iest wyćwiczone y wychowane. Gdzie
zwyczajne oczom niebo/ rzeki/ pola. Gdzie od dawnego
wieku krewni/ przyjaciele/ towarzysze/ gdzie tyle pobudek
fu radości/ ktorzych prozno indziej mam szukać. A nie iest
tu cienka nitka mniemania/ iako powiadaś/ ale mocne pe-
to przyrodzenia. Podź do zwierząt. Oto bestye swoje le-
gowiska znaia y miluią/ ptacy gniazda/ sameryby w onym
wielkim y nieograniczonym morzu/ rady sie na pewnym
mieyscu bawia. A coż mam o ludziach mówić? Ktorzy
choć są ćwiczeni/ choć grubi/ wszakże tak są do przyrodo-
nego tego smata ziemię przywiązani/ że też nie stracha sie
vmrzeć dla niey y w niey ktokolwiek meżem iest. A tak
Langi ani ieszcze ide za tą twoią nową y twarłą mądro-
ścią/ ani iey poiać moze/ rączey ide za Euripidem ktory
tak prawdziwie mowi :

Mus tātis to wyciśła / by każdy nād inny
Swoie własne Oczyszczne/ milował krajny.

A N N O T A C Y A.

a Sifama abo Sifamum ziółko tākies srodkie/ o ktorym pisze Plinius lib. 18. cap. 10.
roście fu gorze/ na wierzchu ma glowke iako māt/ nasienie biale/ niższe niż len/ a sieta
ie na wiosne iako usza iårzyue.

R O Z D Z I A L X I.

Zbity y drugi affekt zbytniey miłości ku Oczysznie, ktory pospolicie, ale źle, po-
bożnością zowa. Zkad ten affekt pochodzi, a co właśnie y pra-
wdziwie Oczyzna.

NA to odpowiadaiac Langius, Młodzieńcze/ powia-
da/ dziwna iest twoia pobożność. Alle dobrze sie

stało

sstało/ że ten affekt dobrowolnie ku nam idzie/ ieszcze przed
 hasłem/ o którym sie kusić wolał miał/ owa go lekkim drze-
 wcem porażę. Lecz naprzód z niego zdzieram iakoby lup
 nieiały piekney szaty/ w ktora sie nie dobrze przybrał. Bo
 miłość ta ku oyczyźnie/ pospolicie pobożnością bywa zwa-
 na/ o ktorey ia ani wiem/ żeby znamiemita cnota być miała/
 a wprawdzie nic inszego/ iedno WLASNA A POWINNA
 VCZCIWOSC PRZECI W BOGV Y RODZICOM.
 A ziała śmiałością oyczyzna sie w poszrodek wmyka? Bo
 y ona/ powiadaia/ iest najswieższa y naydawnieysza ma-
 tka. O nikczemni/ ktorzy nie rozumowi iuz krzywdę czyni-
 cie/ ale samemu przyrodzeniu: onaż iest matka? czemu abo
 iako? Ja tu nic nie widze: a ty Lipsi iesli wzrosł masz o-
 strzeyszy oświeć moje ciemności. Dla tegoli iż przyielą?
 Bos to przedtym zda mi sie powiadał. Aleć y gospodarz
 iaki/ abo karczmarz podczas przyjmie: Ogrzewala? le-
 piey ieszcze piastunka y mamka żywila? toż czynią bydleta/
 toż drzewa/ toż zboża na każdy dzien/ a nad to ziemia/ nie-
 bo/ powietrze/ woda. Naostatek przenies sie/ toż uczyni
 każda insza krajina. Sa to tedy mokre y pływające słowa/
 z ktorych nic nie wycisnieisz/ iedno sok mniemania pospo-
 lity y nieuzyteczny: Rodzicy sami nas porodżili/ wykształ-
 towali/ piastowali: z ktorych my nasienia nasieniem/ z
 krwie krwia/ z ciała ciałem. Jesli z temi oyczyzna choć
 przez podobienstwo co ma spólnego/ niechay tey pobożno-
 ści bron podam y zwyciestwo przyznam/ co iednak nie be-
 dzie. Ale tak wżemi ludzie y wielcy mowia pospolicie.
 Prawda/ lecz to iest wedle zwyczaiu/ nie wedle istoty. A
 iesli sie istoty y prawdy trzymać bedziesz/ tedy to swiato-

blive y poważne słowo Bogu przyznasz/ y chceśli/ rodzi-
 com. A ten affekt/ też gdy go poprawisz/ nazowieś wczci-
 wym słowem miłością/ a dosyć. Lecz to o słowie/ przy-
 patrzymy sierzeży/ ktorey ia wcale nie odprzatywam/ ale ia
 moderuje/ y obrzezuie iakoby nożykiem prawego rozumu.
 Bo iako winny korzeń/ iesli go nie obrzeżesz/ bärzo seroko
 sie puści: tak te affekty/ na ktore nieiaki wietrzył pospolite-
 go gminu wieie. A wyznawam rad mily Lipsi, (bomci
 nie przestał abo człowiekiem być abo obywatelem) że każdy
 znas ma nieiaka przychylnosc y miłosc ku tey mnieyszey
 oyczyźnie/ ale ziańtey to przyczyny: widze żeś ty tego nie
 doszedł. Bo ty mniemasz że sie to dzieie z przyrodzenia/
 a prawdziwie to pochodzi z nieiakięgo obyczaiu y postano-
 wienia. Abowiem iako ludzie z onęgo grubęgo y samo-
 päšnego żywota/ z rol do miast posšli/ y poczeli mury y do-
 my budowac/ y zebrania mięwac/ y iedn ostaynie abo gwalt
 komu czynic/ abo sie bronit: oto nieiaka spolecznosc mie-
 dzy nimi z potrzeby powstala/ takze y towarzystwie w ro-
 żnych rzeczach. Mieli y ziemie y granice niektore pospolu:
 koscioły spolne/ rynki/ skarby/ sady/ y co osobliwog zwiazka
 iest/ ceremonie/ prawa/ statuty. Ktore to rzeczy/ nasze la-
 koinstwo tak poczelo milowac (anie zgolabladzi w tym)
 iako swoje własne. Bo prawdziwie wšyscy obywatele
 z osobna prawo do nich maia/ y nie sa rozne od dzierzaw
 prywatnych/ tylko że sa nie iednego. A to towarzystwo
 wyrazilo iakoby kštalt y twarz nowego stanu/ ktory Rze-
 czapospolita a własnie oycyzna zowiemy. Na ktorey/
 gdy to ludzie wyrzumieli/ że wiele należy ku dobremu ka-
 ždego z osobna/ postanowili też prawa o zachowaniu iey
 y obronie/

y obronie / abo wżdy obyczay od przodków iest postano-
wiony / ktory stał za prawo. Stądci to pochodzi że sie z po-
żytecznego iey weselimy / a z škod frásuiemy / bo prawdzi-
wie gdy ona cała / y rzeczy nasze prywatne są wcale / a gdy
ona wpada / y rzeczy nasze własne giną. Stąd ta przeciwko
niey życzliwość abo miłość / ktora dla pospolitego dobra
(a do tego nas tajemna nieiaka Boża opatrność ciągnie)
pomnażali przodkowie / powage oyczyźnie czyniac y slo-
wy y uczynkami wszytkimi. A tak ten affekt od postano-
wienia pochodzi / ile ia bacze. A iesli z przyrodzenia / ia-
kós ty powiadał / a czemuż nie we wszytkie zároveň y pod
iedną miarą iest rozlany? Czemu szlachta y bogáci Oyc-
czyźnie wiecey milują y bardziej sie o nie starają : a mniej
gmin pospolity y vbodzy / ktory sie pospolicie o swoje
własne rzeczy frásuią / a o powszechne niedbają? A ina-
czej koniecznie być musi w każdym affekcie / ktory od gwał-
townego roszkázania przyrodzenia pochodzi. Nawet co
na to rzeczesz / iż tego affektu częstokroć dla márníey przyczy-
ny vbywa / podczas y vstawa? Oto gniew niektore wy-
gnal z Oyczyzny / niektore miłość / niektore pycha / a dziś
iaka moc ma on bog zysku? A małoż Wlochów / opuści-
wszy krolową kráin Włoską ziemię / do Francyey sie vdali /
do Niemiec / owšem do Polski y Litwy / a tam mieszkają /
dla pożytku swego? A małoż tysiecy Hispanów na każdy
rok łakomstwo abo pycha do kráin daleko odległych / y pod
inšym iakoby słońcem leżących pociąga. Szprawde wiel-
ki to y pożyteczny dowód / że ten zwiażek pozwierzchowny
tylko iest / y na mniemaniu zawisł / gdyż ie iedurna iaka
pożądliwość tak márníe rozwiezuie abo przerywa. Lecz

nie mniey / miły Lipsi, bliźsi / same oczyznie opisuiac.
 Bo przywieznieś do niey one przyrodna ziemię / na ktoreie-
 smy naprzod z dziecinstwa staneli / chodzili / y co tyle pro-
 żnemi slowy dzwoniś. Bo prożno masz ztąd brać przy-
 czyny tey miłości. Jesli tey tylko ziemi albo placu to nazwi-
 sko należy / tedy mnie oczyzna tylko sama Bruxella będzie /
 a tobie Iscanum, a inżemu iaba chalupta y chata / owżem
 mnogim y nie chalupta / ale las / rola gola. A także
 moia miłość y staranie / tak ciasnymi granicami będzie
 okrażona? Tylkoż ten solwárek / albo domek / za oczy-
 znie mieć y bronieć go bede? Czy baczyś nieczemność?
 A za takim opisaniem twoim / iako im / iako są szczęśliwi
 oni dzicy y lesni ludzie / ktorych przyrodzona ziemią za-
 wsze kwitnie / y jest wolna niemal / od szkody wśelakiy
 y od wypadku: Aleć nie to zaiste jest oczyzna / nie to: ale
 IEDEN IAKI STAN, iakom rzekł / Y SPOLNY IAKOBY
 OKRET, POD IEDNYM IAKOBY KROLEM Y PRAWEM
 A ta iesli rozumieś że ma słusznie być od obywatelow
 miłowana: przyznam; broniona: pozwole; aby y gar-
 dło dla niey dać: dopuścze; ale na to nie pozwalam / aby
 kto bolal dla niey / rozpaczal / lamentował.

Jesli kto ku oczyznie tak ma affekt cały /

Ze rad dla niey gardło da / godzien jest pochwały.

Mowi z wielkim zezwoleniem Poeta Venusinus. Ale
 mowi gardło dać / nie plakać. Bo tak mamy być dobre-
 mi obywatelmi / abyśmy y dobremi meżami byli. A in-
 żesiny przestali meżami być / kiedy sie do żaloby y lamen-
 tow wdaiemy / na kształt dzieci y niewiast. Naostatek /
 miły Lipsi, ieszczeć wpuścze kropelkami na serce iedne
 rzecz wielką y tajemną: Jesli sie całemu człowiekowi
 przy-

przypátrzyysz/ próżne y nie pewne są te wszystkie oyczyzny.
 A ciálu quidem podobno może tu bydź przypisána/ ale v-
 myslowi żadna. Vmysl bowiem z onego wyżniego mieś-
 kania spadłszy/ za niemákie więzienie y teraz ma te wszystkie
 ziemie. Ale niebo jest iego prawdziwa y własna oyczyzna.
 O te stoimy ábysiny z Anaxagorem szerze mówić mogli/
 do tego głupiego gminu/ gdy nas pytać będzie: A niedbaasz
 o oyczyznę? Dbam ia o one oyczyzny/ podniosłszy y pálec y
 vmysł ku niebu.

R O Z D Z I A L XII.

Trzeci áffekt vskromiony, który jest żáłowánie. A iż jest wyłgpiem, rozdzielony od mi-
 łośńierdzia, dla poięcia, iáko y dokąd go vzywáć.

Z Dáło mi się że mi Langius nieiáki obłół tą mową
 swą rozegnał/ y rzekłem t niemu: Szczodrze mi po-
 magaasz miły stáruszku/ to nápominaiac/ to vczac/ y iuż mi
 się widzi/ że mogę ten áffekt/ co álbo przeciwko ziemi jest/
 ábo przeciwko stanowi vskromić/ ieszcze onego nie mogę/
 który się ku ludziom ściaga. A iáko mie obiac y trapić nie
 máia szkody oyczyzny dla samych ludzi/ spolnych obywa-
 telow y ziemkow moich/ którzy w tym morzu kłopotow
 toną álbo giną/ różnym y niedznym sposobem? Ná to Lan-
 gius: Tu miły Lipsi/ nie ból jest właśnie/ ále żáłowánie/
 które iednak od mądrego człowięka y stáleg ma być wzgár-
 dzone. Bo ták niemu nic bázziej nie przynależy iáko STATE-
 CZNOSC vmyslu y síla: á te rzeczy być nie mogą/ iesli go
 wáli y trapi nie swoy tylko žal/ ale y cudzy. Tam mu prze-
 rwał/ y rzekłem: Coż to za duch Stoików? Żáłázniest mi
 żáłowac. Ták cnota trzyma się dobrych/ á tym wiecey

nas/ co prawdziwe mamy nabożestwo y pobożność. Twierdząc Langius: owszem zakazuje/ powiada/ a iż te chorobe od vmysłow oddalam/ żaden mi cnotliwy za złe mieć nie będzie. Bo to jest własna choroba/ y nie daleko od niedze jest/ ktokolwiek żaluje. Jakoż znak jest słabego oka y ztego/ bol czuć w oczu/ na bol cudzy patrząc: tak słabego vmysłu/ boleć/ na bolejącego patrząc. Opisuje sie prawie że jest WYSTEPEK MAŁEGO Y SŁABEGO VMYSŁU VPADAJĄCEGO DLA KSZTALTU CVDZEGO NIESZCZESCIA. Coż tedy ma być? Nie chcemy aby sie kto sklonił y poruślił w boleści cudzey/ będąc tak twarde mi y żelazniemi? Owszem może sie kto sklonić/ ale ku pomaganiu/ nie ku żalowaniu. Dopuszczamci miłosierdzia/ nie żalowania. Bo chce te dwie rzeczy dzielić/ choć nieco od rzeczy odstąpić/ aby chcieć nauczył. Miłosierdzie zowa. PRZYCHYL NOS C VMYSŁU KV PODPOMAGANIV CVDZEGO NIEDOSTATKU ALBO SMVTKU. Toć jest/ miły Lipsi, ona cnota/ ktora ty iako przez mgle widzisz/ y miasto ktorey przychodzić na myśl y oszukiwa cie żalowanie. Lecz człowiecza rzecz jest poruścić sie y żalować. Niech tak będzie. Ale nie dobra. Bo rozumiesz że ty/ iż cnota iaka może być w niższemności y słabości vmysłu? abyś wzdychał? abyś głowa kiwał? y słowa lamane a pieśczętliwe wypuszczał rozmawiając z bolejącym? Błądzisz. Inaczej/ moge kilka łatomych bab y skąpych żmindałow przydać/ z ktorych oczu rychley tysiąc leż wyciśniesz/ niż jeden kwartnik z mieśką. Ale nasz prawdziwie miłosierny/ nie będzie quidem żalował/ a wszakże też rzeczy uczyni y wiecey ieszce niż żalujący. Przypatrz sie cudzemu

mieszce:

nieśczęściu ludzkimi oczyma / a wskażę prawemi / przy-
 smetnieyszą twarzą przemowi / ale nie żalującą y wpadła /
 będzie cieszył mocno / pod pomożę szczerze / y hojniey to
 czyni / niż wyrzecze / a rączey ręce vbogiemu y wpadlemu
 poda / niż słowa. A wszytko to ostrożniey opatrzenie sprá-
 wi / aby iako wiec w zarazie bywa / cudza go choroba nie
 obiała / y aby przez bok drugiego sam bit nie byl / iako o
 zapasnikach mowia. Nuż miły Lipli, coż tu jest gorstkiego /
 albo twardego? a tacać jest wszytká mądrość / ktora sie
 tym co sie zdaleka iey przypatruia / zda być froga y twa-
 sna / a gdy bliżey przystapiś / jest łagodna y łaskawa / że
 też sama bogini miłości łaskawsza y ciższa być nie może.
 Ale dosyc już o tych trzech affektach / ktore ieslim aby po
 iakiey części stárt z ciebie / wielką mi będzie pomocą do
 dalszey bitwy.

R O Z D Z I A L XIII.

Zawady odprzatnawszy, przyšlo do niżczenia y odcięcia pospolitych szkod. A te máia
 być czterná dowodow burzone y zburzone. A tu naprzod o opatrności, y dowod
 że tá jest we wszytkich rzeczách y wszytkimi rzeczami włada.

Trazże już od bitwy w porowca zaczątey / przyste-
 puie do prawdziwey y stateczney / a porzuciwszy te
 lekkie bronie biore mocnieysze. Wszytkie żołnierze y hus-
 ce moje porządkiem y pod chorągwiámi przywiode / a
 mam ich cztery husce. Naprzod walczyć bede / że Bog
 te powszechne szkody posyla y dopuszcza: Powtore / że
 sa potrzebne / y nie odmienne: Potrzećie / że nam sa poży-
 teczne: Naostaték / że ani sa ciężkie ani nowe. A te husce
 iesli ná swoich mieyscach rzadnie sie potykać beda / a za
 mi sie

mi sie ieszce zaſtawic albo twarz pokazac bedzie moglo woystwo twey boleſci: Nie bedzie ſmiało. Wygralem: A na znać tego niech zaſtobia.

Ponieważ tedy wſzytkie aſfekty miły Lipſi, ktore żywot ludzki nabiegają y trwożą/ od nieſmyſlnego ſmyſtu pochodzą; tedyć nawiecey/ ile bacze/ bol ten ktory ieſt dla Rzeczypoſpolitey. Abowiem choć inſze mają nieiaſki Koniec ſwoy/ y pewny cel (iaſto gámrat chce doſtác/ gniewliwy mſcić ſie/ laſomy żebrác/ y tań wdruſgich) ten ſam nic nie ma pewnego przed ſobą/ oprocz ſiebie ſamego. A żeby mowa moia nie była naźbyt ſeroła y wolna/ ale abych ſie wodzami záwſciagnał w tym kole zaſtrzymał: ty teraz boleieſz dla wpađającej oyczyzny/ iaſto powiedaſz. Ale ku ktoremu końcowi? Powiedz/ albo czego ſie lub ſpodziewaſz/ lub oczekawaſz w tym? Czyli abyſ rzeczpoſpolita wpađła podmióſt? wpađającą podparł? Czyli abyſ boleiac/ te zárazę y zginienie oyczyzny odegnal? Podobno nic z tego; tylko abyſ zwyczajną pióſnkę mogli ſpiewac: žal mi: a daley teź próżny ten žal wſzytek. Bo ieſt dla przeſzley rzeczy/ ktora vchwyć/ albo nieuczyniona vczynić/ powiađać/ że y bogowie ſami nie mogą. A tylkoż próżny ten bol? O wſzem niezbożny? ieſli bedzież chciał ſprawiedliwie ważyć. Bo o czym dobrze wieſz/ ieſt wieczny iaſiſ ſmyſt/ ktory Bogiem zowiemy. A ten wieczne kola niebieſkie/ nierównie biegi gwiazd/ na odmiane idące obroty żywioł/ na oſtatek/ wſzytkie rzeczy wyſſze y ſpodnie tempernie/ ſprawuie/ rzađzi. Mniemaſz ty że iaſi przypadek albo ſzczęſcie w tym ozdobnym ciełe ſwiata tego pámnie? że ſie rzeczy

rzeczy ludzkie ladaiało y ślepo mieſzają y dzieia: wiem że tego nie rzeczeſ: y niſt tego nierzeczę / ktory coſalwiek nie tak mądroſci w ſobie ma / iało zdrowego baczenia. Bo przyrodzenia / przyrodzenia mowie to głoſ ięſt / ygdziekolwiek oczy y wmyſł obrociſ / ſmiertelne / nieſmiertelne rzeczy / wyſokie y ziemſkie / duſza żywiące y bezduſzne / głoſno wołają y mowia / że coſ nad nami ięſt / co te tak dziwne rzeczy / tak wielkie / tak mnogie / ſtworzyło / uczyniło : a ſtworzone / uczynione / y teraz ſprawnie y zachowuje. A to ięſt Bog ktorego naywyſſzemu y naydoſſoſnajązemu przyrodzeniu nic bądziej nie przyſtoi / iało aby y chciał y mogli ſtarańie mieć y pieczę o wczynieſ ſwoy. A iałoż nie ma chcieć? Nayałepſzy ięſt. Iałoż nie ma moc? naywietſzy ięſt / a to tak że nadeń ſil żadnych nie maſ / iało też żadnych nie maſ chyba od niego. A nie obciaża go ani ſie wprykrza ta wielkoſć y rozmaitoſć rzeczy. Bo na wſyſtkie ſtrony ta wieczna ſwiatłoſć promienie ſwoie roſpuſzcza / y iednymże razem y ocmgnieniem przechodzi wſytkie wnetrznoſci y przepaſci / nieba / ziemie / morza. A nie tylko przelożone ięſt to Boſtwo nad wſytkimi rzeczami / ale ięſt przy wſytkich / owſzem we wſytkich. A co za dziw? To ſłońce iała wielką częſć ſwiata razem oſwieca: naja myſł / iała kupa rzeczy rozmaitych iednym pomysleniem y zmyſlem zagarnie: a wždy / o glupi / mniemy że nie może daleko wiecey widzieć y ogarnąć ten / co to ſamo ſłońce / te ſame myſł ſtworzył y uczyni: Nadoſobnie / ba prawię Boſkie Ariſtoteles on / co niewiele o rzeczach Boſkich napisał. *Czym wokrecie ięſt ſtyrnik, w woza woznicą, w chorze kantor, w mieſcie prawo, w Woysku He-*

tman: tym jest ná świećie Bog. Tá tylko jest różnicá, ze onym ich władza jest cieśka, trudna, y ná ćwiczeniu sie należy: A Bogu przychodzi bez pracy y boleści, y bez wszelakiego vsilowánia cielesnego. Jest tedy w Bogu/ o Lipsi, było/ y będzie ONO CZYŃNE Y VSTAWICZNE STARANIE (ále wždy staranie bez kłopotne) KTORYM WSZYTOKIE RZECZY DOGLADA, DOCHODZI, DOZNAWA, A DOZNANE RZADZI Y SPRAWUJE NIERVCHOMYM IAKIM A NAM NIEWIADOMYM PORZĄDKIEM. A toć to jest co tu zowe/ Opátrznoscia. O ktorey moglby sie kto przemdlosc swoje vskarżac ále nie pytać/ chybaby ogluchł y ozwierzał przeciwko wszelkiemu głosowi przyrodzenia y smyslowi.

R O Z D Z I A L XIV.

Iż się tu nic nie dzieie chybá z pozwoleniem iego opátrznosci. Od niey pochodza kłeski y szkody ná narody y miastá: dla tego nie bárzo pobożnie dla nich vtyzkowác álbo piákac. Vpomnienie żeby Boga słuchác, z którym próżno woynę wieść.

Ięśliś to dobrze poiął/ ięśli wierzyś kęczyrze y prawdziwie że tá moc rządząca wszędzie sie náyduie / y iako Poeta mowi:

Idzie gdzie sie kolwiek ziemiá tá náyduie /
R gdziekolwiek Ocean wody swe kieruie.

Niebacze iako sie ostac moze bol twoy álbo skwierk. Bo táż to myśl opátrzna/ ktora to niebo ná każdy dzień obraca y odwraca / słońce przywodzi y odwodzi / zbożá wydawa y kryie: tá mowie wszytkie te przypadki y odmiennosci rzeczy porodziła / ktorym sie ty dziwnieś / y dla nich vryśknieś. Coż mniemasz / że tylko wdzieczne nam rzeczy y vzyteczne z niebá posylane bywáią: owšem y smutne y škodliwe: y nic sie zgoła w tey wielkiej y ogromnej

mney máquinas nie dzieie / nie trwoży / niemiesza / (grzech wymiue) czego by pochod y przyczyna nie była od oney pierwszey przyczyny. Dobrze mowi Pindarus:

Ktore sie kolwiek rzeczy na ziemi náyduia /

Temi zgola wshytkiem na niebie sprawuia.

A iest zloty iakoby lancuch z nieba spuszczoney (iako to Homerus przez bayke wcy) do ktorego wshytkie rzeczy te spodnie sa przywiazane. Iż sie tam kiltá Niasz západlo / od opatrznosci iest / iż indziej srogie powietrze / wiele tysiecy ludzi pozelo / od nieyże porazki / woyna / tyranstwo / v Niderlanczykow / od teyże. Z niebać mily Lipsi, z nieba postane sa wshytkie tekleski: dla tego dobrze o nich mowi Euripides:

Jesli ktora na ziemi szkoda albo trwoga /

Każda od náywzyszego pochodzi nam Bogá.

To plynienie y rosplynienie ludzkich rzeczy / na tym tam miesiacu zawislo. Powstanie Krolestw y wpadek / od tam tego slonca. A przetoż gdy ty teraz temu bolowi wo-
dzow popuszczasz / y amarykuiesz / ze sie twoia oyczyzna zá-
wraca y wywraca / ani ty myslisz o tym / ktos to ty y prze-
ciw komu szemrzesz? Ktos? Czlowiek / cien / proch; przeciw komu? strach mowic / przeciw Bogu. Przed la-
ty báiali ludzie o obrzymach / ktorzy sie kusili Boga z iego zamku zegnac. Dáymy pokoy baykom: wy skwirliwymy iestescie. Bo iesli te wshytkie rzeczy nie tylko dopuszczone sa od Boga / ale postane: wy ktorzy sie wzdrygacie / ktorzy sie sprzeciwiacie / coż czynicie inshogo iedno iż mu Sceptre y wolnosć sprawowania (ile z was) wydzieracie? O sle-
pa smiertelnosci? Slonce / Miesiac / gwiazdy / zywioła / y wshytkie te rodzaje zwierzat dobrowolnie sluchaja tego

naywyższego prawa: á człowiek ktory ze wfsech rzeczy iest
 nayśláchetniejszy / sam przeciw Stworzycielowi swoje-
 mu wierzga y piety rzuca. A wždybysz szedł wiatrom
 wdawsz yagle / nie gdziebys ty chciał / ale gdzie oni: A ná
 tym morzu żywota / niechcesz isć za onym duchem ktory
 wfytkim rządzi: A darmo niechcesz. Bo ábo poydziesz
 za nim / ábo cie powlecze: á te dekreta niebieskie beda mia-
 ly swoje moc y porzadek / że choć kto chce / choć niechce /
 musi za nimi. Smieemy sie nieco / kiedyby kto przywia-
 zawshy linę czolneę do skały á wstawiczenie line ciągnął / y
 rozumiał że skała ku niemu idzie / á nie on do niey: y nie
 wietśesz iest glupstwo násze / ktory przywiazanemi bedac
 ku tey skałe wieczney opatrznosci / ciągnac y sprzeciwiajac
 sie iey / chcemy aby ona nam powolna byla / á nie my iey:
 Dajmy kiedy tym próżnym rzeczom pokoy / y iesli rozum
 mamy / idźmy za ona mocą z wysoką ciągnącą / á mieymy
 za rzecz słuszną / aby sie to podobalo ludziom / co sie podoba
 Bogu. Solnierz w obozie / skoro wstlyszy że ná droge tra-
 bia / zbiera naczynia; trabię ku bitwie / sklada / bedac wmy-
 slem / oczyma / wfyma gotowym ná każde rozkazanie y po-
 myslenie Hetmánskie / toż y v nas niech bedzie / á ná tey
 wojnie / idźmy ochotnie y spieszno / gdziekolwiek Hetman
 zowie. *Tasmy sie przysiega obowiazali, mowi Seneca: aby-*
smy co ná ludzic przychodzi, znaszali, y nie trwożyli sie temi
rzeczami ktorych sie vchronic nie możemy. W Krolestwie-
smy sie narodzili. Bogu byc posluszny jest práwa
wolnośc.

R O Z D Z I A L XV.

Przystęp do wtorego dowodu za stałością, które się bierze od potrzeby albo Musu.
Iego moc y siła. Ten Mus dwoiako wważony a naprzod
w rzeczach sąmych.

Toć jest/ moy mily Lipsi, tarcz moia y bezpieczna prze-
ciw wszytkim tym pozwierzchownym rzeczom: to są
one złote zbroie/ w ktore sie także Plato vbierać/ kiedy prze-
ciw przypadkowi y szczęściu walczyć chcemy. Bogu sie
poddac/ o Bogu myslie/ a w każdym skonczeniu rzeczy te
mysl ku oney wielkiej tego swiata myśli sflonic. Mowie
o opatrności. Ktorey pobożny y szczęsny husiec/ izem inż
wywiódł: drugi teraz przywiode/ pod chorągwią potrze-
by albo musu. Husiec to mocny/ twárdy/ zelazny: zego slu-
snie nazwać moze huscem piorunowym. Bo ta moc jest
bárzo tega y nie przelamana/ a wciśza wszytko y przemaga:
a tey iesli sie mily Lipsi oprzesz/ dziwowac sie bede musiał.
Thales Filozof zopytany niekiedy/ coby bylo naymożniej-
szego/ prawnie dobrze odpowiedział: *Mus*. Bo wszytko prze-
maga. A o nimże dawna powiesć/ acz nie prawnie ostro-
żna/ że Musu y Bogowie nie przelomia. Te przydaie te-
raz do opatrności/ bo przyrodna iey/ albo że lepiej rzekę/
z niey jest wrodzona. Bo od Boga y iego wyrokow ten
Mus. A nic nie jest inzego/ iedno iako Grecki Filozof po-
wiada: *Mocne postanowienie y nie wchroniona moc opatrności*.
A iz ta bywa w sprawách powszechnych/ dwoiako dowio-
de/ od rzeczy y od Nieodmiennosci. Od sąmych rzeczy/ iz
to jest własność wszytkiemu stworzeniu przywoita/ że ia-
kości mocą wrodzona ku odmianie sie ma y ku wypadkowi.

Jako to żelazu/ trawiąca nieiaka rdza z natury jest przyda-
na: drzewu/ wyiadaiąca zagniłość y botwienie: tak zwie-
rzetom/ miastom/ Krolestwom/ wnetrzne a swoje przyczy-
ny zginienia. Patrzą na rzeczy wysne y spodnie; na wielkie
y małe; rełodzielne/ abo wymyślone: od dawnego wieku
giną/ y ginąc będą po ti wieku stanie. A iako rzeki w mo-
rze cieka/ wstawicznym y k dolnym chodem / tak wszystkie
rzeczy ludzkie/ idą przez te (że tak rzekę) rure škod do swe-
go kresu. A ten kres jest śmierć y zginienie. Tych zaś stu-
gami są/ powietrze/ wojny/ porażki. A tak iesli z musu
na nie śmierć przychodzi/ z musu też y škody tym wzgłe-
dem. A żebyś to iaśniey w przykładzie obaczył/ nie wzbra-
niam sie vmyslem y myślą nieco ztobą przez to wszystko co
jest powedrować.

R O Z D Z I A L XVI.

Przykłady przymuszoney odmiány abo śmierci na tym świecie. Ze się niebo y żywioły
obracają, a mają niekiedy zginąć. Toż widzieć w miastach, w powieściach,
Krolestwach. Naostatek że tu wszystko w koło idzie, y nic nie jest
stałecznego abo trwałego.

WJeczne prawo dane z początku temu całemu światu
jest/ rodzic sie/ zrodzić sie/ powstać/ vpaść/ nastać/
przemiać/ y niechciał nic stałecznego abo trwałego mieć
on sedzia rzeczy oprócz siebie samego.

Samejmu tylko latą nic nie wadza Bogu /
Ani śmierć: inše rzeczy spleśza się do progu
Z dawną postanowionego: wszystkie rzeczy psute
Długosc czasu/ aż nawet y z bytu wyzute.

Nowi Poeta w Komediey. Wszystkie te rzeczy / ktorym
się przypatruiesz/ ktorym się dziwniesz/ abo giną/ abo wždy
odmiane biorą. Widzisz to Słońce: wstawa. A Nie-
siąc:

siac? praciwie y slabieie. Agwiazdy? wpadaja y gina. Aby niewiem iako zakrywal te rzeczy y wymawial dowcip ludzki: przed sie przydawalo sie to w onym cieie niebieskim/ y przydawa/ co wszytko prawo Mathematykom y mysl lamie. Opuzczam komety/ roznego kstaltu/ roznego polozenia y obrotu: a zeby te mialy byc w samym powietrzu y od powietrza/ nie dam sie namowic. Ale oto nieiatie nowe poruszenia zadaly prace Astrologom/ y nowe gwiazdy. Pokazalo sie niemalo gwiazd tegoz roku/ ktorzych iako przybывalo y vbywalo iasnie widziano. Widzielisiny tez (trudno ku wierzeniu) ze na samym niebie cos y rodzic sie moze y vmrzec. Owszem oto Varro v Augustina wola y twierdzi/ ze gwiazda Venery, odmienila farbe swoje, wielkosc, kstalt, y bieg. Przypatrz sie powietrzu/ ktore nabližey nieba. Na kazdy dzien sie odmienia: y to wiatry pobudza/ to obloki/ to grady y deszcze. Podz do wod. Same rzeki/ ktore wiecznemi lub vstawicznemi zowieimy/ y zrzodla/ indziej zginely/ indziej bieg y chod odmienily. A sam Ocean wielki/ wielka y tajemna moc Natury/ bywa od nawalnosci to wywyższoney/ to zniżony/ a choc y tych nie masz/ ma iednak swoje przychody y rozchody/ y abys rozumial/ ze moze zginac wszytek/ oto sie pomnaza y vstawa na kazdy dzien w czesciach. Uz iесли ziemie vważac bedziesz/ o ktorey powiadali/ ze sama sie tylko nie ruchu/ a stoi swoia moc: oto tam sie przepada/ y bywa drzeniem y zataionym wiatrem rysowana y dziurawiona: indziej sie abo od wody abo od ognia kazi. A te rzeczy bowiem z soba walcza: A mozesz sie nie frasowac/ ze miedzy samemi ludzmi woyny: sa y miedzy żywiołami. Powodz y wylanie morza nagle/

małoz ziem wmięyszyła abo polknela? Dawno przed tym
 one wielka wyspa ^A Atlantide rzecona pożarta (boć ia te-
 go za bayke nie mam) potym ^B Helike, Bure: a żebyśmy
 do starych y dalekich dzieiow nie szli/ za pamięci oycow na-
 szych v nas Niderlandczykow dwie wyspie z miastami y
 ludzmi. Owszem y teraz ten bleditny y siny Swieciec/
 nowe sobie stanowiska wynayduie / na każdy dzien liżac y
 vgryzaiac niewierne brzegi Fryzow / Kanunefatow / Kan-
 chow. A sama ziemia nie proznie gnusności niewieścią:
 ale podczas siemści / y w poszrod morza sobie wyspy czyni/
 chociaż sie y dziwuie y gniewa on siny oćiec. A iesli na
 zginienie y odmiane te wielkie ciała / a wedle nas wieczne
 sa postanowione: a coż o miastach rozumiec bedzieś / o rze-
 czachposp. o Krolestwach: ktore musza być tak smiertelne/
 iako ci ktorzy ie postanowili. Tak wshyscy ludzie zosobna/
 mają swoje mlodość / moc / starość / śmierć: tak y terzeczy.
 Poczynają być / rosta / stoia / kwitna: a to wshytko dla te-
 go / aby vpadły. Jedno ziemie trzesienie ktore bylo czasu
 Tyberiusza / wywrocilo dwanaście miast w Azey / tyleż
 miast drugie w Kampanii / czasu Konstantego. A jedna
 woyna Attiliewiecy niź sto. Ledwie co ieszeze iest nazwi-
 sko dawnego onego miasta Egipckiego Theby nazwane-
 go / a ledwie wierzymy żeby w Kreće kiedy sto miast by-
 lo / a że do pewnieyszych rzeczy poyde / dawni oni przodko-
 wie widzieli ostatti Kartaginy / Numancij / Korintu /
 y dziwowali sie: a my Athen / Sparty / y tak wiela innych
 zacnych miast niżzemne vpadki. Ona sama krolowa y
 Pani narodow / a źle wiecznym nazwane miasto / gdzie
 iest: przywalone / obalone / zapalone / wodą zalane / zgi-
 uelo

nęło nie iedną śmiercią / a szukaia go dziś z pycha / a wżdy
 go na swym gruncie nie nayduia. Widziš Konstantyno-
 pole / ktore sie kocha w miejscu dwoiakiego Państwa:
 Baczysz Wenecyę / ktora sie kocha z trwałości tysiacle-
 tnicy: przydzie y na te swoy dzien: y ciebie mily Antor-
 sie naś / oko miast wszytkich / niekiedy nie stanie. Bo on
 wielki budowniczy budnie y obala / y (iesli wolno tak rzecz)
 poigrawa sobie w tych ludzkich rzeczach / y iako zdun ro-
 zmaite sobie kształty tworzy y odtworzy z tey gliny. Mo-
 wie iesze o miasteczkach y miastach: alec y Krolestwa do
 wypadku należa. Niekiedy kwitnal Wschod / a Assyria /
 Egipt / Judska ziemia / byly znaczne dowcipami y me-
 stwem: to szczęście przyszło do Europy. A y ta / iako cięła /
 gdy choroba nastawa / zda mi sie że sie kurczy y rościaga /
 y cznie swoy wielki wpađ. A co iesze wietrza / y czemu sie
 nigdy nie wydziwniemy / starzeie sie ten świat / na którym
 inż od piąci tysiecy y piąci set lat mieszkano: a że bayke Aná-
 rarchowe niekiedy wyrzucona przyimiemy / powstawia
 indziej y rosta nowi ludzie y świat nowy. O prawo
 Musu dziwne y nigdy nieogarnione: Wszytko idzie w to
 przymuszone kolo rodzenia sie y zginienia: A może co być
 dlugo trwałego na świecie / nie wiecznego. Podnies y
 obroć zemną oczy (bo mi nie żal mocno na tym miejscu
 stanąć) y obacz odmienne toczenie rzeczy ludzkich / a iako
 na morzu nawalności. Ty wstań / ty wpađni / ty panuy /
 ty słuź / ty sie zatay / ty sie wymurzay / a to kolo odmieniaia-
 cych sie rzeczy / niech sie tak dlugo obraca / pośi świata sta-
 nie. Wy Niemcy byliście niekiedy dzicy: teraz sie vpo-
 korzcie przed niektoremi narodami w Europie. Wy An-

glikowie / byliście niekiedy grubi y v bodzy? teraz w rostkach y bogactwach Egipczyti y^c Sybarity przewyższacie. Grecka ziemia kiedyś kwitnела? teraz niech leży. Włoska ziemia rząd trzymała? teraz niech będzie w niewoli. Wy Gotowie / wy Wandalczytkowie / wy drożdże grubych ludzi / wychodźcie z lochow swych / a na odmiane panujecie narodom. V wy Kosmáci Tatarowie wychodźcie / a na czas zatrzymywajcie na wodzy możną ręką Azją y Europę. Ale y wyż niemieszkając odstapćie / a zostawćie panowanie narodowi nad Oceanem. Czy myle sie? czyli widze że iakies Słońce nowego panowania od zachodu wschodzi?

A N N O T A C Y A.

a Atlas, Krol Mauritaney / przypał niebo gospoda. A gdy to obaczono / że sie o nie zdráda był kusil / rzucił sie na syte w morze / ob tego imienia Atlástie názwane.

b Helice y Bure, miásta niekiedy w Acháiey / od morza pozárte / o których ták piše Plinius lib. 2. cap. 92. Pyrré y Anisise morze pozárlo / okolo Meotima: a nie dáleko Korintu Helice y Bure / których znáki sie iészcze w morzu pokázują.

c Sybaritæ, obywátele miásta Sybaris w Grecyey / ktore zbudowáli Grekowie od Troiey przytechawszy / między rzekámi Krátis y Sybáris. To miásto ták było możne / że cztery przyległe narody opánowało / a dwádźiesiąt y pięć miast sobie podbiło. Z tad sie mieszczenie ná wymysł rozmaitych rostkossy wdáli. Powiádáia / że wiec przed cálym rokiem ná bieśiáde zápraszác zwykli / áby sie gospodarz ná wyborne potráwy y napoje / a goście ná złoto y srebro záwffe y nowe y misterne / nápodziw przygotowác mogli. Z tad o rostkossách przypowieś: Stoł Sybaritski. Ci potym wywiodszy przeciw Krotom po trzy króć sto tysiecy ludu / z háńiba sa zwyciężeni / y wespolek y z miástem zniszczeni.

R O Z D Z I A L XVII.

Przyszło do Mufu, który od Nieodmienności, Nieodmienność ztwardzona, Iż pospolstwą y wszystkich mądrych w tym zgodá była, ále niezgodá w częściách. Iáko wiele nieodmienności y dawnych.

TO wyrzekł Langius, y máło mie co do pláczu nie przywiódla tá mowá. Tá k mi sie widziálo / iż w iásnym

wiaśnym światle bacze igrzysko rzeczy ludzkich. Wytrzymałem y rzekłem: Nily/ coż/ albo sami iestefmy/ albo to w czym pracuiemy? Nader prawdziwie mowi Poeta:

Coż wżdy czym być pomoga? co niczym być wadzi?

Człowiek ten jest nieczemny/ który wzrost tuż g'ądzi.

Langius do mnie/ Ale ty młodziencze/ powiada/ nie tylko te rzeczy wważay/ ale y znieważay/ a utwierdź wmyśl Staloscią/ ztey niestaley y odskakaiacey nieustawiczności rzeczy. Niestala zowe/ zmysły y smysłu mego/ Bo iesli na Boga y opatrzność poyrzyysz/ wszystko bieży swoim a tym nie poruszonym porządkiem. Bo dawşy już pokey tesakom/ ide do strzelby: y nie bronia bede bol twoy przycisłal/ ale prochem. Wypuścze działo Nieodmiennosci/ skateczne/ mocne/ y ktoremu sie nigdy żadna moc ludzka nie oprze/ żadna chytrość nie vmknie. A to mieysce choć do wpadku iest slistie: iednak postapie/ ale ostrożnie/ cicho/ y iako Grakowie mowia: *spokoyna noga*. A naprzod/ iż Nieodmiennosc w rzeczach iest/ ani ty podobno Lipsi przyysz/ ani ktory narod/ ani wiek ktory. Jam przeszkodził/ y rzekł: odpusc iż ci sie w tym biegu iako zawada sprzećiwiam. Nieodmiennosci mi zastawuiesz? Nieczemne to działo twoie/ a iest prochem Stoikow nabite/ dosyc slabem. Wolno mowie. Ja te Nieodmiennosci niczemu stawie/ y a Partki przy nich: a iako on żołnierz v Plautusa mogł bych ten cały babi hufiec iednym duchem rozdmuchac/ iako wiatr liście. Langius frogim y grożacym sie okiem/ pierzchliwy y niebaczny powiada/ ty şydzisz z Nieodmiennosci/ albo ie odrzucasz? niedokazesz tego: chybabyś razem y wszystkie moc odiał/ y same Bostwo. Bo iesli iest Bog/ tedyc iest

y opatrność: iesli tá iest/ tedy y wyrok á porzadek rzeczy: iesli y ten/ tedy iest y mocna á stała Nieodmiennosc spraw wšytkich. Jáko mi sie tu wniknieš od razu tego? álbo iaką siekiera rozetnieš ten łańcuch? Bo niegodzi sie nam o Bogu y o oney wieczney myśli inaczey myśleć/ iedno iż wiadomość y przegładanie wieczne w nim iest. A iż tenże iest nieporuszony / mocny / nieodmienny / záwsze ieden á sobie podobny / to wiemy: y to ženiciáni odchyłani wátpi co raz ábo chciał ábo widział.

Bogá kowiem żadna rzecz nigdy nie obraca/

On sam rzeczy rościaga wšytkie y wfraca.

A iesli zeznaš że to iest prawda (musišz zaś przyznać chybabys wšytek rozum y smysl utrácił) tedy y to znay / iż wšytkie wyroki Boskie są mocne y nieporuszone / od wieku do wieku. A z tąd wynurza sie Mus y tá Nieodmiennosc / z ktorey sšydziš. Tey rzeczy iest tak šczyra y przytomna prawda / że teŝ żadnego rozumienia miedzy narodami niemáš prawdziwszego y wiešszego. A ktorzykolwiek šwiatło o Bogu y opatrności iego widzieli / ci wšyscy wierzyli y o Nieodmiennosci. Ŝe oneŝ to czyste y pierwsze ogniki co Bogá ludziom pokazaly: šwieciły teŝ á pokazaly droge do tey Nieodmiennosci. Przystap do Homera á przysłuchay sie nayıpierwszemu y nayedrzeŝszemu Poecie / kłancá niech bede / iesli o czym wiecey rozprawował / y co wiecey zálecal niŝ te Nieodmiennosc. A potomkowie drudzy nie odstrzelili sie od Dycá swego. Patrŝ Euripidesa, Sofocla, Pindara, á z našyich łacinskich Virgiliusa. Chceš ábych o tym z Historykow mowil? Wšyscy ten glos máia / że sie zá Nieodmiennosciá to estalo / y krolestwa zá Nieodmiennosciá álbo są záložone álbo

ne albo wywroczone. Do filozofow sie odzywac? ktorzy wietrze staranie mieli y maia o pokazaniu y bronieniu prawdy przeciw pospolstwu. Ci w inszych rzeczach niemal wszytkich roznemi bedac znieiatkiego pilnowania y zlego pragnienia sporu/ dziwna rzecz/ iako sie wszyscy zgadzaja na poczatkku tey iedney drogi/ ktora do Nieodmiennosci prowadzi. Na poczatkku drogi rzeklem/ bo tym nie zapieram / ze sie zaraz na mnogie szeczki dzieli/ ktore iednak wszytkie / zdami sie ze do tego czworakiiego konca moge przywieść / ze Nieodmiennosc jest Gwiazdarska / przyrodzona / gwałtowna / prawdziwa. A o tych krotko rozprawowac bede / y iakoby kazda naznaczajac. Bo pospolicie tu zamieszanie y blad bywa.

A N N O T A C Y A.

a Parki trzy Boginie y Pogan nad czlowieczym zywotem przelozone. Zmiona ich/ Clotho, Lachetis, Atropos. Jedna przedla nitke zywota/ druga wila/ trzecia wryzala.

R O Z D Z I A L XVIII.

Trzy pierwsze rodzaje Nieodmiennosci krotko wylozone. Wszytkich opisanie. Stoikowie nieco y krotko wymowieni.

Nieodmiennosc Gwiazdarska zowe/ KTORA MOCNO WIAZE Y SKREPVIE SPRAWY WSZYTKIE Y WYSCIA WEDLE MOCY Y POLOZENIA GWIAZD. O tym naprzod Chaldeckyzy y Astronomowie poczeli wzyc / a miedzy filozofami grunt y podpisek / wysoti on Merkuryusz / ktory opatrznosc / Mus / Nieodmiennosc / subtelnie ale nie prawie prozno rozdzielajac mowi: *Opatrznosc jest doskonały rozum niebieskiego Boga, a ta ma dwie przyrodzone towarzyki, Mus y Nieodmiennosc. A Nieodmiennosc quidem*

nádsluguie Opátrznosci, spolemże y Musowi: ále samey Nicodmiennosci sluzá Gwiazdy. Abowiem, áni sie kto moze vchronic przed moca Nicodmiennosci, áni vysc' síly y mocy gwiazd. Bo to sa zastrzály y zbroie Nicodmiennosci, wedle ktorey zdánia vsytko spráwuia y dokończaia przyrodzeniu y ludziom. A w tymże glupim okrecie dzis nie tylko pospolstwo Astrologow zegluie / ále też (áz mie wstyd mowic) nie ieden z Theologow. Przyrodzoná zás Nicodmiennoscia zowe

PORZáDEK PRZYRODZONYCH PRZYCZYN, KTORE (iesli im co nieprzeszkodzi) MOCá Y PRZYRODZENIEM SWOIM PEWNE A TOZ SKONCZENIE SPRAWIá.

Przy tym stoi Aristoteles: iesli Alexandrowi Afrodiskiemu wierzymy / ktory iest iego wiernym tłumaczem / takze Theofrastus, ktory iásnie pisze / ze Nicodmiennoscia iest káždego swoje przyrodzenie. Wedle tych rozumienia / dzieie sie Nicodmiennoscia / ze czlowiek czlowieka rodzi: iz vmiera z wnetrznych przyczyn / á bez cudzego gwahtu / Nicodmiennoscia: á opáť zás / iz czlowiek wezá albo infsy cud iáki rodzi / nád Nicodmiennosc: Takze / áz kto albo od mieczá albo od ognia zginie. Nie bázro grzeszace rozumienie. Bo o mocy tey Nicodmiennosci niezbytnie twierdzi. A ktozby sie przypadku nie chronil / co tey mocy nie názyt przyznawa: Taki niemal wszedzie iest Aristoteles, kiedy o Bostkich rzeczách pisze / wyiawvsy ksiázkli o swiecie / ktore vsytkie zlate sa / á od infszego wiátru. Owszem to ieszcze czytam v pisárzá Greckiego / ze Aristoteles tak rozumial / iz Nicodmiennosc nie iest przyczyna, ále iákisí spósob przyczyny pomagáiacy tym rzeczom, co od Musu bywáia stánowione. Serce Filozofskie / smie státecznie

śtatecznie szczęście y przypadek między przyczyny kłaść / á
 nie śmie Nieodmienności. Dam temu pokoy. Ide do
 moich Stoików (Bo nie taie sie z tym / że te sekte miłnie
 y poważam) ktorzy naprzod o gwałtowney Nieodmien-
 ności pisali. A te opisuie z Seneka MUSEM BYC WSZY-
 TKICH RZECZY Y SPRAW KTOREGO TO NUSU ZADNA MOC
 NIE MOZE PRZEJOMIC, albo z Chrysippusem. *Ze iest*
moca Duchowna, rządzaca porzadnie wsytkim stworzeniem.
 A te opisania nie bázro daleko od prawdziwego chodzą /
 gdy ie zdrowo y skromnie wyłożyysz / iáko też áni całe ich
 rozumienie podobno by go dawno pospolitego człowieka
 Mniemanie było nie zadawilo. Przywlaszczaia im dwie
 niezbożne rzeczy / to iest / naprzod / że Boga potládaia pod
 te Nieodmiennosc: potym / że takze wnetrzne przyczyny /
 y ktore są nášey woli tey Nieodmiennosci poddawaia.
 Ja nie bázro ich dla oboygá wymowić moge. Bo z ich
 pism / ktorych bázro málo / moze to wyczerpnąć / ácz też
 zdrowsze w nich rzeczy są Seneca záprawde nie słaby tre-
 bacz oney wliczki / dopuścił sie pierwszego onego wyste-
 pku / w ksiáscze / gdzie mu nie przystalo / o Opátrznosci ;
Tenże Mus, powiáda / y Boga wiąże. Nieodwrocony bieg wiąże
rzeczy ludzkie y Boskie. Onci sam wsytkich rzeczy Stworzyciel y
rzadca postánowił Nieodmiennosci, ale samze zá nimi idzie.
Záwsze slucha, raz kazał. A ten nierozwiązany láncuch y
zwiazek przyczyn / ktorym wsytko y wsytkie wiąza / zda
sie nie ciemno / że gwałt czyni wolney woli ludzkiej. Ale
wláśni y prawdziwi Stoikowie / nigdy tego iáwnie nie
opowiadali / albo iesli sie im co takiego wymknelo w oney
żárkosci / iáko to bywa / pisania albo rozmawiania / znay-
 dzieysz /

dzieś/ że to wiecey takim iest w słowiedy/ niż w rzeczy y
 smysle. Sam Chryfippus (ktory naprzod te meżną Se-
 kte przez ciernistą ostrość questij skązil y osłabil) y Agel-
 liusa o vmmieyşhoney wolności wymowke czyni. A náš
 też Seneca, nie poddaie Boga Nieodmiennosci (zdro-
 wşy bowiem smysł ma) ale nieiatim sposobem mowy/
 Boga Bogu. Bo ktorzy z nich naybliżey ku prawdzie przy-
 stąpili/ zową tą Nieodmiennoscią podczas same opá-
 trznosc/ podczas Boga. Dla tego Zeno gdy Nieod-
 miennosc opisał/ że iest mocá materij spráwuiaca wedle tychże
 rzeczy y tymże obyczaiem, przydal/ która bez škody albo opá-
 trznoscia albo przyrodzeniem nazowieş. A Chryfippus tey-
 że myşli indziej nazwał. Nieodmiennosc byc wiecznym spo-
 sobem opátrznosci. Aż Panætius Stoik powiádał/ że Sam
 Bog iest Nieodmiennoscia. Co samo rozumieiac Seneca iá-
 śnie: Ile rázow bedzieş chciat, powiáda/ mozeş inaczey zwác
 tego Stworzyciela rzeczy y przyrodzenia, y Iowisem go naylepszym
 y naywietşym pieknie nazowieş, y grzmiacym y wstawca, ktory
 niedla tego iest wstawca, iako Historykowie powiáddia, ze po
 przyeciú slubu zaştánovil woyská Rzymskie vciékaiace, ale iz zá-
 iego dobrodzieystwem wşytko stoi. Tegoż gdy y Nieodmiennoscia
 nazowieş; nie sklamas. Bo poniewas nic inşego nie iest Nie-
 odmiennosc, iedno porzadek przyczyn záwiklány: on iest nay-
 pierwsza przyczyna ze wşytkich, na ktorey drugie záwisly. A
 te ostatnie słowa/ tak pobożnie są wyrzeczone/ że y sama
 potwarz spotwarzyc ich nie moze. A nie odchylił sie od
 tey strony on wielki pisarz do krolá wielkiego/ mowiac:
 Rozumiem lepak ze y Musem tym nic inşego nie ma byc nazwa-
 no, iedno Bog, iakoby stale przyrodzenie, y sama też Nieodmien-
 noşcia,

nością, iż wszętko zwiezuie y wolno chodzi, a bez przeszkody. Te mowy / iesli co nieopatrzniego mają / nie iednak niezbożnego : a v sprawiedliwych tłumaczow nie daleko są od prawdziwey a nąszey Nieodmienności. Też a prawdę pochwale daie szczyrze narodowi Stoickow / że żadna insha sekta bąrzyey powagi y opatrznosci Bogu nie przyczytała : a żadna też bąrzyey ludzi do onych niebieskich y wiecznych rzeczy nie pobudzała / iako ta. A iesli sie co w biegu tey Nieodmienności potkneli / poszło to od chwalebneho dobrego vsitowania / ślepe ludzic od ślepey Bogini odwrócić. O szczęściu to rozumiem / ktorego nie tylko moc / ale y imie meżnie zatłumili.

R O Z D Z I A L XIX.

Czwarta lub prawdziwa Nieodmienność wyłożona. O nązwisku samym krotko, a pokazanie że iest różne od opatrznosci.

DUżyć o wyrozumieniu y niezgodzie starych onych. Bo czemubych sie bąrzy miał badać abo subtelnie pytać o tych rzeczach? Z prawdziwą Nieodmiennością mam sprawę wielką / ktorą teraz przekładam y objaśniam. A zowe iż tu wieczny wyrok Opatrznosci / ktory nie łatwiey odiety od ludzkich rzeczy być może / niż sama Opatrznosc. Niechay niikt imienia nie gani / bo śmieie to mowie / niemasz żadnego własnieyszego w Polskim ięzyku / Łacinnicy Fatum zową / ktorego słowa źle używali starzy. A rzeczone Fatum a fando, od mowienia : y nie inшого właśnie nie iest / iedno wyrzeczenie a roskazanie Boże. A iż sie to nie odmienia / przeto ie Nieodmiennością iednym słowem zowe / co bych miał rzec przez kilka słow / Boże postąnowienie /

nowienie / ktore odmienione być nie może. Te Nieodmienność opisuię z onym zacnym Pikusem, że jest PORZĄDEK PRZYCZYN KTORY NA RADZIE BOZEY ZAWISŁ: albo acz ciemniey / wszakże subtelniey: NIEPORVSZONY WYROK BOSKI, KTORY TKWI W RZECZACH RUCHOMYCH, A WSZYTKO SWYM PORZĄDKIEM, NA SWYM MIEYSCU, SWEGO CZASU, MOCNYM CZYNI. Rzekłem / iż jest wyrok Opátrznosci / gdyż sie z dzisieyszymi Theologami (niech mi odpuszczą / gdyż sie o prawdę starają) nie zgadzam do końca / ktorzy to z samą opátrznoscią / nazwiskiem y rzeczą mieszą. Wiem że to rzecz wielka / owšem lekomyślna / ono nad istotne przyrodzenie y nad niebieskie (a tu Boga rozumiem) chcieć abo słowy poiąć / abo do słow przywiązać / y to cokolwiek do niego należy: wszakże ile myśl człowieka poiąć może / twierdząc / że Opátrznosc własnie jest co innego / a co innego naszą Nieodmienność. Bo Opátrznosci inaczey nie poymnie / ani wważam / tylko iż jest MOC Y SIŁA W BOGU, WSZYTKO WIDZENIA, WIEDZENIA, RZĄDZENIA. A mowie / moc powszechna / nie rozdzielna / z sobą cała / y (że tak z Lukrecyusem rzekę) iednostaynie złączona. Ale Nieodmienność / zda sie / iż sie coś ku rzeczom samym spuszcza / y bywa w każdey z osobną obaczona / że tak będzie rozłożenie y rozrządzenie spolne oney opátrznosci rozdzielnie y po czasłkach. A tak / ona jest w Bogu / y temu samemu bywa przywłaszczona / ta w rzeczach / y im bywa przypisana. Zdam sie ia tu tobie plątać / abo iako on mowi proso wiercieć. Owšem miły Lipsi, biore to z posród mowy pospolstwa Łacinskiego / miedzy ktorym nic niemasz zwyższynieyszego / nad te mowę: *Zesie to abo owo, za dobra abo*

zła Nieodmiennością dzieie. Item: Ze ta jest tego Krolestwa albo miastá Nieodmiennosc. Ale o Opátrznosci nikt tak nierze-
 cze/ nikt/ powiadam/ nie przywlaszczy iey rzeczom samym
 bez niezboznosci / albo nasmiewiska. Przetom dobrze
 rzekl/ ze w Bogu iest/ a ta Nieodmiennosc od Boga qui-
 dem, ale w rzeczach wyrozumiana bywa. Przydam da-
 ley/ ze opátrznosc choc od tey Nieodmiennosci nie moze
 byc oderwana/ wszakze sie zda/ ze iest cos zacnieyszego y
 pierwszego niz Nieodmiennosc: iako pospolicie w szko-
 lach mądrych ludzi powiadamy/ ze Slonce iest zacnieysze
 niz swiatlo/ wiecznosc niz czas/ wyrozumienie niz rozum.
 Ale abych tych smutnych rzeczy nie szeryl/ choc ieszce nie
 tarcesz: baczysz z tego/ iz mam przyczyne slusna rozdzialu
 y nazwiska przeciw nowemu Senatowi Theologow.
 Bo starzy oni y zdawna przyieci Dycowie/ niczego mi nie
 zayrza/ ani zabraniaia/ abych tego slowa Fatum Nieod-
 miennosc w zdrowym y prawdziwym znaczeniu niemial
 smiele vzywac. Ale abych sie do objaśnienia moiego opi-
 sania wrocil/ rzeklem/ ze iest tkwiacy wyrok/ zebych pota-
 zal/ iz ta Nieodmiennosc ma byc vpatrowana w tych/ do
 ktorzych przychodzi/ nie w tym od ktorego idzie. Przyda-
 lem/ w rzeczach ruchomych daiac to znac/ ze choc ta Nieod-
 miennosc iest nieporuszona/ iednal nie odeymnie ruchu
 przyrodzonego od rzeczy: ale lekko bez gwałtu sprawnie/
 iako wyeciagaa znati od Boga na kazda rzecz wlozone.
 W przyczynach quidem (a to rozumiem o wtorych) przy-
 musaaacych przymusaaac: w przyrodzonych/ wedle przy-
 rodzenia: w przypadkowych przypadkowym obyczaiem.
 A tak wzgledem rzeczy/ nie czyni zadnego gwałtu/ ani przy-

muſzenia: ale iako ſie co narodziło czynić albo cierpieć / tak każda rzecz z osobną ſprawuie y nąchyla. Ale ieſli ią do ſwego pochodu pociągnieſz / to ieſt / tu Opątrzoſci y Bogu / ſtale y nie lekliwie twierdze / iż wſzytko ſie z Muſu dzieie / co ſie za Nieodmiennością dzieie. Na oſtątku przydałem o Porządku / Mieyſcu / Czasie zmacniając com pierwey położył / że Opątrzoſć ieſt ſpolnie ze wſzytkimi rzeczami. A w Porządku / rozumiem / Rzad y związanie przyczyn / ktore Nieodmiennoſć opifuie; w Mieyſcu y czasie / one dziwną y nigdy niewypowiedzianą moc / ktora wſzytkie ſtutki / y do pewnych mieyſc / y do pewnych czasow ſą przywiązane. Nieodmiennością to ieſt / że ^A Tarquinius z Kroleſtwa ma być wygnany? Niech tak będzie / ale niech cudzołoſtwo vprzedzi. Widziſz porządek. ^B Ceſarz ma być zabity? tak: ale teſz na Ratuszu / y v ſłupą Pompeiuſowego. Widziſz mieyſce ^C Domitian ma od ſwoichże być porażony? będzie: a w teſz ſame godzinie piątą / ktorey ſie próżno chronił / widziſz czas.

A N N O T A C Y A.

a Tarquinius, co oney bezczuwy zacney Luſkrecyey gwałt uczynił / y dla tego ze wſytkimi powinowątami z miáſtá wygnany ieſt.

b Iulius Ceſar, ktorego na Ratuszu w Rzymie Senatorowie zabił / o czym y niżej.

c Domitianus Ceſarz Rzymski / prześladowca Chrzeſćian: dzień przed śmiercią kazał ſobie owoce miáſcie nązánturz ſchowac. A obrociwſzy ſie do przyiaciół powiedział (bo był dobry Aſtronom) że nązánturz Mieſiac w Wodniku być miał Krowawy; z kad ſie takiey rzeczy ſpodziewac / o ktorey po wſytkim ſwiecie mowić miano. Nązánturz ząrzył ſie na vpokoiu. Tam będąc zdrapał ſobie brodawke na czele / z ktorey gdy Krowie niemáło wyciekło / rzekł: Boże by na tym doſyć było. Pytał ſie potym o godzinie. Powiedzieli komornicy / miáſto piatę / ktorey ſie bal bąrzo / ze inż koſta / áno dopiero piata była. Z tad poczól lepiſzey myſlić być; Zaczym lożnicy tego Parthenius przybył / y odwiódſy go do komory iakoby mu co tajemnego chciał powiedzieć / inteczem go przebił.

R O Z D Z I A L XX.

Rozdzielona y oderwana od Nieodmienności Stoików, przez cztery granice, Pilniey to pokazano, iako gwałtu woli nie czyni, a iż Bog ani Pomocnikiem jest ku złemu ani powodem.

A Dobrzeż to poymieysz młodziencze? Czylić mam iasnieyszę ieszczę pochodnią zapalić? Ja głową kiwając; Trzeba mowie / trzeba iasnieyszey / inaczey na wieki mie w tey nocy zostawisz. Bo cienie to iakies przedziwo tych rozdziałow / a pytania tego są siodła bardzo nieuchronione. Wierz mi żem sie zdrady obawiał / a twoie te słowa rozwodne y zawieszone takim wważał / iako iedne nieprzyiacioly. Langius vsmiechnawszy sie. Ale ty tysz sobie dobrze / powiada / niemasz tu żadnego ^a Hannibala: y trąsiles na obrone / nie na zdrade. Dodam swiatła: to mi tylko powiedz / gdzie y w ktorey części nie dowidzisz? Ja ná to / w tey części / powiadam / mily Langi, ktora o mocy y o Musu rozprawię. Bo zgola nie poymie / iako to te twoie Nieodmienność od Nieodmienności Stoików rożnisz / a tes słowy y drzwiami wygnal / iako mowia / ale ia rzeczę y tyłem wpuśczaasz. Langius ná to zaraz: Nie tak mily Lipsi, powiada / nie tak. Bo ia ani przez sen żadney Nieodmienności Stoików nie wprowadzam: ani one baby dawno zdechle (párki) wzbudzam: pokaznie skromną y pobożną Nieodmienność / ktora od oney gwałtowney czterema temi granicami oddzielam. Oni Boga nieodmienności poddawia / zey Jowisz v Homerusa, acz chciał / nie mógł swego ^b Sarpedona od iego związek wybawic: a my

Nieodmiennosc poddawamy Bogu / ktore powiadamy
 byc wolnym wszytkich rzeczy autorem y sprawca / y mo-
 ze kiedy zachce przestapic albo y przerwac te zawislane
 gromady y zebrania Nieodmiennosci. Oni twierdza ze
 od wiekow jest iakis porzadek przyczyn przyrodzonych :
 a my nie stanowimy porzadku przyczyn przyrodzonych
 zawsze bedacy (bo Bog jest cudow albo dziwow przyczyn-
 na / y czesto sprawowal takie rzeczy / ktore byly nie z przy-
 rodzenia / owsem nad przyrodzenie) ani zeby byl od
 wiekow : bo wtore przyczyny nie sa wieczne / iz pewnie
 z swiatem nastaly. Potrzebie / oni frasunek zmiesli od
 rzeczy ; a my przywracamy y twierdzimy / ze ile razow
 wtore przyczyny takie sa / bywa przypadek y przygoda w
 koncach rzeczy. Naoztat / zda sie / ze oni wolej ludzkiej
 wielki gwalt uczynili : a od nas to daleko / bo y Nieod-
 miennosc stanowimy / a przecie z wolnoscia woli one
 zgadzamy. Bo tak wcielamy przed zdradliwym wiatrem
 bezpiecia y przypadku / zebyśmy okretu tego o skale Mu-
 su nierozbili. Jest Nieodmiennosc : ale pierwsza przy-
 czynna / ktora wtorych y srednich tak nie odejmuie / ze
 tez nic nie czyni sama (mowiac porzadnie y co nacyjne-
 sciey) chyba przez nie. Ale miedzy wtoremi jest y two-
 ia wola / o ktorey nie wierz / aby ia Bog mial albo przy-
 muszac / albo odejmowac. Ten blad wszytek w tym y
 ten oblot / nikt nie wie ze ma chciec / czego Nieodmien-
 nosc chce : a mowie chciec dobrowolnie. Bo Bog kto-
 ry rzeczy stworzyl / uzywa rzeczy bez stazy rzeczy. Jako
 ono naywyzsze niebo wszytkie nizsze obroty tak z soba
 prowadzi / ze wlasnego ich ruchu nie odmienia ani zastan-
 awia :

nawia: tak Bog mocą Nieodmiemności wszystkie ludzkie
 rzeczy ciągnie / ale osobliwej mocy każdej osobną albo
 ruchu nie odeymnie. Chciał aby drzewa y zboża rosły?
 rosta bez wszelakiego gwałtu przez przyrodzenie. Chciał
 aby ludzie wważali / obierali? Wważają bez wszelakiego
 gwałtu y obierają przez wolę. A przecie to samo co
 obrac mieli on od wieków widział: ale widział / nie przy-
 musil: wiedział nie stanowil: opowiedział / nie przypisal.
 Co sie tu naszymi zajątają? Niedziwnie: Nie baczcie aby
 insha iaka przyczyna była / gdyż tak iasna rzecz / tylko / iż ta
 brykająca myśl wstawicznie sie czesze y drażni / bedac za-
 rążoną zła iakąs troską swárzenia sie y gadania. Bo iak-
 koż to / powiadaia / iesli Bog przewidział zem ia miał
 zgrzeszyć / a to przewidzenie nie może chybić / nie zgrze-
 szesz ia z Musu? / Glupcze / kto tego przy? grzeszys z Mu-
 su: ale przyday przez twoie wolę. Bo to przewidział /
 aby to bylo dobrowolnie. Dobrowolnie tedy z musu
 grzeszys. Dosyćze to iasno? Przynaglają ieszcze: Ale
 Bog jest powodem wszelakiego ruchania w nas. Jest po-
 spolicie powodem / zeznamam: ale nie milnie nic chyba
 co dobrego jest. Gotnieś sie tu cnoćie? dziecie sie to za
 iego wiadomością y pomocą. Ku grzechowi? za iego
 wiadomością y dopuszczeniem. A niemasz tu żadney ie-
 go winy: Wsiadam na kon / y poganiam mdlego y chro-
 mego: co poganiam / to jest ode mnie / a iż slabego / to od
 niego. Gram na Cyrze niegłosney y niedobrze skłijo-
 ney: a przecie iż niegłosna / przyznasz że to jest winą
 instrumentu tego a nie moia. Ta sama ziemia drzewa / y
 zboża wszystkie wychowywa spólnym sokiem: ale iedne
 przywodzią

przywodzą pożyteczny owoc / drugie iad y trucizne. Coż rzeczysz? zziemieli to? czyli rączey / od przyrodzoney mocy drzew / ktore dobry pokarm trawia na swoy iad? Toż y tu / od Boga to iż sie ruchasz: od ciebie y w tobie iż ku zlemu. Naośtatek / że te mowe o wolności zawre. Nieodmiennosc iest iakoby wodz y ciągnie powroz w tańcu tego świata; ale to tak / że też na nas należy albo chcieć albo niechcieć. A daley nic. A nie iest w naszej mocy wzynić. Bo tylko wola człowiekowi pozwolona / ktora może sie kto Bogu sprzeciwić / y zastawić / ale nie siła / aby mogli. Jako w okrecie wolno mi przechadzać sie / y biegac po ławach y ganku. Ale ten maluczki ruch nic nie przemaga / aby bieg iego zatrzymal: tak w tym okrecie Nieodmiennosci / na ktorym sie wszyscy woziemy / mogą wole nasze biegac y przebiegac / przecie go z drogi nie zbija ani zastanowia. Zawśze ona naywyższa wola bedzie rzadzila wodzami: y ktoredy sie kolwiek iey bedzie zdalo / woz ten natierunie / lekka iakżś vzdą.

A N N O T A C Y A.

- a Hannibal Setman Kartagineſczykow przeciw Rzymianom.
 b Sarpedon Jowiszow Syn / pomagal Menelausowi przeciw Trojaſſczykom wojować. Ale go Patrokłus zabil / a Jowisz go obronić nie mogli.

R O Z D Z I A L XXI.

Zamknienie tey mowy o Nieodmiennosci: Przestrogą, że iest (ta mowa) pełna niebezpieczności y obojętna. Nie dwornie się badać. Naośtatek vpomnienie stateczne aby siły vmyślowi od Musu dane były.

Ale na coż ia te rzeczy przypominam? obroce okret y pomknie sie od tey przepaści ktora siła dowcipow pożarła.

pożarła. Widze rozbić okretu Cynceronowego na tym
mieyscu / który wolal opatrność odiać / niż nieco od
ludzkiej wolności vszzerbić. *A tak ludzie wolnemi czyniac*
(pieknie mowi Episkop Hipponenski) *wczynil swietokrad-*
cami. A z naszych plywa też w tym morzu Damascenus:
przydawaiąc quidem Opatrność inszym rzeczom / ale
odeymuiąc od tych co nad nami. My sie tych niebespie-
czeństwem Karawshy / mily Lipsi, na ląd sie vdaymy /
a nie puszczaymy sie daleko na to morze. Euclides niekie-
dy / gdy sie kśości zbytnie pytal o Bogách / bázro dobrze
odpowiedzial: O inszych rzeczách niewiem / ale to wiem
ze dwornych ludzi bázro nienawidza. Toż rozumiey o
Nieodmiennosci / ktora chce / abyśmy na nie nie w nie pa-
trzáli / chce być wierzona nie poznána. Zda mi sie ze to
sa Biantowe słowa: o bogách to tylko mow / iż sa. Le-
piey te słowa ku Nieodmiennosci tey obracam / o ktorey
przestrzegam / ze dosyc jest / iesli wiesz iż jest. A inszych
rzeczy choc nie bedziesz wiedzial / nic nie zgrzeszys. To
zás własn timer do naszego przedsiwzięcia nalezy / (bo sie
iuz od tych krzywych steczek / do dawney y otworzystey
drogi wracam) abys wierzył / ze Mus jest przyrodzony
powšzechnemu zlemu / a w tym abys nieiakiey poćiechy te-
go twego frásunku szukał. Coż po tym dwornie sie o
wolności albo nie woli ludzkiej checi pytać? o przymu-
szoney woli albo przywiedzioney? Uedziuku. Oto nie-
przyiaciel bierze ^a Syrakuzánskie twoie miásto a ty pi-
szesz w prochu. Woynie masz nad głowá / tyránstwo / mor-
dy / śmierć / a te rzeczy z wysoká pewnie sa spuszczone / a
nie nalezy tu nic na twoiey woli. *Mozesz sie ich lećac /*

ale nie vchronić / możesz przed nimi vciekac / ale nie wysc.
 Dzbroy sie przeciwko tym rzeczom / a porwi te bron Nie-
 odmiennosci ktora wszystkie te boleści nie kole / ale da-
 wi / nie vnnieysza / ale odeymnie. Jako / iesli sie polek-
 tu pokrzywuy dotkniesz / vpali cie / a iesli mocno / tepieie :
 Tak tez ta ostrosć srásunku roście / gdy ia kto lekkimi le-
 kárstwy leczyc chce / a od twárdych y mocnych odchodzi.
 Lecz nad Mus nie masz nic mocnieyszego / ktory sámym
 náiazdem wszystkie te husce poraza y odwraca. Bo cze-
 goz chcesz o boleści : nie naydziesz mieysca w tym / co sie
 nie tylko moze stac / ale ma. Czego chcesz ty vtystkowanie
 Możesz to niebieskie iárzmo ná syi rzuczac / ale go z syie
 rzucic nie możesz.

*Nie myśl o tym byś Bóstke mógł Nieodmiennosci
 Odwrócić przez lámenty pláczliwey zálości.*

Od Musu inšzey vciezki niemasz / iedno chciec do czego
 on cisnie. Zacnie mowi on zacny medrzec : *Bedziesz mogl
 byc niezwydziezonym, iesli sie ná żadna walke nie vdasz, ktorey
 z wyciestwo nie iest w twoiey mocy. A takac iest walka taz
 Mussem / ktorey kto sie kolwiek podeymnie / musi przegrac :
 y czemu sie barziesz dziwowac możesz / przegral / niz wal-
 czyć poczal.*

A N N O T A C Y A.

a Syracuse Miasto w Sycilley / ze czterech inšzych miast zlozone / ktorych pierwsze
 zwano Insula : drugie Akradina : trzecie Tyche : czwarte Neapolis : miasto wielce ozdo-
 bne / zburzone od Rzymian / gdy Hetmanil Marek Marcellus, ktory gdy z wysokiego
 mieysca to piekne y zacne miasto widzial / záplakal dla przychodzacy ná nie škody.
 Solnierz nad wola Hetmana zburzył.

R O Z D Z I A L XXII.

Iż więc ochrony nieiakię gnuśności w Nieodmienności szukają. Ale odkryta. Nieodmienność czyni przez średnie przyczyny, a to używając ich. Ile pomagać Oyczyźnie, ile nie pomagać. Koniec pierwszym księgom y mowie.

A Gdy tu nieiako vmilki Langius, tymem sie weseley ia wyrwał / mówiąc: Jeśli ten wiatr daley z tyłu okret popedzi / nie daleko od portu bede. Bo już śmiem isć za Bogiem / śmiem Musu słuchać: y zda mi sie że mo-
ge mówić z Euripidesem:

Różney go wole pięknie błagać osiarami

Niżbych w gniewie miał wierzyć ku niemu piciam /

Walczac z Bogiem / ktory tuż musze poisc do śamy.

Wszakże jedna jest iestże nawalność wzamaconey mey myśli / ktora mie rzuca; w spokooy ia miły Langi: Bo iesli zle powszeczne od Nieodmienności / a ta nie może być zwycięzona ani vchodzona: coż sie daley za oyczyzney y o nie pracować y strasować sie mamy: czemu nie różney wश्यtkie rzeczy onemu wielkiemu rzadcy niepohamowanemu poruczamy / a sami siedźmy / iako mówią / rączki złożywszy: Bo iako y ty powiadaś / prożna iest każda moc y rada / gdy sie Nieodmienności sprzeciwiają. Langius odpowiedając: Wpornie albo swowolnie / powiada / od prawego y prawdziwego idziesz mlodziencze. Toli iest posłusznym być Nieodmiennościom / czyli z nich szędzić y nasmiewać sie? Bede / powiadaś / siedział rączki złożywszy; dobrze: A teraz ściśnie wargi. Bo kroczi kiedy powiadał / że Nieodmienność sama tylko sprawnie / bez średniey y pomagającej przyczyny: Wolność dzieci płodzić / ale tak / że pierwey w ogrodzie żony twej śiac

musisz. Wolność od choroby powstać / ale tak / że lekarza używać musisz y lekarstwo. Tak y tu; Wolność y zachować ten niebezpieczny y tonący okret Oyczyzny twojej / iesli Nieodmienność na to / ale y to iest Nieodmienność / aby był ratowany y podpomagany. Jesli chcesz do portu przyplynąć / przyłoż rece do styru y wiosel / a rozpuść żagiel: nie czekay próżnując z nieba wiatru. Lecz przeciwnym obyczajem / iesli na to Nieodmienność / aby oyczyzna twoja zginela: tedyć za tąż Nieodmiennością / y te sie rzeczy dziać beda / ktore do zginienia ludzką drogą prowadzą. Pospolstwo z przelożonemi y miedzy sobą bedzie niezgodne / nikt nie bedzie wmiął słuchac / nikt panować: Językiem miodzy beda meżnemi / a wszyscy wżynkiem leniwi / naostatek w samych wodzách nie będzie ani rady ani wiary. Prawdziwie mowi Velleius: *Nie przelamana iest siła Nieodmienności, a kto icy szczęście chce odmienić, rady psunie.* Takci: *Bo tak sie rzecz ma, że popolicie Bog, chcąc szczęśliwie odmienić, rady psunie, y sprawi to (co iest naynedznieyszego) że co przypádnie, zdać sie będzie, iż słusnie przypáddło.* Wszakże nie raz mniemamy / że ostatnia Nieodmienność na twoie oyczyzne przyšla. Bo co to wiedzieć? a co wiedzieć / iesli to nie tylko iakies za trwożenie y poruszenie / czyli choroba na śmierć? A tak pomagay / y wedle dawney przypowieści / po ki duszą w chorym / miey nadzieie. Jesli sie przez pewne y iasne znaki / położy Nieodmienność ku zginieniu / moim zdaniem / ma to placić / żeby z Bogiem nie walczyć. A bezpiecznie tu Solonow przykład przytocze: ktory gdy Pisistratus Atheny wziął / a Solon widział / że próżne iest wśzelakie staranie

starcanie o wolności / położywszy zbroie y tarcz przed
 Ratusznemi drzwiami. O oyczyzno / powiada / tobiem
 y slowy y rzeczom pomagaj / a z tym do domu poszedł / już
 daley pokoy dając. To czyn / wstepuy Bogu / wstepuy cza-
 sowi : y iesliś jest dobrem obywatelem / choway sie na la-
 skawosze y lepsze rzeczy. Moze znou ożyć ta wolność /
 co teraz umarła : y Oyczyzna teraz co upadła / moze za
 czasem powstać. Czemu marnie rospaczasz albo zwą-
 tpiasz? Soney pary Burmistrzow v miastá Kanny / mam
 za meźnieyszego Varrona, iż wcielił / niż Pawła ze sie dał
 zabić. A inaczey też nie sądził Senat / y lud Rzymiski :
 ktorzy mu iawnie dziekowali / że był o Rzeczypospolitey
 niezwałpil. Daley choć sie Oyczyzna twoia tylko trwo-
 ży / choć ginie / choć przepada : ty sie nic nie strąsy ale przy-
 lecz on wspaniały wmysł Craterow, ktory / gdy Ale-
 xander pytał / iesliby chciał / aby Oyczyzna tego znou
 zbudowana była : odpowiedział A na co? Inszy Alexander
 iż podobno zaśie zburzy. To ná mądre należy / to ná
 meze. Jako dobrze Achilles v Homerufá wpomina.

Jeśli z czego bol nastal / niech tam ná wmysle

Wewnątrz siedzi : owa Bog co lepszego przysle.

Abowiemci sie zawždy ona mowa isci /

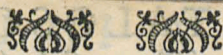
Ze z žaloby poszimney niemáš nic korzysci.

Inaczey / iako on Kreon w bayce / obląpiwszy gorącą
 w ogniu cortę / iey nic nie pomogl / ale samże z nią zginął :
 tak ciebie samego rychley / mily Lipsi, zagubisz / niż swemi
 łzami ten powszechny ogień ziemi Niderlandskiey zagásiš.
 Tylko to wyrzeł Langius, ażci drzwi zastrzypiały / a oto

chłopiec prosto wszedł do nas / będąc od sławnego Tor-
rentiusa posłany / żeby nam godzinę wieczerzy oznay-
mił. Langius iakoby sie octnąwszy. Zawey / powiada /
tak mie ta mowa osukała: y iuzli ten dzień zszedł: Wstał
tedy / y włożywszy na mie reke / Podźmy miły Lipsi, po-
wiada / do wieczerzy mnie požądanej. Jam rzekł opie-
rając sie / owszem siedźmy. Wole te wieczerza nad wszy-
tkie inne / że ia prawdziwie moge nazwać potarmem
Bogow. A zarwse sie mi tych potraw chce / nasycić
sie nie moge nigdy. Lecz Langius, ciągnął mie
przecie / y rzekł: Teraz zachowuymy wiare.
Jutro / będzieśli chciał / dokonczemy osiar

STAŁOŚCI.





J V S T A L I P S I V S A .

O S T A L O S C I

Księgi Wtore.

R O Z D Z I A L I .

Okázya powtorzoney rozmowy, ście do wesolego ogrodá *Langiusowego* y
wyflawianie iego.

N Azaiutrz / chciał mie *Langius* zaprowadzić do swych
ogrodow / á te miał dwoiákie / bázro pilnie y kosz-
townie náprawione. Jedne ná pagorku przeciwko do-
mowi / drugie troszke daley ná niższym mieyscu / nad samą
rzeką *Mozę* / ktora

*Cicho ciecze przez szrodek miásta wesolego /
A rozruchu swa woda nie czyni żadnego.*

Przeto dosyc ráno do mnie przyszedłszy do komory / czy
chodzić chcemy *Lipsi*? powiáda / czyli wolisz z pokoiem
sobie siedzieć? Owszem wole chodzić *Langi*, rzekłem / ie-
śli z tobą. Ale dokąd? Jesli chcesz / powiáda / poydzie-
my do ogrodow moich co nad rzeką. Tuż niedaleko / po-
ćwiczysz ciało nieco; miásto obaczysz: á wnet w tey gora-
cości / będzie tam miły y chłodny wietrzyk. Jam rzekł /
dobrze / á ciebie wodzem májac / żadná mi drogá przytra-
być nie może / by też do ostatniey *Indyi*. To rzekłszy kaza-
lismy dáć sobie plászcz / wzielismy ná sie / poszlimy. A
przychodząc rzuciłem oczymá pilnie sie mieyscu przypátru-
jąc / y dziwując sie cudności y ozdobie mieysca onego /
rzekłem:

rzeklem: Miły staruszkę iako wesołość? iaka światłość? Ray tu masz Langi, nie ogród; A nie świeca iasniey one ognie gwiazd niebieskich w iasney nocy/ niż te twoie iskrzące y rozmaicte Isniące sie kwiatki. Powiadaiaż o ogrodach ^A Adonidy y ^B Alcinoa? fraszki z twoimi złozone/ a prawie obrazy much. A przystapiwszy zaraz bliżej y niektóre kwiatki vszczęknawszy / do oczu y nozdrz przytykając/ rzeklem: Czego raczey sobie mam winnować/ czyli oliem sie sstać z ^C Argusem, czyli nossem z ^D Kattullem? Tak to oboie smysl moy zachodzi / y lekce mie tá rostkoss. Precz/ precz wszytkie zapachy Arabskie/ brzydkie mi przed tym zapachem tak cudnym y niebieskim prawie. Langius scisnal mi lekko reke / y rzekl vsmiechając sie: O miły Lipsi, ani ia / ani tá moia ogrodna Flora, takiego wystawowania twego / tak wzonego y tak cudnego godni. Na to ia: Ale wždy prawdziwie; Mniemasz że pochlebuie? Szczyrze to mowie a prawym sercem / że y one ^E Elifisyckie pola nic nie maia przed tym twoim solwarkiem. Bo oto / iaka tu wshedzie światłość? iaki porizdek? iak wshytto w swoich kreskach y grzadeczkach stoi? że też nie mogą być cudniey cegly w pawimencie polozone. Nuż iaka obfitoss kwiatkow y ziol? iaka rzadkoss y nowoss? że sie zda / iż przyrodzenie w to male miejsce wshytto zawarło / cokolwiek ma cudzego y ten świat y drugi.

A N N O T A C Y A.

a Adonis, Krol w Cyprze/ ktory dla rostkossy/známientny ogród sobie y Wenerze zbudował y naprawil. Wiepiż go dżiki klem w stomory ianil / z tad wmarl. Weinus go w kwiatkach czerwony obracila.

b Alcinous, Krol Sestow bardzo spráwiedliwy. Ogrody miał kostrowne / ktore sam spráwował.

c Argus

e Argus stroż Junony/ wszytek w oczách/ Ktoremu Juno Krowy strzec kazała. Mer-
kurius go zabił/ á Juno oczy tego do ogona pracká swego Pawaś przemiościá.

d Catullus, Rzymianin bázro wielkiego nosá.

e Elysijski camp, Miejsce gdzie dusze umarłych po śmierci odpoczywáia/ y ná bázro
rozkosznych polách przebywáia/ iáko Poetowie báia.

R O Z D Z I A L II.

wychwalanie ogulne ogrodow. Iż to dawna zabawa, y z przyrodzenia. Krolowie
y wielcy mężowie iey używali. Roskosz ich wyławiona, á żądanie
moie nie złe.

A Zaprawde dobra y chwalebna iest tá zabawa twoia/
Amity Langi, w rzeczách ogrodkowych. Zabawa taka/
że iesli sie nie myle/ każdy cnotliwy y skromny ku niey sie ma
z samego przyrodzenia. Al ma ten dowod / że z trudná
masz insha rozkosz pokazac / ná ktoraby sie iednostaynie zda-
wná wdali nacelnieyszy ludzie. Czytasz pismo swiete?
tam obaczysz / że zaraz z nastaniem swiata y ogrody nasta-
ly / ktore sam Bog pierwowsemu czlowiekowi ku mieszkaniu
podal / iakoby stolice blagoslawionego żywota. Czytasz
pisma nie swiete? Oto ogrody Adonidy, Alcinoa, ^A Tan-
talufow, ^B Hesperydow, o ktorých przypowieści y bayki:
á w prawdziwych y pewnych Historyách / naydzieš sady
sama reka Krola ^C Cyrusa szcepione / naydzieš powietrz-
ne y wiszące kwiatki ^D Semiramidy Krolowey / y nowy
á slawny stroy ^E Masánissy, czemu sie cala Afryka dziwo-
wala. Uż między dawnemi Grekami y Rzymiany / má-
loż osob znacznych pokaze? ktorzy inshym strasunkom pokoy
dawšy / tym sie samym bawili? Miedzy onemi iednym
slowem wszytkie Filozofy y medrce / ktorzy odemknawšy
sie od skalonego rynku y miasta / zawarli sie w ogrodách.
Al miedzy temi bacze za starego onego Rzymu / ^F Tarqui-
niusa

niusa Krola w tych sie lekko przechadzajacego / y glowki
 makowe siekacego. Widze ze ^G Caro Censorius nazwa-
 ny ogrodow byl pilen / y o nich powaznie pisal: ^H Lucul-
 lus po zwyciestwach Azjatyckich / w tychze sobie odpoczy-
 wal: Sulla zlozywszy vrzad ^I Diktatury, mile sie w nich
 starzal: ^K a Dioklecyan Ksiaze / przekladal swoje kapusty
 y salaty / ktore miał nad rzeka Solona, nad szarlat y sce-
 ptrą. ^L Nie odstrzelilo sie pospolstwo od tego rozsądku
 tych cnotliwych ludzi / miedzy ktorym wiem / ze proste y
 szczyre a bez pychy dusze ta sie zabawa paraly. Jest bo-
 wiem zaprawde tajemna nieistota y z nami rodzona sila
 w nas / ktorey glebszych przyczyn nie moze vpatrzyc / ktora
 do tey niewinney y vczciwey rostkosy ciągnie / nie tylko
 nas co do tego przychylni iestemy / ale one kwasne y suro-
 we ludzie / ktorzy sie tego wzbraniaia y szdza z tego. ^M
 iako nikt nie moze na niebo y na one wieczne ognie patrzac /
 bez tajemnego nieiatkiego strachu y nabozenstwa: tak ani
 na te bogactwa ziemi / y na te nizszego swiata swietnosc /
 bez nieiatkiego milczacego wesela y lektania y smaku. Py-
 tay vmyslu y mysli swoiey / powie / ze iey miło tym sie bawic
 y iakoby pasc: Pytay oczu y smyslu: zeznaja / ze nigdziey
 raczey nie odpoczywaja / iedno w tych krzeselkach y pro-
 szkach ogrodnych. Stan trofste prosze cie przy tych kupa-
 czkach kwiatkow. Patrz sobie iako on iakoby z kubka ro-
 scie / ten z poszew idzie / trzeci w perly wystaknie: Patrz
 iako ten nagle vpada / inшы narasta: naostatek / patrz iako
 w iednym rodzaju ozdobe maja / iaki kształt / iaka twarz /
 beda c sobie w tysiac sposobow rownemi y roznemi: Co
 to moze byc za tak szorstka mysl / ktoraby sie miedzy temi
 nie

nie náchyliła nieiákim miłym pomysleniem / áż do stopnie-
nia? Przybadź oczko dworne / spuść swoy wzrok ná te
ozdobności y malowánia. Przypátrz sie temu własnemu
šarlatowi / tey kwié / temu śniegowi / temu słonowi / te-
mu plomieniowi / temu złotu / y tak wielom farb / ktore sie
wymalowác penzlem rzemieśnikowi wolno kuśic / ale nie
wyrázić: Náwet / co to zá tak mocny zapách? co zá przemi-
kający duch? y niewiem co zá część niebieskiego lufftu z
wysoká spuszczone? Nie darmo niektory z Lácińskich
Poetow wymyslili / że sie niektore kwiatki z sołu y kwié
nieśmiertelnych Bogow porodžily. O źródlo radości y
miley rostkossy / o mieysce wszytkich wdzięczności : niech
moy żywot y połoy bedžie w wašnych chłodnikách / niech
mi wolno bedžie oddaliwšy sie od šmerow mieyskich y sa-
dow y h / miedzy temi źiolkami / miedzy temi znaiomego y
nieznaiomego swiáta kwiatkami / wesoleń sie y otworzy-
stem okiem przechadzac / y to do tego wpadającego / to do
owego powstawającego y reke y twarz obráć / y tu wszy-
tkich troš / prac y kłopotow pozbywác.

A N N O T A C Y A .

a Tantalus džiab Meneláusow y Agámemnonow / prošiwšy do siebie Bogow y Bogin
ná bieśiáde / wvárzył swego syná Pelope ná stuki go rozrabawšy chce bostwá ich do
šwiádbczyc. Wšysicy Bogowie nie iedli nie / iedná Ceres pleco ziadlá. Bogowie zlo-
žyli záš Pelope / á Sloniowe mu pleco przystáwili / kazawšy Merkuryšowu do piekła
po duše. A Tántala do piekła obesláli / postáwivšy go po brode w wodžie rzeki Eri-
danus á náš tego głowa tábloš z bárzo cudnymi táblkami stworzymšy. On wštáwicznie
głodny y prágnucy / iáko chce iábtko wroúć / wmyká mu sie / iáko sie zchylí nápic sie / wodá
wceka. Inšy te wine báta / że coš widžiał co Bogowie czynili / y rozgłosil.

b Hesperides trzy šioštry / Egle / Aremisá / Hesperemisá / corki Hesperowe / bráta Atlán-
towego / miály ogrod iáko gay / złote iábtká rodzacy / ktorego strožem byl smol / nišogo
obcego nie przypuszcžácy. Tego smolá zabił Herkules / y złote iábtká do oyczymá
šwego Euryštea przyniošl.

c Cyrus syn Kambisow / Peršli y Medšli Krol / ktorego Temyris Krolowa Tátašta

przez zbráde/ y dwa kroc sto tysiecy ludu tego zabiła/ á głowe tego w wiádro krowe wrzuciła/ mowiac: *Násyć sie krowa ktoreyś prágnął.*

D Semiramis Krolowa Assyryjska/ *Uinusa* Krola zóna/ o tey piśe Plutarchus, że ná grobie swoim nápiśáć kazála: *Który Krol bedzie pienieczy potrzebował/ niech ten grob otworzy/ y weźmie sie chce.* *Darius* podniósł kámię/ lecz pienieczy nic nie nálaží/ *Ale* inśa tablice/ ná ktorey to śkato: *Wys nie byl zym czlowiekiem/ y pienieczy nie nálażyco- nym/ nie ruszyłbys grobow umártych ludzi.* *A Valerius Maximus* piśe/ że gdy sie raz wbie- rala/ á pol głowy inż zczosála byla/ przysła tey wieść że *Bábilon* odpad/ ona záraz/ nie dokończymśy tey roboty/ do odyśkání *Bábilonu* sie rzuciła/ á drugiey strony wlo- sow ták dlugo nie spociła/ áz *Bábilon* otrzymała/ zebrałśy piechory sto tysiecy/ iázdzy sto tysiecy/ wozow kóśami kónionych sto tysiecy/ meżow ná wielbládách rowne liczbe/ inśyich wielbládom dwa kroc sto tysiecy. Tuż wolowych tazy kroc sto tysiecy/ okretow tazy tysiac.

E *Mañassa* Krol *Tumidow* (piśe *Diodorus Siculus* lib. 32.) że kázbemu synowi 300 skáwił ogród ná wśytkim kóśtowny dziesiáciu tysiecy staj.

F *Tarquinius superbus* Krol *Rzymski*/ woynie wotóbac z *Gábijami* / á nie mogac ich dobyć/ syna swego *Sexta* okrutnie zbiczował/ y bárzo ránnego do nich (wózkomo to zbiegá) puścił. *Gábij* rány *Sexto* wezdzac/ wóierzyl mu/ y zwierył mu sie czéści woystá/ z ktorem *Sextus* grozac sie ná oycá/ wielka škóde (zá wiádomościa oycowśka) w ludu *Rzymkim* czynił/ záczym go *Gábijanie* zá *Żetmána* obráli. *Sextus* do oycá postal pos- rątemite/ coby mu czynić kazal/ á *Tarquinius* óciec ná ten czás w ogrodzie sie przecha- dzal/ y głowki mákowie ścinał/ dásac ten respons: to co ia teraz czynie. *Sextus* wyprosił miawśy intencya oycá swego/ co nacelniejsze *Gábijany* wysćinac kazal/ záczym potym miásto y lud oycu podal. *Plin.* lib. 19. cap. 8.

G *Cato Centorius* *Rzymski* *Burmistrz* / ktorego *Plinius* wychwaláac / doskonałym *Żetmámem* / *Senatorem*/ y *Krásomowca* zowie.

H *Lucius Lucullus*, tákze *Burmistrz* *Rzymski* wrátany ná ogrody. *Plutarchus* piśe/ że *Caius Marius* kóśtowniecy zápráwiony miał solwárek/ niż sie táktemu meżowi godziło. Ten potym *Kupila* *Kornelia* zá 75. tysiecy *Denáriow*/ (á *Denarius* gróś dziesieć stopy srebrá wáżacy) á nie mieśkátac *Lucius Lucullus*, záń pieć kroc sto tysiecy y dwieście de- nártow záplácił.

I *Dictatura* naywózzśy wrząd w *Rzymian* / ktory mogli kázbego ná gárdlo kárac/ á nie wolno od niego ápellowác. Ten złożył *Sulla* ábo *Sylla*, y prywamnie był przy ogrodzie áz do śmierci.

K *Diocletianus* *Cesarz* *Rzymski* / dwie rzeczy nowe/ y przed tym nieślycháne wczynił. Jedná/ iż *Páństwo* spólnie z *Márinianem* dźierzal; Drugá/ iż toż *Páństwo* dobrowolnie y z *Márinianem* nánowiwośy go ná to/ złożył. *A* potym dźiesieć lat prywamnie był przy ogrodzie. Po śmierci zá *Boga* przyiety / pierwśy z prywatow.

R O Z D Z I A L III

Przećiw nátrętom niektórym rzecz, ktorzy ogrody ná nikczemność y lenitwo źle obracáia. Ktore ich włásne zýwianie. Ze się madrym y wczonym zgodza, á sámá madrość w nich zýwiona y wychowána.

CDym to przyostrzeżśym wyrzekł/ y zápalonym iáko-
Gby glossem y obliczem: obroćiwśy sie do mnie *Langius.*

g 15. Wiere Lipsi, powiada/ miłuięsz/ miłuięsz te kwi-
tnąca y szkarlatna pamiętkę: ale boie sie/ aby to dosyć stro-
mnie. Bo chwalięsz ogrody/ ale tak że sie próżnym niektó-
rym rzeczom w nich dziwięsz/ albo pozwierzchownym/
a prawdziwe ich radości y własne opuśczaś. Bo sie tylko
łakomie sárbom przypátruięsz/ y ná prośkách przestawaś/
y bierzęsz kwiatki z swiátá znáíomego/ y nieznaíomego.
Ku czemuż to prośie? strzeż tego/ abych y ciebie nie obaczył
w tey Sekcie/ ktora dziś nastala/ márnych nátretoy/ kto-
rzy rzecz dobrą y bárzo prostą/ uczynili naczyniem dwu
występkoy/ Márności y Gnuśności. Bo ku temu kon-
cowi ogrody máią. Staráią sie zbytnie o niektore cudzo-
ziemskie ziółká y kwiatki/ a dostawşy/ z takim ich kłopotem
pilnuią y strzegą/ że żadna mátká tak dziecieciá swego.
Tych listy do Trácyey/ Grecyey/ Indyej lataią/ a to dla
márnegoy y nięczemnegoy náśienia. Tym daleko żalóśniey-
ś/ kiedyby im iáki nowy kwiát miał vmrzec/ niż kiedy stary
przyiáciel. Może sie kto śmiać z onego ^A Rzymianina/
ktory po rybie swey w żalobie chodził? a oni po ziółku.
Nuż/ iesli ktory z tych miłóśnikoy Bogini Flory co no-
wszego y rzadşzego gódie dostał/ iáko sie z tym popisuię?
a drudzy iáko sie káśa y iemu zayrzą? Z ktorych niektory
smetniey do domu idą/ niż niekiedy Woytowstwa nie
odzierzawşy Sulla ábo Marcellus. Co rzekę inşego/ ie-
dno iż to iest iákieś wesole szalenstwo/ a bárzo podobne do
onych dzieci/ co sie swarzą y blednieją o swoje czáczká y ce-
tki? Ale przypátrź sie rychże dowócipu w ogrodziech. Sie-
dzą/ przechadzają sie/ ziewają/ spią/ a daley nic/ że tak/
niepofoin swego mięysce/ ale leniştwa grob w ogrodziech

maią. Ułkzemni ludzie / y ktorzy słusznie od wdzięczności
y radości ogrodowey maią być odstrychnieni. Bo ogród/
prawdą / że na rostkos / ale na skromną y wczciwą / nie na
prożność / nápołoy y oczerstwienie / nie nágnusność. Ja
mam być tak lekkomyślny / abych się dla żiolka iakięgo nie-
býváłego miał radować / dostawşy / abo smecić vtraci-
wşy? Owszem śaćuie iako cogodno / á oddaliwşy te pie-
szcote / wiem że żiolka są / wiem że są kwiatki : to iest / rzeczy
krótkie y vcietaiące / o ktorých osobliwie Poeta naycel-
nieyşy.

Wiatr wiecacy z wieczorá tedne kwiatki robzi /

U drugim tymże rázem do zgnięcia śłodzi.

A tak ja / nie wzgardzam tey albo rostkosy albo cudności
(á to widzisz ná oko) Ale tym rożnym chce być od tych
pieszczotliwych Hortensiusow , że bez kłopotu nabywam
tych rzeczy / bez kłopotu mam / bez kłopotu tráce. A
nie iestem też ja tak zwiedly / owszem tak vmárly / abych
się chować / y iakoby zatopac miał w ogrodziech y ciemiach
ich. Nayde y w tym počin sprawie / y ma co vmysl y tu
bez czynienia czynić / y bez roboty robić. On wiec ma-
wiał: *Nigdy ja mney sam nie iestem, niż kiedy sam: nigdy
mney nie proznuie, niż kiedy odpoczywam.* Głos to cudny /
y o ktorým śmiem mowić / że się w samých ogrodziech
tych narodził. Bo ogrody są myśli nágotowane / nie ciá-
lu; tu oczerstwieniu oney / nie tu rozpuşczeniu tego; y
tu zdrowemu nieaktiemu mieyscu / gdziebysmy od troski
y kłopotow vstapili. *Przytrzaią się tobie ludzie? Tu
bedziesz vciebie. Zabawá cie vpracowála? Tu się ochlo-
dzisz / gdzie vmysl ma pořarm odpoczynku / á od wiatru
tego czystego przychodzi / iakoby duch nowego żywota.*
Przeto/

Przeto / czy widzisz one dawne medrce? Mieszkali w ogrodziech. Widzisz wczone y ćwiczone dusze tego wieku? Kochaia sie w ogrodach a w tych niektore one prawie Boskie pisina zrobione sa ktorym sie dziwujemy / y ktorych żaden porządek albo starosc czasu nie zmiszczy. Zielonemu onemu ogrodowi Lycaum mamy przyznac y przypisac / tak wiele gadania y rozprawowania o przyrodzeniu / a oney ciemnościemey Akademiei / co o oby-
 czaiach napisano. A z ogrodowey sie rozeszly one bogata strumienie mądrości / ktorychesmy sie napili / y ktore obfitym potopem okrag swiata zalaly. Bo ten vmysl iakoby sie podnosi y wyprostnie / kiedy wolnym bedac widzi swoje niebo: nie tak zas / kiedy w wiezieniu miast y domow siedzi. Tuż mi mili Poetowie skladaycie wierze na wieki trwałe: Tu wy wzeni rozmyslaycie y piszcie. Tu wy Filozofowie / o spokoynosci / o stalosci / o żywocie / o smierci disputuycie. Oto masz / mily Lipsi, ktore iest prawdziwe wzywianie ogrodow / ktory koniec. Oczerstwienie / mowie / wstapienie / rozmyslanie / czytanie / pisanie / a przecie to wszytko iakoby przez nieiatie igra-
 nie / y krotchwile. Jako malarze dlugim patrzaniem vpracowane oczy / oczerstwiaia nieiatimi zwierciadly y farbami: tak my tu vmysl vpracowany y oslabiony. Ale czemu bych mial przed toba taic o przedsiwzieciu? Widzisz ten chlodniczek. To v mnie iest dom Muz / to skola y plac mądrości. Tam albo powaznym iakim y tajemnym czytaniem serce swoje napelniam / albo zasiewam dobrymi myslami. A iako nieiatie bronu do Caykusu / tak cwiczenia dobre z nich do vmyslu klade / ktore tuż po-
 gotowiu

gotowiu mam / przeciw wszelakiey mocy y odmienności
 szczęścia. Jlekoć tam wnide / odsyłam precz wszystkie
 moje troski / y ile mogąc głowe podnioszsy / wzgardzam
 tego gminu marnego zabawy / y te wielką próżność / kto-
 ra jest w rzeczach ludzkich. A nad to / zda mi sie wiec /
 żem inż nie człowiek / będąc podniesionym ku gorze ogni-
 stemi woznitami mądrości. **N**niemaszże / abych sie tam
 frąsował / co ^a Celtowie co Celtyberowie dumają ?
Kto ma nad **N**iderlandem moc / kto trąci ? **L**ądemli /
 czyli morzem nam grozi **T**yran z **A**zyey ? albo ná ostatek /

Co w sercu przełożony nád Páństwem pułnocnym

Mysli poczác / y kiedy z swoim woystwem mocnym.

Nic z tego : obwárówawszy sie y zamknawszy od wszystkich
 rzeczy pozwierzehownych / w sobie bywam nie mając za-
 dnego starania / oprócz iednego / abych złamawszy y pod-
 biwszy ten wymysł prawemu rozumowi / y Bogu poddał /
 a wymysłowi inſze rzeczy ludzkie. **A**bych kiedykolwiek on
 nieodmienny / a moy dzień przyidzie / przyiał go prostym
 czółem a nie smutnie : a zſzedł z tego żywota / nie iako wy-
 rzucony / ale iako wypuszczony. **T**o jest moia zabawa w
 ogrodziech / mily Lipsi , te owoce / ktorychbych nie dał
 (poim zdrow ná wymysle) za wszystkie skarby Persow albo
Indow.

A N N O T A C Y A.

^a Ten **A**zymintánin jest Hortensius, który gdy mu w sadzawce Murzana rybá ná kstatku
 węgorszá / zasnęła / chodzil po niey w žalobie. Toż czynil y **L.** Cenforius, który to so-
 bie za chlube miał iż **L**amprete iako corkę własną po śmierci wziął.

^b **C**eltae y **C**eltyberi, we **S**raney ludzje.

R O Z D Z I A L I V.

Nápomínání ku mądrości. Iż przez nią przychodzić do stątości, á poważnie nápo-
mina młódz, áby stątecznie náuki Filozofey, z onemi wolnemi y wesofemi ziączála.

T Ale Langius, á ostátnią ona y podniosła á stála
mowa / przywiódł mie do tego / prawdźiwie po-
wiádam / iżem sie zdumiał / wszákżem przerwał / mówiąc:
O szczęśliwys ty / tak ná pokoy iáko y ná troski / y o ledwie
człowieczy żywot w człowiecze: ktorego bogday bych áby
w czesći iákiey mogł násládownać / y pelzáć w te stopy /
choć zdáleká: Langius, iákoby mie kárzác: násládownać /
powiáda: owšem vprzedzić / á moźesz nie zámná cho-
dzic / ále przedemná. Bo samem / mily Lipsi, málo po-
stąpił ná tey drodze Státości y Cnoty: y ieszczem nie
rownal z meźnemi / álem podobno ieszcze slabszy / niż
pieszczotliwi y źli. Ale ty máiac dowcip czerstwy y wy-
soki / gotuy sie / á zá przewodem moim wstáp ná te droge /
która prosto do Státeczności y Státości prowadzi. A
drogá tá o ktorey mowie / iest mądrość / ktorey równá
koleicá y spokoyná / ábys dále nieodkládal chodźic / pro-
szę y vpominám. Do tych czasow bawiles sie náukami /
y onemi boginiámí dziewięciá. Dobrze. Bowiem że tá
wesofá y pozwierzechowná náuka naprzod vmyśl musí
być przygotowány y wypráwowány / y nie moźe byc rychley
spofobnym, áby mu sie niebieskiego násienia powierzyć. Ale to
nie dobrze / iesli w nich vlnął / á te same masz zá cel
wsytkich zabaw. Początki to násze byc máia / nie prace:
drogá / nie kres. Kiedybys gdzie ná biesiedzie siedziál /
nie tyłkobys wetu y pláctow kóstawal / rozumiem: ále-

byś żołądkowi dał podpore nieiała mocnieyſzego pokar-
mu: á ná tey iáwney nauk bieſiedzie / czemu toż nie
ma być? czemu / powiadam / do onych miódow Orator-
ſkich y Poetyckich / nie przykładaſz tey mocnieyſzey potrá-
wy Filozofiey? Bo niechce abyś onych odpuſcił (byś mie
zaś miłżkiem nie ſpotwarzył) ále chce aby tá była przy-
dána / á żeby te rzadkie y ciekące wody były wmiárkowa-
ne tym twárdſzym / że táń rzekę / winem. Nie darmo ſie
Homerus z onych gámratow śmieie / ktorzy Penelopie
pokoy dawſzy / do dziewek ſie obročili: Strzeż ſie by ſie
toż y tobie nie przydało / y abyś ona pániá rzeczy pogár-
dziwſzy / nie pałał przeciw ſłużebnicom. Pięknać to
chwała. Uczonyż to máż: ále tá lepszá. O mádryż to
máż; á tá naylepszá / o cnotliwyż to máż. Dáтым ſie vga-
niamy / á po táń wielu prac / niechcieymy tylko wiedzieć /
ále y rozumieć y czynić.

O toć wiedzieć nie czyni by namnięj pożytku /

Jeſli mądrość nie będzie w ſerdecznym przybytku.

Mowi on dawny á prawdziwy wieſz: O toć ſiła tá-
kich dżiſia w tym zebraniu náſzym nauk / ktorzy y ſiebie y
wſzytkę ſlawę nauk háńbia / niektorzy iż grzechami y nie-
cnotami obłożeni ſą: inſzy / że ſą niſzczemni / lekkomyſlni /
waháiacy ſie / y nie máiac żadnego poważnego przedſie-
wzięcia. Dżę ſie iezyków: ále iezyków tylko. Rozumie-
ia piſarze Græckie y Lacińskie: Ale tylko rozumieia. A
co Anachariſis oſobliwie niekiedy o Athenienczykach po-
wiedział / że tylko do liczenia / pieniedzy vżywali: táń
oni vmieietnoſci / do vmienia. A o żywot y ſpráwy / táń
ſie nie ſtáraia zgoła: że y zá moim zdaniem / y nie darmo
miedzy gminem źle o náukách mowia / że ſą iáko by Ni-
ſtry-

strzyniami do złości. A one są do Cnoty Mistrzyniami / byś iedno słusnie ich używał. Przyłoż tyłkomadrosći / do ktorey / nauki mają przygotować nasze dowcipy / nie zatrzymawać / albo sobie podbiąć y przywłaszcząć. Bo iako niektóre drzewa nie czynią owocu żadnego / chyba aż ku drugim iakoby meżom przysadzone będą: tak ani te twoje Panny / chyba gdy z meżow^ą mocą mądrości bywają złączone. Coż poprawiiesz Tacitum? Kiedy twoy żywot niepoprawiony? Co objaśniasz Tranquillum? Kiedy ty siedzisz w ciemnościach błędow? S Plautusa pilnie wycierasz niektóre znaczki albo zmazy / a dopuszczasz twemu vmysłowi śmierdziec y gnici? Uday sie kiedy na lepsze staranie / a gotuy naukę / ktoraby tobie nie tyłko ku pompie y pyśse była / ale y ku obyczajom. Nawróć sie do mądrości / tá poprawi obyczajow twoich / táć postanowi y objaśni vmysł metny y smrodliwy. Tá może Cnote wciśnąć / tá Stałości dodać: tá sama tyłko może tobie Kościol dobrej myśli otworzyć.

R O Z D Z I A L V.

Iż mądrości nie nabyć winzowaniem, ale wsiłowaniem. Zwrocenie się do mowy o Stałości. Ochota wzenia się jest dobrym znakiem w młodości.

ZApaliło mie to vpomínanie / o czymem nie milczał / álem rzekł: namilszy starusztu / vmysłem ide za tobą / o by to vczynkami. O gdzież ten dzień ktoryby mie rozwiązawszy od wśhytkich trosk w tym kole prawdziwey mądrości postawił: ktoryby mie przez nie do Stałości zaprowadził: Langius tu iakoby sukaiac: Takli rączey winisz / niż czynisz: powiada. Prożno zgoła y iako po-

spolstwo. Bo nie będzie to / abyś iako w bayce on Cæ-
 neus z niewiaſty ſie w chłopa obrocil / przez winſzowa-
 nie: tak ſie ty przez toż winſzowanie z głupiego ſtał ma-
 drym / z lekkomyślnego ſtłym. Potrzeba tu pracy przy-
 łożyc / y ruſz rękę nie tylko dowcip. Pytaj ſie / czytaj /
 vez ſie. Na tom rzekł: Wiem to Langi, ale y ty przyłoż
 prace / y dotyczy wczoraiſzey przedze / ktora wzywianie do
 ſtolu źle przerwało. Wroc ſie mowie do Staloſci: kto-
 rey pozostawiona oſiäre nie bez grzechu odwlaaczaſ.
 Langius głowa lekko kiwając. A znouż mie do tey
 ſtkoły prowadziſ: powiada. Nie vezynie tego Lipſi iſ-
 cie na tym mieyſcu / ktore chowam nie na pracę / ale na
 ochłode. Inſzym czasem nawet dobieżemy tego biegu.
 A ia / teraz / mowie / teraz: a co za mieyſce może tu tak
 mądrey rozmowie być ſpoſobnieyſze / niź ten dom twoiey
 mądroſci: O tym chłodniku to mowie / ktory ia wpra-
 wdzie mam za ieden koſciol; a ſtol co w nim / za oltarz /
 v ktorego ſiedzac obyczaynie tey boginiey oſiärować bez-
 dziemy. Nawet biore z niego dobrą otuche y znał. A ia-
 kiż to: powiada Langius. To mowie: Jako ci co w kra-
 mie gdzie korzenie y maſci przedawają ſiedzieli / na ſia-
 tach ſwoich zapach onego mieyſca odnaſają: tak nam na-
 dzieie / że nieiaſi duch mądroſci przylgnie do wymyſlu / gdy
 w tym iey warſztacie ſiedzieć bedziemy. Rozſmiał ſie
 Langius y rzekł: Boie ſie by iaka wada w tak lekkim zna-
 ku była: Wſzakże podzimy miły Lipſi. Bo nie taie te-
 go / że y mnie iuż pobudza y żagrzewa tak vezciwa two-
 ia goracoſć: A iako kopacze kiedy rano bacza / że iakaſ
 para z ziemię idzie / mają to za znał że tam ſa wody: tak

y ia mam nadzieie/ że tam iest zdroy cnot / gdzie vprze-
 dza w mlodziencu y pokaznie sie ta żadza vczenia sie. A
 z temi słowy prowadził mie do chłodnika / y wprowa-
 dził. On vsiadł v stoliká / á naprzod do chłopiat obro-
 ciwszy sie mowie: Słyszcie wy / stoycie tam y pilnujcie /
 á one drzwi dobrze zamknijcie. A czy słyszycie śmierć ná
 was przyidzie / iesli tu kto wnidzie: chce abyście ani
 meszczynny nie wpuszczali / ani niewiasty / ani psá náostá-
 tek / ani / by przyszła y samá dobra fortuna. S tymem v-
 siadł. Ale Langius serdecznie sie śmieiąc: czy byles ty
 kiedy krolem? powiáda / tak są zakázy twoie krolewskie
 y frogie. Ja ná to: od wczoráyszego nieszczescia słusnie
 sie teraz strzege. Ty mow daley z Pánem Bogiem.

R O Z D Z I A L VI.

Zá stáłościá trzeci dowod, od pożytku, że takie klęski dobre są, iesli ná źródko
 y koniec wzglad mieć będziesz, pochod máia od B'gá, który wiecznie y niepo-
 ruszenie iest dobry, dla tego żadnego złego przyczyna.

NJe dlugo myśląc Langius tak porzał. W mowie /
 ktoram wczorá zaczął o Stáłości / miły Lipsi, nie
 odstapie od stáłości / doprowadze tenże porządek / á granie
 sie tych trzymać bede / ktorem raz zamierzyl. Cztery m / iáko
 wieś / iáko by husce vczynil / ktoreby zá mie przeciw bolesci
 y gnusności walczyly: z ktorych dwa pierwsze o Opátrznó-
 ści y Musu inżem wywiódł / y dosyciem pokazal że powsze-
 chne złe rzeczy y z gory y od Boga posylane bywaią: item,
 że być muszą / á nie moze ich visć żadná vcieczka. Teraz
 nárzadzze trzeci husiec / ktorego wodzem iest pożyteczność:
 á w nim iest takie woysto / że ie słusnie zwać moze dpo-

magającym. Husieć to gdy obaczyś mocny y żarki / a nie-
 wiem jakim sposobem do wymysłów sie spuszcza y przenika:
 y iakąś wdzięczną mocą zwycięża y niechcące. Bo wmyka
 sie raczey niż wtarga / namawia niż przymusza : y tak sie
 łatwo prowadzić pożyteczności dajemy / iako Musowi
 ciągnąc. Ten teraz przeciw tobie / miły Lipsi, y przeciw
 pieśzotliwym twoim żołnierzom wystawuie. Bo te po-
 wszechne nieszczęścia są pożyteczne / y złączone z wnes-
 trznym naszym użytkiem y dobrym. Żebyć maia: Owszem
 dobre prawdziwie / gdy odiawszy te zasłone Niemania /
 oczy tu pochodowi ich y tu końcowi obrócisz. Pochod
 od dobrego / a koniec tu dobremu. Boć iscie pochod tych
 kłesć y szkód (iakoś dosyć o tym wczorá nauczał) od Bo-
 gá / to jest / nie tylko od onego najwyższego dobra / ale od
 wszystkich dobr sprawce / głowy / źródła. Od którego nie
 podobniey może co złego pochodzić / niż sam złym być ; ona
 moc tylko dobroczynna jest y pożyteczna : a tak nie obraża
 nikogo / iako y sama obrażona być ani chce / ani może / a wszy-
 tka iey siła y naywietrza jest / pożytecznym być. Dla tego
 y oni starzy poganie w ciemnościach / kiedy one wysniz
 moc Bożą myślą ogarnywali / prawie dobrze a iu uando
 od pomagania Iowiszem nazywali. Rozumieszże ty / żeby
 mogli być ziatrzony y gniewać sie / a te rzeczy iako szkodliwe
 iakie zastrzaly rozsiewać na rodzaj ludzki : Bładziś :
 Gniew / pomsta / mśczenie sie / są imiona ludzkiego affektu /
 y iako od młodości poszły / tak tylko na mdle przypadają.
 Ale trwa na wieki w dobrotności swojej myśl ona / a te
 same rzeczy ostre ktore podaje y wwodzi / są iakoby lekar-
 stwa / w sinaku przykre / w rzeczy y skonczeniu zdrowe.

Prawdźiwie mowi Plato: *Bog nic złego nie czyni, ani przy-
czyna iest iakiego złego. Niefsze lepiey y wyraźniey náš me-
drzec Łaciński Seneca: Co przyczyna iest, że Bogowie dobrze
czynia? Przyrodzenie. Bładzi kto mniema, że oni chca škodzić
abo moga: ani cierpieć krzywdę moga ani czynić. Naypierwsza
służba Boża iest, wierzyć że sa Bogowie: potym oddawać im ich
maiestat, przyżnawać dobroć, bez ktorey nie maś żadnego maie-
statu. Wiedzieć że oni światem rządzą, wsytkie rzeczy iako swoje
kieruia, o ludzki rodzaj pieczą maia, y o każdego sie z osobną stá-
rdia. Ci ani daia zley rzeczy, ani maia.*

R O Z D Z I A L VII.

Iż y koniec tych szkod záfwe ku dobremu iest, choć częstokroć przez złe ludzie,
a złości bywáia czynione, ale ich moc bywa łamana y wškromiona od Bogá,
wszytko się ku nálemu pżytku obraca: a krotko, czemu Bog
złych ludzi do tego wżywa.

Pochodem tedy te škody sa dobre: twierdze sie y koń-
cem / bo záfwe nátierowane ku dobremu y ná zdro-
wie. Zábiegasz mi milczac / wiem: y rzeczesz / iako: aza
te woyny y mordy nie maia iásnie celu škodzenia y obras-
żania? Maia / prawda / iesli ludzie wważyś; nie maia /
iesli Bogá. A że byś to dobrze y cale poiał / potrzeba aby ch
nieiała świece Rozdziałow przyniosł. Te škody Bostie
sa dwoiakie / iedne same przez sie / drugie mieszane. Te
co same przez sie / zowe / CO SZCZYRZE OD BOGA SA
BEZ PRZYSTAPIENIA IAKIEGO LVDZKIEY MY-
SLI ABO REKI. Mieszane zaś: Co quidem OD BOGA
ALE PRZEZ LVDZIE iako SIVGI. Onego rodzaju sa;
głód / nieurodzay / trzesienie ziemie / západnienie ziemie /
powodź / choroby / śmierci. Tego zaś rodzaju: okrucien-
stwa /

ſtwa/ w dny/ niaizdy/ mordy. W onych wſzytkie rzeczy
 ſa iasne y przeſroczyſte / bo ſa czerpane z nacyſtſzego
 zrodla. A w tych zas nie prze tego aby meco plugaſtwa
 nie miało być przymieſzanego/ bo poſzły y wypłynęły przez
 te nieczyſta rure aſſektow. Przyſtąpił ku nim człowiek/
 coż ſie dziwnieſ/ ieſli ſkoda y grzech? Temu ſie raczey dzi-
 wuy/ że Boża dobroćliwość tań ieſt opatrzna/ że też ſkoda
 na zdrowie naſze obraca/ a grzech na dobre. Widziſ one-
 go tyranna ktory ſapie grozbami y mordem? ktory za ro-
 ſkoſ ma ſzkodzić? ktory ſam zginac myſli / byle gubił?
 Day pokoy: Obladzi ſie od myſli ſwey/ a Bog przez nieia-
 ki tajemny powroz niewiedzącego y niechcącego potar-
 gnie do ſwego konca. Jako ſzcala do celu ſzcalaiącego
 przychodzi a nie czwie ſie/ tań y ci niezbożnicy. Bo ona nay-
 wyſza moc w yzda y zatrzymawa wſytkę moc ludzka:
 a bładzące krotki ludzkie kienie do krefu tego zdrowego.
 Jako w woysku v żołnierzow rożne ſa aſſekty: tego lup
 pobudza/ tego chwala/ tego nienawieć/ a przecie wſyſcy
 bija ſie o zwycieſtwa za przelożonego: tań wſytkie te wole
 dobrej zle/ za Boga walczą/ a miedzy rożnemi koncami
 pr: ychodzą wiec do tego konca koncow. Ale rzeczeſ/ cze-
 mu Bog zlych ludzi prace vżywa? czemu ſam tych dobrych
 ſkod nie napuſzcza/ abo wždy przez dobre ſlugi? Zbytnie
 dwornie pytaſ/ mily człowiecze: y niewiem bych te taie-
 mnice mogli wypowiedzieć. To wiem / że ma przyczynie
 tego vzynku ſwego / choć my o niey nic nie wiemy. A
 wždy/ co tu abo dziwnego abo nowego? Oto przelożony
 powiatu kiedy czyni zwinowayca iakim prawem/ każe exe-
 kucya czynić przez ceklarza abo kata. A ociec w wielkim
 domu

domu syná podczas sam karze/ podczas zleca to słudze/ ábo
 Pedagogowi. A czemużby Bog niemiał mieć tey wol-
 ności? czemu by nas nie miał kiedy chce swoją ręką bić/
 á kiedy chce cudzą? Niemáš tu nic trzywdy abo škody.
 On slugá gniewa sie ná cie? ma vmysl škodzić? Nic ná
 tym: ty mimo niego wważay vmysl tego co każe. Bo pe-
 wnie óciec tuż stoi / y wyciąga rązy y nie dopuści abyć aby
 iedná pláźká była przyłożona nád zamierzenie. Ale czemu
 wżdy tu grzech sie przymiešal / y trzyma sie tych strzał Bo-
 Źkich iad affektow? Prowadziš mie ná ostry y wysoki pá-
 gorek: ná ktory iednak wniść vsilowác bede. Aby Bog
 mądrość y możność swoje pořazal: *Osadził zá rzecz lepszą*
 (mowi Augustyn) *že zlych rzeczy dobre czynić, niż żadnego*
złego nie dopuřezac. Bo co nád tego medrřzego być może ábo
 lepszego/ ktory ze złego dobre może wywieść/ y nálaży co
 sie ściaga ku zginieniu/ obroćić ku zdrowiu? Chwališ teź
 Medyká ktory w dryakiew swoje gadzine przymieša bårzo
 zdrowym vczynkiem: á w Bogu czemu maš ganic / iesli
 do tego lekarřwa škod / niektore wady ludzkie przytempe-
 ruie / bez twoiey wady? Bo trawi zaprawde wřytek on
 przyłożony iad nieciákim táiemnym opátrzností ogniem.
 Náostátek należy to do pořazania iego możności y chwá-
 ly / ku ktorey wřytko przez Mus ściaga. Bo co może moc
 iego bårziej wyrazić / iedno / iź nie tylko zwycięza opierá-
 ce sie iemu nieprzyacióly / ále tak zwycięza / že ie do siebie
 przywodzi y do swego obozu: že on woiovác musza: že sie
 o iego zwycięstwo bują? A to sie dzieie záwře / kiedy w
 slych Boża sie wola dzieie / choć nie od zlych: kiedy terzeci
 ktore niezbożnicy przeciw iego woli czynią / tak tieruie /

że sie iedną! nąd iego woła nie dzieią. A który może być
 cud znamięnitšy; iako że zli złych dobremi czynia? Oto przy-
 stap sie na chwile ty ^A C. Cesarzu/ idź á podepc razem dwie
 święte imiona/ oyczyznie y ziecia. Tá twoia pycha choc ty
 o tym nie wieš/ Bogu bedzie służyła/ owšem Oyczyznie/
 przeciwko ktorey wzięta. Bo bedzie naprawą y zdro-
 wiem Rzymškiey Rzeczypospolitey. Ty ^B Attyla przy-
 bądz pretko z kraiu swiata pragnąc krowe y lupow. Bierz/
 morduy/ pal/ burz: Tá srogosc za Bogiem bedzie woio-
 wała/ y nie bedzie nic inšego iedno pobudka Chrześcian/
 ktorzy wtoneli abo zagrzebieni w grzechach y rostkoscach:
 A wy dway ^C Wespazyanowie co? Gubcie Zydowską kraine
 y Zydysame. Weźmiecie y zburzcie miasto święte; ku iacie-
 mu koncowi? wy to quidem uczynicie/ abyście chwale
 y państwo Rzymškie pomnożyć mogli/ ale bładzicie; pra-
 wdziwie wy kátami y ceklárzmi iestescie pomšty Božey
 przeciw niezbożnemu narodowi. Idźcie y ktorzy Chrze-
 ściany podobno w Rzymie mordowiecie/ Chrystusowego
 sie zamordowania w Judškiey ziemi mścicie. Nuż ty prze-
 łożony od wieczora abo od zorze/ czego chceš tą zbroią y tą
 woyną okrutną? Zmocnić panowanie krola/ iako mnie-
 maš/ y moc twego narodu; y ty bładziš: bo ty nic inšego
 nie iestesz iedno bicz y miotła na rostkoscne Niderlandczyki.
 Nie moglišmy šczęścia našego strawić/ aź temi Verono-
 wymi cieplicami podpomozeni. A te przykłady sa od wszy-
 tkiego wieku/ gdzie Bog przez niezbożne inšych ludzi za-
 dze/ dobra swoje woła wykonywał/ przez inšych niespra-
 wiedliwošć/ wykonywał swoje sprawiedliwe sady. Prze-
 to/ miły Lipsi. dziwuymy sie tey zakrytey mocy mądrošci/

á nie bádaymy sie : á wiedzmy / że wszytkie takie škody /
wyściem dobre są / choć tego tá ślepa myśl nie widzi / ábo
leniwa nie dochodzi. Bo czestokroć o prawdziwych ich
kóncách nic nie wiemy : do ktorych iednák / choć my nie wie-
my iáko / przyida. Nie ináčzey iedno iáko niektóre rzeki /
które od oczu ludzkich zemknione / á pod ziemié zachowane /
nie mniej do morza swego cieką.

A N N O T A C Y A.

A C. Caesar, iednym rázem y przeciw Oyczyźnie powstal / y przeciw Pompeiusowi /
ktory corke tego miał za soba.

B Attyla Krol Hunnow z rodu Tatarskiego / Chryściány tak zerapil / że go wszyscy
za biez Bozy mieli / do domu sie z Niemiec gdzie wielkie škody poczynil / zwróciwszy /
ypil sie winá znoron sie zenisc / ślad mu krwie tak wiele z nosa poszło / że go aż zálala.

C Vespasianus Flavius, y Titus Vespasianus Hetmani / á potym y Cesarzowie Rzymscy.
Flavius poczól Jerozolime burzyć. Titus dołosczył. Obádwa cnotliwi ludzie / tyłko iż
Flavius wszytkie swote cnory iednym lákostwem oszpecił. A Titusá wszytkich stanow lu-
dźie tak milowali / że go wśedzie miłosciá swiáta / y rostossa czlowieczego rodu zwałi.

R O Z D Z I A L VIII.

Ieszce rozdzielniey o sámych kóncách, iż są troiákie, á ktore komu słuza. Potym
trojkę szerzey o ćwiczeniu, ktore dobrym nie iednym sposobem iest
pozyteczne, ztwierdzaiac, doświadczaiac, drogę pokazuiac.

I Esli mi wolno żagle rospuścić / y okret dáley posłać / ná
to Boskich rzeczy morze : moze podobno o kóncách tych
nieco szerzey y iásniey mowić / wprzod iednák słuźnie z
Homerusem rzekłszy :

Jeśli z siebie taka moc przemoge pokázáć /
Nieśli sie sáma rzecz bopuści dokázać.

Bo są niektóre takimi / że ie pewnie moze ogárnąć y ná-
znaczyć : są też takimi drugie / że wátpliwie y pomieśza-
nem wzrokiem ná nie pátrząc musze. Z pewnych są te trzy :
ćwiczenia / strofowánia / karánia. Bo pospolicie takie

dopuſzczenie ſzkod / tylko ſie przypátrz / ábo dobrych ćwiczy /
 ábo wpaďle ſtroſnie / ábo niezbożne karze / á to wſzytko ku
 náſzemu dobremu. Abowiem / że to objaſnie / y nogá ná
 ten pierwſzy koniec náſtapie / wiďziemy ná každy dzień / że
 dobrzy / cnotliwi ludzcie niektorzy / ábo oſobliwe ſkody
 ſwoie máia / ábo poſpołu ze zlemi wtoczeni. Wiďziemy y
 dziwujemy ſie. Bo y przyczyny nie dobre poymuiemy / y
 ná koniec nie pátrzamy. Przyczyna ieſt / miłość Boża ku
 nam / nie mienawiſć : koniec zaś / nie náſza obraza / ále owoc.
 Bo pomaga to ćwiczenie / nie iednym obyczaiem : ále
 ztwierdza / doſwiadcza / droge pokázuie. Ztwierdza / bo
 ieſt to iakoby ſzkola / w ktorey Bog ſwoie wierne ku mocy
 wprawuię / y ku cności. Wiďziemy że zápaſnicy przez wie-
 le twárdych rzeczy ćwiczeni bywaia / aby zwycieżyli : toż
 y o nas rozumiey ná tym plácu tych ſzkod. Bo on náſz ćwi-
 czyciel y Mistrz / ieſt ostry : á domaga ſie po nas prace y
 ćierpliwóſci / nie do potu tylko / ále y do krwi. Niemaſz /
 że ſwoie veźnie pieſzczotliwe chowa : w roſkoſiach zágrze-
 wa / ábo wzbytku : nie czyni tego. Matki to poſpolicie
 pſuia y káza pobláżaniem dzieci ſwoie. Oycowie / ćwicze-
 niem ſmutnym zachowuia. Lecz on ieſt nam Oycem : y dla
 tego nas prawdziwie miłuię y poważnie. Jeſlibyſ chciáł
 być żeglarzem / muſiałbyſ ſie tego przez náwalnoſci vezyć.
 Jeſli żołnierzem / przez niebeſpieczeńſtwa. Jeſli prawdzi-
 wie meżem / czemuż ſie wzbraniaſz vtrapienia ? niemaſci
 inſzey drogi do meſtwa. Czy wiďziſ iako mdle / y ciemne
 ſa ciała one / ktore rzadko kiedy ná Słońcu były / wiatr ich
 nigdy nie ruſzył / áni ſie ich powietrze ſmutne dotknelo ? tá-
 kowemi ſa wmyſly onych pieſzczotliwych y záwſze ſzczeſli-
 wych /

wych / ktorych obáli y rospuści naymnieysze powietrze przeciwnego szczęścia. Zmacniają tedy te szkody / a iako drzewa od wiatrow poruszone / glebiey korzeń wpuścić: tak dobrzy daley postępują w cności / kiedy kilka kroć przeciwności wiatrami bywają wdreczeni. Ale też doświadczają / bo inaczej / iako kto może wiedzieć o swey mocy y postępku ? Jesli sternikowi wiatr żagle z tyłu zawsze popędzi / nigdy nauki swey nie pokáže. Bedzieli sie czlowiekowi w sztytko szczęście y po myśli powodziło / nigdy Cnoty. Bo tey oselki iedyna y nie oszukawająca jest / wciś. Tacnie mowi Demetrius : *Zda mi sie że nic nie jest niešťeśliwšego nad tego komu sie nic przeciwnego nie przydało. a prawdziwie.* Bo nasz Hetman nie szanuje takich / ale im nie dowierza : y nie solguie im / ale ie odrzuca y wzgardza. Wymazuje ie / mowie / z liczby żołnierzow swoich / iako nieiatie gnusy y niewieściuchy. Naostatek pokazują droge. Bo dobrych ludzi moc y cierpliwosc w szkodach / jest iakoby nieiatie światło temu ciemnemu światu wystawione. Przykładem swoim wzywają do tych cnot drugich / y iakoby naznaczają granice ktore dy iść mają. ^A Bias vtracił dobrą y oczyszczenie / ale y teraz wykrzyka przed ludźmi *aby wszystkie swoje rzeczy z soba nosili.* ^B Regulus w mekach sprośnie zginął : ale żywie on zacny przykład wiary. ^C Pápiniana okrutnik ścina : ale ta siekiera wciśła w nas bezpiecność vmierania za sprawiedliwosc. Naostatek tak wiele wybornych obywatelow przez gwałt y krzywdę abo wygnano / abo zamordowano : ale z potokow oney krwie na każdy dzień Stalosc piemy y cnote. A teby iednak wszystkie rzeczy w ciemnościach leżały bez pochodni szkod takich. Bo iako ko-

czenie daleko swoy zapách rospuścza kiedy trzese/ tak sie sta-
wa cnoty rozchodzi / kiedy przyciśtaś.

A N N O T A C Y A.

A Bias Prześli Filozof/gdy nieprzyjaciel tego oczyszcze wziął/ a pozwolił każdemu tyle
wziąć z mianości/ ileby z soba mógł wynieść/ a wszyscy nosili po brzemieniu/ Bias
wyseł ze czezem rekomá/ a zopytanym bedac/ czemu by nie z soba nie nosi. Odpo-
wiedział: Wszytek moie dobra z soba nose. Rozumietac iż wmiemości samá za wszy-
tkie bogactwa stoi.

B Acilius Regulus Burmistrz Rzymst/ná pierwszey wojnie ktora Rzymianie z Karta-
genczykami wiedli/ wielkie škody poczyniwszy/ potym od Kartagenczykow poimá-
ny iest/ y z Legatami Kartagenskim do Rzymu wyprawiony/ aby przefrymárezenie
wieźniow wyprawil. Ale do Rzymu przyjechawszy/ przy Legatách onych/ Rádźie
Rzymstkiej odrádzil/ nápomniáac/ aby wszelákim obyczáiem przeciw Kartagenczy-
kom walczyli. Rzymianie go chcieli Legatom gwałtem odieć/ ale on zostaéc niechcial/
ná obietnice swoje wzglad máiac/ iż sie im obiecal dobrym słowym wrocic. Dla tego
nie niedbáac ná plácz y nárzekánie żony/ dzieci/ y przyaciól/ poiechál z Legatami do
Kartageny. Kartagenczycy dziwnemi go mekami zraplowiśy/ potym w kloze ciáśna/
tylko aby w niey stac mogli wsádzili/ ktora we wnařz wśedzie zeláźnemí gwoździámi
ostreimi nábita byla/ w ktorey mizerne umárl.

c Papinianus Iuriskonfulus, ktoremu Ksáźe umieráac dżáki swoje zcecil.
Antonius potym Caracalla, ná mieyscu Seuery pániwic/ bráta swego rodzzonego imieniem
Gete zabil/ a Pápinianowi rozkázal/ aby to v Senatu wymowil y wywiódl/ ale Pápi-
nianus niechcial/ powiádaic/ że bratoboystwo nie tak láwie moze byc obronione iáko
wezynione/ zá co sie Antonius rozgniewal/ a Pápiniana ściac kázal.

R O Z D Z I A L IX.

O strofowaniu ktore iest drugi koniec, pokazano, że y to ku dobremu nászemu, dwoiáko.

NWż/ drugi koniec iest strofowania/ o ktorym twier-
dze/ że nád nie nic lágodnieyśzego albo lepszego do
zbáwienia nie iest. Bo pomaga y zachowuie dwoiáko/
albo miásto biczá/ kiedyśmy zgrzeszyli/ albo miásto vzdy/
abyśmy nie grzeszyli. Miásto biczá. Bo reká Oycowska
iest/ ktora vpádle czesto biie. Kátowska/ co nierychlo/
ale rázem karze. Jako do oczyszczánia plugástw ognia y
wody używáią. Tak Bog tych škod/ dla grzechow. Słu-
skie

ſnie teraz / mily Lipſi, ten biez ćierpiemy. Boſmy my
 Niderlandczytkowie dawno vpádli / y będąc od roſkoſzy
 y bogactw zepſowani / prawiemy ſie ná grzechy tu do-
 łowi puſćili y wdali. Ale on mily Bog napomina nas /
 y náзад wżywa łáſkawie / kilka plag nam zadawájac / aby-
 ſiny przez nie vpomniemi / do ſiebie ſie wrocili / owſzem
 do niego. Bierze nam dobrá : boſmy ie tu zbytowi obra-
 cali. Wolnoſć : boſmy ie y ná ſwá wolá złe wżywáli : á tá
 łáſkawa roſzka tego vtrapienia iakoby oczyſzcza y wy-
 miata grzechy náſze. O prawdziwie łáſkawa. Bo co to
 zá doſyc vczynienie? Powiadaia o Perſách / że kiedy iá-
 kiego zacnego czlowieka chcą kárac / zwloka go z ſutnie /
 y zdeyma z niego czapke / á to záwiesiwſzy / buja iako ſá-
 mego czlowieka : toż czyni mily on Oćiec náſz / ktory w tym
 wſytkim bićiu / nie nas doſiega / ále ciáło / role / maie-
 tnoſć / y wſytkie rzeczy pozwierzchowne. Ale y vzdá
 ieſt ſtrofowanie. A te kładzie potrzebnie ná nas / gdy
 widzi / że grzeſzyć mamy. Jako Medykowie podczas
 opátrznie krew puſzcáia / nie iż chorzeieſ / ále abyſ w cho-
 robe nie wpádł : Táć y Bog przez te ſtkody / niektóre rze-
 czy nam odeymnie / ktore wiec máteria y zagwia tu zle-
 mu być zwykły. Bo ten zna przyrodzenia wſytkich /
 ktory ſtworzył : y nie ſádzi o chorobie zżyl albo cery / ále
 z ſercá y wnetrznoſći. Widzi / że Niderlandczytkow do-
 wćipy názyt ſa czerſtwe y byſtre: Oſtramia przez Prze-
 lo onego. Szwáycarow ſpokoyne y ćiche: Pozwala
 wolnoſći. Wenetow ſrzednie: ſrzednie im dáie páno-
 wanie. A podobno teſ ſame rzeczy zá chásem odmieni / gdy
 ſie y oni odmienia. Przecie ſie vſkarżamy. A czemu mo-
 wia

wią wiec / my dłużej wojną bywamy trapieni niż dru-
dzy? albo czemu w cięższej niewoli iesteszmy? Głupcze /
a prawdziwie już chory człowiecze / ty roztropnością Bo-
gą przechodziś? Powiedz mi czemu N. dyt temu wiecey
piotłunu albo ciemierzyce pić káže / niż onemu? Jż tego
potrzebuie choroba iego albo przyrodzenie. Toż y o sobia
rozumiey. Widzi podobno iż ten narod przyzuchwałszym /
y dla tego biczami go zniża: drugi cięższy / y że może w ko-
ło być obrocony samym cieniem rozgi. Ale y tobie tak
nie zda. Słyże siła na tym. X rodzicy dziecieciu noż
albo inſze żelazá z rąk wytrącaia / chociaż sie bázro o to
stráśnie. Widzą bowiem żeby sie obrazić mogło. A cze-
muby nam Bog miał ku zginieniu pobłażać / gdyżeszmy
prawdziwie dziećmi / y nie vmiemy o zdrowe rzeczy pro-
sić / ani odrzucac škodliwych? Jednáś chceſli y ile chceſ /
pláč. Przecie musiś pić ten klubek kłopotow / ktoryc
nie bez przyczyny / y niedármo tak pełny on niebieſki Me-
dyt nálat.

R O Z D Z I A L X.

Ze y karanie samo, dobre y zdrowe iest: względem Bogá, ludzi, y tego kogo biie.

A Le karanie do zlych należy: tak iest: Wszakże samo
nie zle. Bo dobre iest / naprzod / iesli na Bogá poy-
żrzyś. Ktorego sprawiedliwoſci wieczne y nieporuſzo-
ne práwo wyciaga / aby grzechy ludzkie byly albo poprá-
wione / albo odiete. A ſtrofowanie poprawuie tych / kto-
re mogą być omyte: a ktore nie mogą / te odeymuie kará-
nie. Powtore dobre / iesli ludzie vważyś / ktorych towa-
rzyſtwo

rzystwo stać albo długo trwać niemoże/ jeśli gwałtowni-
 tom y niecnotom/ wszystko bez karania sucho wychodzi.
 Jako do uspokojenia tego prywatnego/ potrzeba aby tego
 prywatny zlodziey/ albo odpowiednik był zgładzony:
 tak/ mali sie powszechnie uspokojenie sstać/ musi też być za-
 glądzenie znaczneyse y powszechnie. Te karania przeciw
 Tyranom y rozbojnikom świata tego/ muszą podczas
 przystąpić/ aby były przykłady/ ktoreby uczyły.

Ż to sprawiedliwości wszystko widzi oko /
 Co sie dzieje na świecie y w zduż y sseroko.

X Ktoreby na insze krole y narody wołały:

Wzięcie sie sprawiedliwości dosyć wspomnieni/
 Niech tuż wiecey Bogowie nie beda wzgardzeni.

Potrzećcie/ iest dobre to karanie/ gdy wzgląd mieć bedziesz
 na te same ktory karani bywają. Bo za nimi to. Nie iest
 to bowiem pomsta własnie albo zemstzenie sie/ y nigdy
 ona Boska moc niezwykła z gniewu karac, iako pobożnie
 niezbożny Poeta mowi: ale nie iest nic inszego/ iedno po-
 wściąganie nieiakié y ządzierzenie od niecnot/ y że z Gre-
 ckiemi wyraźnie rzekł/ hamulec, a nie kazań. Jako śmierć
 na dobre łaskawie dopuszczona czestokroć bywa przed
 złością: tak na zapamiętanie/ w samey złości/ ktorey sie
 tak rozmyłowali/ że od niey oderwani być nie mogą/
 chyba przez odcięcie. Zastanawia tedy Bog on swowol-
 ny bieg/ a glądzi dobrotliwie/ tych co grzeszą y gotowi
 są grzeszyć. Naostatek każde karanie iest dobre/ wzgledem
 sprawiedliwości/ iako niekarac/ zła rzecz iest/ bo to czy-
 ni/ że dluzey żywa niecnotowie/ to iest niedziwnie.
 Ostrze mowi Boethus: Zli ludzie są szczęśliwsemi kiedy ka-
 ranie cierpia, niżli kiedyby ich żadne karanie sprawiedliwości

niewpóściągáło, á daie przyczynie / iż nieiákie dobro do nich przyšlo / (rozumiey karánie) ktorego w oney gromádzie złości nie mieli.

R O Z D Z I A L XI.

O czwartym końcu, który człowiekowi niepewny, iż należy álbo do záchowánia y obrony całego świata, álbo do ozdoby, o káżdey rzeczy z ośobná sizerzey.

TÓc są one trzy końca / miły Lipsi, pewne / iásne / y ktorem dosyć mocná noga przeszedł. Pozostawa czwarty / o którym coś wacháiąc sie. Bo nieznáiomszy jest y dalszy / niżby ludzká myślá mogł być dosiężony. Wi-dze go tylko przez obłok y v gádywáć o nim moze / á nie widzieć; okóło niego chodźić / nie doysć go. A ten koniec jest powszechny / y dotyka sie záchowánia álbo ozdoby całego świata. Amniemam dla tego o tym záchowánii / iż on Bog który wszytkie te rzeczy mądrze stworzył y rozłożył / tak stworzył / że káżdą rzecz pewná liczbá / pomnoz-żeniem / wagá ograniczył; y nie moze ten sposób przesta-pić w káżdym rodzaju / bez náchylenia y vpadku wszytkich rzeczy. Tak one wielkie ciała / máią swoje gránice / nie-bo / morze / ziemiá: tak jest káżdego wieku náznáczonego pewná liczbá zwierząt; takze y ludzi / miast / Krolestw. A máiali te rzeczy wytkroczyć / musi ie wicher iáki vpadko-wy y náwałność przytrzec. Bo ináczey škodziłyby y obra-żily ten zacny vczynek wszytkiego. Lecz czesto chcą wy-stąpić / á zwlászczá te rzeczy / którym dáne jest prawo plo-dzenia y pomnáżánia sie: Przypátrz sie oto ludziom. A któż nie zezná / że sie gesciey przez przyrodzenie rodziemy / niż przez toż vmieramy: tak / że pará iáka ludzi / do stá-poglcwía

pogłowia przywodzi przez lat kilka / a nieupadnie ich dzie-
 sieć albo dwadzieścia. Patrzą na trzode bydła. By rze-
 znicy na każdy rok do iatek bydła nie brali / pomnożyłoby
 się bez liczby. Patrzą na ptaki y ryby. Za krótki czas na-
 pełniłyby y powietrze y wody / by między nimi nie było
 niezgod nieiaćkich / y iakoby wojen / także / by ich ludzie nie
 łowili. Patrzą na miasteczka y miasta. Każdy wieś swoje
 buduje / y by nie przystąpiły ognie / albo wpadki / ledwie-
 by ie y nasz y drugi świat ogarnął. A w takim pomysle-
 niu możesz wszytkę naturę rzeczy przebieżec. Coż za dziw
 tedy / iesli on Ociec niekiedy sierp swoy wpuszcza na te
 rolę buyną / a zbytlich kilka tysięcy powietrzem albo woy-
 ną zżyna ? By tego nie czynił : a w ktoreyżebysmy się krá-
 inie zmiesćili ? ktoraby nas ziemią wyżywila ? Musi te-
 dy słuszenie nieco w częściach ginac / aby ona główna sum-
 ma wieczną była. Bo iako rzadcom Rzeczyposp : zdrowie
 ludu naywietszym prawem iest / tak Bogu świata. A
 o ozdobie dwoiako się dogadywam. Naprzod / że żadney
 ochedożności niebacze / na tey szerokiej machinie / bez ro-
 żności y rozdzielney wszytkich rzeczy przemiany. Szyna-
 wam że Słońce barzo iest cudne. A wszakże go wdzie-
 cznięszym czyni noc rozorodna płaszcz szerości czarney
 Matki. Lato dobrze wesole / ale iż ie zima zaleca / y one
 lodowe marmury y śniegi. A tych rzeczyby nie by-
 lo / zaprawdę wstałby y śnieg y sama szczyra radość choć
 światła / choć ciepła. W tey samey naszej ziemi / nie w
 iednym się położeniu Kocham / ale pragne y rowniny wi-
 dzieć y pagórki / wały y skały / role y piaski / łąki y lasy :
 a zawsze wzgarda y sytość / sa towarzysztami iednostaj-

ności. A w Komediey / że tak rzeka tego żywota / czemu mi sie ma zawsze ieden wbiór / iednoż oblicze podobac? Owszem niech sie niepodoba. Ale na vmyśle moim / niech podczas bedzie pokoy y ciche morze / ktore nie mieszkając iakiekolwież wichry wojen zamaga / y nawalności okrutnikow pomieszaia. A krotzby zyczyl aby to wszytko martwe bylo / iako morze bez wiatru y bez ruchu? Ale vpatruie y insha ozdobe ieszcze wietsza y z wietszym wnetrznym pożytkiem. Historye mi to opowiedaia / że po tych niepogodach szkod y wpadkow / nastepnia pospolicie wszytkie rzeczy lepsze y milsze. Woyny ktory narod wzruszaia? ale też ostrza częstokroć / y przynosza z soba rozmaite ćwiczenie dowcipu y nauki. Niekiedy Rzymianie gorzkie iarzmo na wszytek świat wlozyli / ale to iarzmo bylo zdrowe na koncu / bo iako Slonce ciemność do oczu / tak to grubość od vmyslow odegnało. Cobysiny my Francuzowie albo Niemcy teraz byli / by nas światło onego wielkiego państwa nie oswieciło? Dżicy / straszni / kochając sie w mordach cudzych y swoich / wzgardziciele Boga y ludzi. Toż sie też iako tuże / nowemu temu światu sstanie / ktory Hiszpáni zdrowa nieiaka srogoscią wypustofyli / a ciż go nie mieszkając napelnia y mieszkac tam beda. A iako ci co wielkie sady maia / inше drzewa przenašaia / inше szczepia / inше wycinaią : a to wszytko vmiejetnie sprawnia / a ku dobremu y dla owocow / tak Bog na tey sferotiey roli świata. Bo on iest barzo vmiejetny rolnik / na niektórych miejscach oblamnie kłkć ciężacych galazek / domow albo family / indziej kłkć listow ludzi vszsknie y zemnie. Pomaga to szczepowi: ale galazki /

y te listeczki lataią ná pośmiech wiatrom. Tenże wi-
dzi narod / ktory że o sechl / y wyrodził sie z cnot : wyrzu-
ca go. Inſzy ſkorſtki y nieczyniacy owocu / przenasza : á
inſze teſz miedzy ſobą pomieſza / á to iáko by nieiatim ſcze-
pieniem. Wy zá wpadkiem Rzymſkiego Pañſtwa / ſtábi
y złamáni Wloſzy / czemu dzierżycie ziemi ze wſzech nay-
lepſza : Uſtápcie á te bryle niechay ſzczéſliwiey ſprawu-
iá twárdzi y duży Longobárdowie. Wy zli y pieſzczotli-
wi Grekowie gincie / á oni ſurowi Tatarowie niech ſie
tuczã y pieſzczã ná tey ziemi. Táſze zamieſzaniem nieiá-
kim narodow. Wy Fráńkowie oſiádáycie Gallia / Sá-
ronowie Brytania / Normánnowie Niderland y co przy-
leglego. Te wſyrtkie rzeczy y wiecey ieſzcze ſã wiadome
z Hiſtorij czytelnikowi / y zſkóńczenia wiela rzeczy. Prze-
to tuſzmy ſobie dobrze / á cokolwiec ſkódy domá czuemy /
wiedzmy że to pożyteczno / w iákiey części wſyrtkiego.
Tego narodu ábo Kroleſtwa zginienie / bedzie powſtanie
drugiego ; zburzenie miáſta tego / zbudowanie nowego ;
y nie tu właſnie nie ginie : ále ſie frymárczy. Ábo my
Niderlandczytkowie ſámi v Bogá zacni y wybráni : Ni-
tkzemni. Máć ten wielki óciec wiecey dzieci / dopuſć
mu aby te ogrzewal / y ná łono bral przez odmiane / gdyż
wſyrtkich rázem niechce. Swiećilo nam náſze ſłońce : niech
ná czas iáki / tu teraz noc bedzie / á to promienne ſwiá-
tło niech idzie do zachodnich. Seneca, iáko má obyczay /
tu tey rzeczy przyſtoynie y gornie ták mowi : *Máż madry*
nie má ſie fráſowac ni ocz, co przypadnie, á niech wie, że te rze-
czy dopuſzczone, od ktorych ſie mniema byc opuſzczonym, náleſza
do záchowania wſyrtkich rzeczy, y ſã z tych, co bieg ſwiáta y
y wſad wykonywáia.

R O Z D Z I A L XII.

Przećiw sprawiedliwości Bożej dawny á pospolity zárzut, czemu nie rowne karánia, py-
tanie to od czlowická oden.kn.one, y pokazáne byc niezbożnym.

CDy tu Langiustrošte odpoczywał / począłem ia /
y rzeķlem. Co zdroy wody iest podrożnym w go-
rące dni / to mnie twoia mowa pošila y oczerštwia / nie-
iákim ochładzájácym sokiem moie febre y gorączke tempe-
ruie. Ale temperuie tylko nie odeymnie. Tłwi mi w
wmysle on tarn / co y niektórym stárym dotuczyl / o nie-
rownosci karánia. Bo iákoż to mily Langi, iesli iedná-
ka škala sprawiedliwosci.

Czemuż wiec Bog częstokroć karzac winnych miša /
A niewinne częstkiem kaźniami przyšliša.

Czemu / mowie / niewinne niektore narody wywroczone
bywáia / á winy przodków częstokroć ná potomki pádá-
ia y ná wnuki? Jest mi to kwásny dym w cnotách : kto-
ry / moźeszli / rospádzpromieniem rozumu. Langius czo-
ło zmaršczywšy / Tálki młodzieńcze znouu / powiáda /
wykraczaš z kolei? Nie radem temu : Bo iáko ćwiczeni
myšliwcy nie dopuščzáia psu sie błątác / ale mu sie ná ie-
dnym zwierzu zabáwiać kaža / tať y ia chce / abyš w te tyl-
ko tropy štapał / ktorem náznáczyl. Powiádamci o kón-
cáh tych škod pospolitych / iesli dobry / abyš czul że cie
ćwicza ; iesli vpádl / podnashaia ; iesliš niecnota / karza :
á ty nie wyciagáš do przyczynu. O błątáia ca sie myšli /
czegož chceš przez te dworna troške? Czyli sie ony h nie-
bieškich ogniew dotknać? Stopnieieš. Wštápic ná za-
mek opátrznosci? Spádniesz. Jáko motyle y inše te
drobne lataia ce robaczkwie w wieczor okolo šwiatley
šwiece

świece co raz latają / aż sie spárza y spala: tak myśl ludzka igra okolo onego tajemnego plomienia. Powiedz mi / powiadaś / czemu pomsta Boża tych miya / a tych rusza. Przyczyny chcesz? naybezpieezierze / że niewiem. Bom nigdy nie byl na onym niebieskim dworze / ani iego wyroki ymnie. To tylko wiem / że przyczyna przed wšytkimi przyczynami iest Boża wola. Oprocz ktorey kto inšzey szuka / ten nie wie o sile y możności przyrodzenia Bożego. Bo musi być każda przyczyna swym sposobem / pierwsza y wiešza / niż iey skutek: Lecz nad Boga y iego wola niemasz nic pierwszego / nic wiešzego. Przeto niemasz nad Boga y wola iego inšzey przyczyny. Bog przeszedł / Bog dotknął; czegoż tu chcesz wiecey? *Naywyższa to iest sprawiedliwość*, iako dobrze y pobożnie mowi Saluianus: *Boża wola*. Jednak chcemy wšdy wiedzieć co za przyczyna tey nierowności / powiadaia: Od kogoż? Czy od Boga? temu iednemu wolno co chce / a nie chce nic / tylko co wolno. Kiedyby sluga gospodarza; poddany Książęcia / liczby chciał sluchac; onby to za szyderstwo sobie poczytal / to za rebellizacya: a ty śmiešy przeciwko Bogu? Na stronie przewrotna dworności: *nie wiemy inaczey o przyczynie*, tyl o że iey nikomu nie oznajmiono. A choćbyś niewiem co czynila / nie wygrzebieš sie iednak z twoich ciemności / ani sie wybadasz onych rad prawdziwie zamilczanych. Nadobnie mowi Sophocles.

Bog tai swoich myśli / Których ty nie doydzieš /
Choć od końca do końca tego świata poydzieš.

ROZDZIAŁ XIII.

Aby się jednak dwornym dosyć stało, rozdzielnie się na trzy stare zaryzuty odpowiedziało.
 A naprzód na ten, że złych Bog nie karze, gdzie się wcz, że Bog karanie od-
 kłada, nie opuszcza, a to albo dla samych ludzi, albo iakimśi Bożym
 przyrodzeniem, ktore do zniszczenia leniwe.

TA prosta y tarta droga / sama tu bezpiecurna : drugie
 oszukiwają / a są bardzo śliście na wpađ. W rzeczach
 Bożkich y wyszrych / ieden to tylko wzrok nic nie widzieć /
 iedna umietność nic nie umieć. Wszakże iż y zdawna /
 y teraz ta mgliczka dowcipom ludzkim zaciemia : krotko cie
 wywikle z niey / iesli moge / y przewioże cie lekliwego
 przez rzeka. A ty niebieska y wieczna myśli (wzgore pa-
 trzał) odpusc y przebac / iesli co w tych tajemnicach nie
 prawie pobożnego y czystego wyrzeka / wszakże pobożnym
 przedsięwzięciem. A naprzod miły Lipsi, zda mi sie że tym
 iednym razem moge Bożey sprawiedliwosci powszechnie
 dowiesc. Jesli sie Bog ludzkim rzeczom przypatruie / te-
 dyc też ma piecza o nie; iesli ma piecza / tedy nimi sprá-
 wnie; iesli sprawnie / z rozsądkiem sprawnie; a iesli z roz-
 sadkiem / iakoz niesprawiedliwie? Bo bez rozsądku nie
 moze być zadne panowanie / ale kupa / bedzie zamieszanie /
 zamazanie. Co przeciw temu zastrzalowi wystawisz?
 iaba tarcz / albo co za zbroie? iesli prawde chcesz mowic /
 ludzkiej nieumietności. Nie poymnie / mowisz / czemu
 ci bywają karani / ci nie bywają. Dobrze. Dla tegoż do
 nieumietności przylozys niewstydlivosc / a iż poiac nie
 mozesz mocy onego Bożego y iasnego prawa / bedziesz ie
 ganil? A iakiz dowod moze być niesprawiedliwysy prze-
 ciwko sprawiedliwosci? Kiedyby gosć iaki chciał prawa

y postanowienia twoiey Oyczyzny ścącować / kazałbys mi milczeć y przestać / iż ich niewiadom? a ty mieszkancom tej ziemi będąc / lekko zganiś niewiadome prawa niebieskie? ty stworzenie / Stworzyciela? A wszakże mow / niechci wolno będzie. Przymiśne cie bowiem już bliżej / a mgle twoiey obmowy rozdzielnie przywiode do słońca rozumu / iako żadaś. Trzy rzeczy żadaieś / iż Bog zlych nie karze; iż niewinne karze / a iż przemienia y scymarczy. O pierwszym / Naprzod. Zle to mowisz / że Boga pomsta zlych mija. Takli? mija? owsem / iako ja mniemam / odklada. Kiedybych wielki dług na ludziach miał / a od tegobych dłużniką żaraz wyciągał / temubych na dzień dal frysttu: cobys tu ganił? Na moiey wierę to dobrej woli. Ale tożci czyni on wielki Bog / ktoremu acz sie wszyscy niezbożnicy zadłużyli na karanie / wyciąga ie na iednych żaraz / drugim odklada / ale aby z lichwą potym placili. Co tu za nieprawość? Chyba sie ty o Boga podobno strasnieś / y obawiasz sie / aby mu co nie zginelo / przez tak dobrotliwe omieszkawanie. Ale nie straszy sie mily czlow. ecze / nigdy niś temu wyższemu Kreditorowi nic nie wniesie. Na oczach iego iestestny wszyscy / gdziekolwiek kto wcieta / owsem w mocy y w zwiastkach. A radbych / powiadaś / aby ten okrutnik teraz był skarany / aby sie teraznieyszym iego zginieniem doszyc sstalo / tak wielom wciśnionych. Bo iasnieyby sie nam Bostka sprawiedliwość tym sposobem pokazala. Jasniesza sprawiedliwość? owsem mnie twoia teposć. Bo cożes wżdy zacz / że nie tylko Bogu przyganiaś / ale też czasy przepisnieś? Czy go za sedziego swego masz / czyli za kata tylko y parobka? abys rzekl / idz / wiedz / biy / zalom mu glo-

we/ obieś go na nieszczęsnym drzewie. Bo mi sie tak podobna. Nch iaka to niewstydlwość. Ale sie Bogu inaczej zda: o ktorym tak masz wiedzieć/ że tu daleko lepiey widzi y tu inżemu końcowi karze. Ciebie zapalczywość porusza/ y zawodzi poządliwość nieiaka pomsty/ a od tych rzeczy on daleko/ mając wzgląd na przykład/ y na poprawe innych. Lecz wie bārzo dobrze/ komu ta może pożyteczna być/ y iako: Sila na czasie należy/ a bārzo czesto sie zdrowe lekarstwo tu zginieniu obraca/ nie wczas dane choremu. ^A Kaligule zagladzil w pierwszy tego biegu tyrānstwa. ^B Nero- nowi sie srozyc troszke dluzey dopuscil: bārzo dlugo ^C Ti- beriusowi, y bādż pewien/ że z dobrym tychże samych kto- rzy sie onych czasow na to wskarżali. Nasze zle y nie kory- gowane obyczaje potrzebuią czestokroć dlugo trwāiacego biczā: a my chcemy aby zaraz byl odiyety/ y na ogień wrzu- cony. To iest iednā przyczynā nierychłości/ ktora do nas sie ściaga/ inża ktora do Boga/ ktoremu sie zda wrodzonā rzeczā być/ aby lekko do pomsty o sie postepowal/ a niery- chłość karānia/ ciężkością nagradzal. Dobrze mowi Si- nefius: *Boża moc nie pretko y porzadnie postepuie.* A nie złe starzy ludzie od tego obyczaju zmyslali że Bogowie maia welniāne nogi. Ze tak chociaż goracy iestes y skwāpny na pomste/ masz sie nie strāsowāć o takie omieśtwianie Boże: ktore tak iest karānia odwłoka/ że też iego iest pomnoże- niem. Powiedz mi kiedybys sie Tragediey iakiey przypā- trowal/ abys sie strāsowal/ żeby sie ābo on ^D Atreus, ābo Thyestes, w pierwszym ābo wtorym pokazowanii/ po placu prosto y wynioslo przechadzali: panowali/ grozili/ roztazowali: nie tusze. Bo byś wiedzial/ że to szczęście bārzo

bárzo krotkie / y oczekiwalbyś iáto sprośnie zginąć máią /
w ostatnim pokazaniu. A w tey grze swiáta / czemuś gor-
sby przeciw Bogu / niż przeciw Władaczowi iákiemu. On
niezbożny kwiłnie / on okrutnik żywie. Tak iest / ale po-
myśl / że to iest pierwsze pokazowanie : y iuż ná vmysle w
siebie postanow / że záta radoscia / pláč ma byc y trapie-
nie. Ten sie pláč zaraz kwił obleie / á beda sie w niey te
szárlatne y złotoglowowe száty walaly. Dobry bowiem
on iest Władacz náš / á praw Tragedij darmo nie przestapi.
A za y w Muzyce ná czas niezgodnych glosow nie cierpisz /
wiedzac iż skóńczenie ma byc zgodne? Coż y tu czyn : Ale
nie záwse / ci co obrażeni sa / ná to karanie pátrzaia? Co
zádzim? Bo grá czesto iest przydluzsa / á oni ná tym plácu
tak dlugo siedziec nie mogli. Widza iednak inszy y strá-
chaia sie słusnie / bo bacza że niektorzy ná tym scogim sadzie
zátrzymáni bywaia / nie wyzwoleni : á dzien karania by-
wa pomkniony / nie opuśczoney. A tak mily Lipsi, to
wiedz / że podczas niezbożni odkładáni bywaia / á nigdy nie
wypuśczeni. A nikt w sercu nie nosi wystętku / ktoryby
grzbietá nastawic nie miał. Bo karanie idzie pozad / y iáto
Euripides mowi :

Postępnie każi cicha y mleczaca noga /

A gdy czas / ostáteczna zle przywásti trwoga.

A N N O T A C Y A.

A Caligula Caius Cezar tak nazwany / ob vbránia / ktore nosil perlami osádzone / ábo
od krotkiego żołnierskiego vbránia. Po Possku Caligula, Porteczka. Syn Druzow / kto-
ry byl Pásierb Augustow. Caligula ten mánotrawca / wfetecznik / y okrutnik srog / zábit
od Kásiusá / y ob Korneliusá Sábina. Kásius go z tytu mieczem w kark wderzył /
á Sabinus z przodku w pierśi mieczem przeszył. Roku wieku tego 29. pánowánia 3.
y 10. miesiacá. Náleżono po smierci tego dwie ksiázce / jedney napis / Pugnal :
drugiey Miecz : á w oboiey imioná tych co teściez miał wola zamordowác. Náleżono
y strzynke pełná rozmáitých truciźn. Te Aláubius Cezarz / co po nim byl / kazal w morze
wrzucić!

wyrzucić / stał się morze tak żarząco / że wielkie mnostwo ryb zdechłych na brzegi wyrzuciło.

B Nero okrutnik / samego siebie w rozpáczy przebił / roku wieku swego 31 a panował nia 14. wtory po Kálsigule.

C Tiberius, co po Augustie Cesarzem był / otruty test dla zwierzecego okrucieństwa / roku swego 78. páslowania 23.

D Atreus y Thyestes, rodzeni brácia / synowie Pelopá. Atreus Oátec Menelausow y Agamemnonow. Thyestes brátowey gwałt uczynił. Atreus bratu tego syná zabíwłszy / swárzył y wpiékl / á ięść dał. Powiádaia / że taká między soba mieli nienawisć / y takie sobie frogie rzeczy wzáiem zádawáli / że wypowiedziáne być nie mogą / y ztá d kłová / że Cłóńce nie mogąc ná to pátrzáć / bleg swoy wstecz obrociło. Teraz gdy kłóśna twarz cęć wyrázić / mowia: Atreusowe oko.

R O Z D Z I A L XIV

Pokazano że siła jest kaźni, á niektóre są zákrute y wnétrzne, ktore się sáмого złego uczynku trzymaia, y przed ktoremi niezboźnicy nigdy wćiec nie mogą.

A te cięższe niż ktore zwierchowne.

A Terzeci abyś tym lepiej wyrozumiał / y abych cie ráz zem dowiodł ná sámy zámet tey spráwy: to masz wiedzić że Bostkie kárania są troiákie: Wnétrzne / pósmierzne / powierchowne. Pierwsze zowe te / KTORE VMYSLV SI A GAI A ALE IESZCZE W CIELE: iáko to / vtrapienia lub testnoty / káianie sie / strách / y tyśiáczne gryzienia sumnienia. Drugie / KTORE TENZE VMYSI TRAPI A, ALE IVZ WOLNY Z CIAIEM ROZłA CZONY: iáko te są kárania / o ktorych y oni stárzy niektorzy nie próżno rozumieli / że ludzi po śmierci meczá. A trzecie / KTORE CIAŁO DRÉCZ A ABO TE RZECZY KTORE OKOŁO NIEGO: iáko vbostwo / wygnánie / boleść / choroby / śmierć. A bywa to częstokróć / że te wšytkie rázem zá spráwiedliwym sádem Bózym ná niezboźne ludzie przypadáia / á iście dwoie pierwsze / záwše. A żebych nieco o wnétrznych pomowil: á któž tak śmiały y vdátny ná každá złość / kłoby takich biczow ná vmysle / y iáko by kłócia nie czuł / bądź to w czynieniu złości / bądź po uczynku?

Bo prawdziwie niekiedy Plato mówił: *násłádownická niepráwosci káńz jest*: ábo iáko prawdziwie y mocniey Hesiodus, *rowienniczka y towárzyska*. Przyrodzone / ówsem wrodzone jest / káždye niecnocie káranie niecnoty: á w tym żywocie nic nie jest bezpieczonego y wolnego / tylko niewinność. Jáko zloczynce wedle zwyczáiu Rzym-
skiego swoy krzyż nosili / á sámych tenże záraz miał nosić: *ták Bog ná wšytkie niezbožniki ten krzyż summienia wlo-
zył / ná ktorým cierpieć musza / niž vcierpiá*. Ale ty to tylko káranie zowieš / co człowiek widzieć może: y co to cielsko cierpi? *Nie ták: Te pozwierzchowne rzeczy lek-
ko nas y nie ná dlugo mácáią: wnetrzne trapiá*. Jáko záwsze zá chorše bywáią poczytáni / ktorzy suchoty máią ál-
bo otrętwienia / niž ci co ná iákie zápalenia stekáią / álbo febre: á przecie te znaczneyše sa: *ták sa pod ciežšym ká-
ránem niezbožni / ktorzy tym nierychlym krokiem do wie-
czney smierci przywodzeni bywáią*. Caligula niekiedy przez okrutność pánować zwykšy / mawiał: *ták by áby
czul iz vmiera*: to sie tym dzieie / ktorych on kát vmysłu ná káždy dzień málemi rázami býe y kole. A tá šwietność niech cie nie oszuka wa / *tákže y rozlewáiąca sie možność
álbo bogáctwa*. Bo oni dla tego nie bázšey šczęšliwemi niž zdrowemi / ktorzy sebrá álbo podágrá ná šárlatnym ložu leży. *Kiedybys iákiego žebráká w Komedyi widział /
á on krolewška osobe wyraża w zlocie y ozdobie*. *Wi-
dziš / ále mu nie záyžrzyš: Bo wieš iz pod onym zlotem
krošá álbo párchá leży / smrod / plugáštvo*. *Tož rozumiey
o tych wielkich y pysnych okrutnikách: Ktorych myšli by mo-
gły byc otworzone, mowi Tacitus, mogły byc widziáne rá-*

ny ystychy: Bo iako ciała przez plagi narysowane bywają, tak
 srogością, chciwością, zlemi radami, vmyśl. Śmieią się oni
 często / prawda: ale nie prawdziwym śmiechem. Radu-
 ją się / ale nie własną radością. Jście nie wiecey / niż ci
 co na gardło skazani w tarasie siedzą / a podczas kostkami
 y warcabami chcą strach odpędzić / a nie odpadzią. Bo
 się zawsze strachają przed nadchodzącym karaniem / y ni-
 gdy się od oczu nie odemknie obraz żółtawey śmierci.
 Przypatrz się proszę / podniosszy zastone tych pozwierzcho-
 wnych rzeczy onemu tyranowi Sycylii / nad ktorego
 sżyją niezbożną goly miecz wiśi. Sluchay iako on Rzy-
 miánin narzeła: ^A Bogday mie bogowie y boginie gorzey zagu-
 bili, niż się czwie na káždey dzień ginac. Sluchay iako drugi
 wzdycha: ^B Toż ja ieden ani przyaciela mam, ani nieprzyja-
 ciela. Te są prawdziwe plagi vmyślow / miły Lipsi, to
 meki zawsze testnić / káiác się / lekáć się: z ktoremi niechciey
 zrownac ^C Konikow onych / skrzypic / y hakow.

A N N O T A C Y A.

A Ten Rzymiánin test Tiberius, ktoremu się widziało / że co dźteń zginac miał.

B Ten drugi test Nero, ktory gdy sobie rane zábal / a nie mogli záraz vmrzeć / niemiał
 ani przyaciela coby go wleczył / ani nieprzyaciela coby go dobil.

C Koniki / zelazá / ábo miedziane naczynia dete / na ktore zloczynce wsadzivszy po
 wlicach wodza / a wronarz węgla ktore kármiechem rozdyma. Skrzypice / takze zelazo
 w ktore ludzi sadzają. Zaki też / ktoremi ciała hárpáie. Stad przypowiec / na háf
 przychodzie.

R O Z D Z I A L. XV.

Ze y pośmiertne karania niezbożnego trapią, a naywięcey, owšem same
 pozwierzchowne. A to kilka zacnych przykádow
 objaśniono.

PRzyday teraz one pośmiertne y wieczne karania: Kto-
 re z posrzedku Theologiey tu polożywšy / dosyc jest /
 nie

nie wyłożywszy. Przyday y pozwierzchowne. A tych
 iednat iesli nie masz / poniewaz one sa / ktoz slusnie Boga
 sprawiedliwosc ganic moze? Ale y te sa. Borzadko /
 kiedy (albo nigdy) to nie bylo / zeby iawni niecotowie /
 y inszych ludzi krzywdzicieLOWIE / nie mieli tez iawnie byc
 od Boga karani / inszy rychley / inszy pozniej? inszy w so-
 bie / inszy w swoich. Patrzasz y placzesz na onego Dio-
 nisiusa w Sicyliey / ze przez wiele lat nierzady / mordy /
 lupiestwa / bez karania popelnil? Stoy nieco. Oba-
 czyś tegoż zaraz byc bezecnym wywołancem / v bogim od
 sceptrum / (a ktozby sie tego spodziewal?) do rozgi zwalo-
 nym / a od tey do wiechy tuchenney. Onze wielkiey wy-
 spy Krol w Koryncie szkole otworzyl / a sam w szkole szcze-
 scia. Z drugiey strony / markotnoc ze Pompeius w
 Tarsaliey porazon / takze przy nim woysto niemal z Se-
 natu? A iz nieco dlugo Tyran poigrawa y roskoszuie
 we krwi? dopuszczam. Bo widze ze y samemu Katono-
 wi ten gwozdź prawego rozsądku malo co nie wyrwany /
 y on glos wstplivy z samego serca wyciagniony. *Ze Bo-
 skie rzeczy sila w sobie ciemności maia.* A wsabze / ty mily
 Lipsi, y ty Kato, obroccie tu troszke oczy: Jedno poyrze-
 nie poiedna was z Bogiem. Patrzcie iako Cesarz ow
 pyszny zwyciezca bedac / za swoim y inszym mniemaniem /
 iuz Bog / w Senacie / y od Senatu zabity. A to nie pro-
 sta smiercia / ale bedac dwudziesta y trzema ranami szlo-
 ty / iako zwierz w swojey sie krwi wala: a to (czegoż chce-
 cie wiecey?) na Katufu Pompeiuszowym, gdzie ie-
 szcze Pompeiuszow obraz stal / zostal ofiara wielka ducho-
 wi nieboszczykowskiemu. Tak y ia zalnie ^A Brutusa na
 polach

polách Filipskich zá Oyczyzney z Oyczyzná vmierájacego /
 ale záš mam počieche / Kiedy nie opodal widze / że też wojs-
 ská co nád nim zwycięstwo otrzymały / iáko by przy grobie
 iego obyczáiem szermierzow między sobá bújá: á ieden
 z Hetmánow ^B Márek Antoni, bedąc mórzem y ládem
 zwycięžony / między trzema niewieściskámi / od swey nie-
 wieścicy reki ledwie do smierci przysc može. Agdziežes
 ty / coš przedtym máto był całego wschodu Pánem? Ty
 odžwierny Rzymstich wojsk: násládownco Pompeiulá
 y Rzeczypospolitey. Oto okrutnemi rekami záwiešžony
 ná powrožie wišiš! Oto žywo do grobu twoiego ležieš!
 oto y vmierájac / tey sie nie pušczáš co tobie smierc przy-
 niošlá! Tu pátrž / czy próžno Brutus on glos ostatni y
 winšžowanie iuž vmierájac wypušcił.

Može ktorego oczom nie nie jest šrytego /

Pátrž ná tego tey špráwy šprawce okrutnego.

Y opátržylci go / nie vcielci. Takže / áni on drugi wodz /
 ktory zá swe mlode niecnoty / nie ládá kažn ná sobie po-
 niost / á wietšá w całym swym pokoleniu. Niech bedžie
 šžeššlivy y wielki Cesarz á prawdziwie Augustem, to
 iest bžogiem: ále wždy niech corke ma Julia / ále y wnuc-
 zke. Šwukow inšych niech čzešcia przez zdrađe / čze-
 šcia przez gwałt vtráci / inšych sie wyrzecze. A od tych
 rzeczy opryžženia / niech žáda zá meiedzeniem čzwo-
 rodziennym vmrzeć / á niech nie može. Náostátek niech
 žyie zšwoia Livia / šprošnie poieta / šprošnie zatrežymá-
 ná: y iáko iá škaráđie milowál / tak niech škaráđie od
 nieyžginie. Náostátek mowi Plinius, on Bog ktory czy
 ráčzey dostál, czyli zášlužyl niebo, niech vmrze zostáwuiac potom-
 kiem šyná nieprzyaciela šwego. Te y takie rzeczy myšlac /
 mily

miły Lipsi, kiedy sie ta skarga niesprawiedliwości wymu-
rza / zawsze swą myśl ku dwom rzeczom obraca / to jest /
do Nierychłości / y rozmaitości. Nie karze Bog tego te-
raz? Sroy / Bedzie go karał. Nie w ciełe? ale podobno
na vmyśle. Nie żywego? pewnie umarłego.

Przechodź przez wszystkie wieki / gdy to me było /

Uby kiedy karanie złośnika minelo.

Bo onto Bostie oko zawsze czuie : y gdy mniemasz że spi-
patrza przez spary. Ty tylko bądź przeciw niemu dobry /
a nie oskarżay sedzię swego prozno / gdyż od niego masz
być sądzony.

A N N O T A C Y A.

A Brutus Senator Rzymski / ieden z tych co Cesarza na Ratuszu zabił / potym bedac
od Augusta y Antoniusa zwycięzony / mieczem samego siebie przebił.

B Marcus Antonius Triumwir, y ten potym od Augusta zwycięzony / śmierć sobie zadal.
Kleopatra Krotowa Egipsta zoną tego dowiedziawszy sie / żyć niechciała / ale dobro-
wolnie kazaawszy sobie iadawitego weża przynieść (bo ten Augustus strzec kazał / aby sie
nie zagładziła) dała mu sie w rękę wkłócić / y tak przy dwu tylko służebnicach / vbraawszy sie /
y na złotym lozu položywszy umarła.

R O Z D Z I A L XVI.

• Odpowiedź na drugi zarzut, o niewinnych. Y pokazano że wszyscy winni karania, bo
wizyfy winę mają. A kto mniej albo więcej, tego trudno ma człowiek wiedzieć.

Bog iest który winy iasnie widzi, y dla tego sprawiedliwie karze.

A Le wždy niewinni y nic nie zasłużeni ludzie cierpia /
powiadaś. Bo to twoia wtora skarga / abo obmowi-
sko raczey. Nieostrożny młodzieńcze / takli mowisz? Nie-
winni bywają karani? A gdzieżes widział narody bez
winy? śmiałość owšem lekkomyślność to w iakim poie-
dynkiem człowieka twierdzić: a ty śmiesz narody bezgrze-
sne pokazać? Nikczemnie bärzo. Bo grzeszymy y grzeszy-
liśmy wszyscy: narodzeni w zmasie / żyjemy w zmasie:

á kiedyby ná grzeszne záwsze miały być pioruny puszczone/
 dawnoby/ iáko Poëta mowi/ cýktau: niebieski byl próżny.
 Bo nietak masz rozumieć/ aby iáko ryby w stonym morzu
 splodzone y wychowane / przecie sola nie cuchną: tak y lu-
 dzie w tych drożdżach swiata/ są bez drożdzy. A iesli wszy-
 scy winni/ á gdzież te narody bezwinne? Bo winy záwsze
 sie dzierzý karanie/ á to sprawiedliwie. Ale mi sie tá nieroz-
 wność/ rzeczesz/ nie podoba: że niektorzy tloczeni bywają/
 co w mniejszych rzeczách grzesyli/ á kwitną y krolują co
 w wielkich. Toli to? wydrzesz ty podobno wáge niebie-
 skiey sprawiedliwosci z rąk Bogu / á sam bedziesz wedle
 twego smyslu y swemi gwichtami wázył? Bo ná coż sie
 wždy to wybadanie o grzechách rownych y nierownych
 zeydzie/ ktorym sie przed Bogiem bawisz? Dwie rzeczy tu
 mily Lipsi wważay. Naprzod/ że cudze wystepki od czlo-
 wieka ścácowáne być nie mają/ nie mogą. Bo iáko ty czlo-
 wieczku nedzny/ sprawiedliwie masz grzechy wáżyć/ ktory
 ich y nie baczysz dobrze? ty ie słusnie rozeznaś? áno ich
 y nie dochodzisz. Bo/ ná co łatwie tusze pozwolisz/ vmysl
 grzeszy: przez ciałość y naczynia smyslow/ ále tak/ że wszy-
 tká waga od niego. A to taka prawda/ że iesli o tim rze-
 czesz/ że niechcąc zgrzeszył/ ten nie zgrzeszył. A iesli to tak:
 iáko/ prze Bog/ sam grzech masz wiedzieć/ ktory y loża iego
 nie widzisz/ ábo stolka? Bo tak malo mozesz cudzą mysl
 widzieć iáko swoje. Wielka to tedy iest próżność y plo-
 chosc twoia/ ktory sie sadzić y ścácowác wázyś taką rzecz/
 ktoreies áni widzial/ áni widzieć mozesz / áni poznal/ áni
 poznasz. Powtore/ to wważay: że choćby dobrze tak bylo/
 iednak tu nic zlego / nic nieprawego niemasz. Nic zlego/
 iż sie

iż sie to dzieie ku dobremu tych ktorzy zaraz strofowani by-
 wają / choć w namnieyszych winach. Jest to miłość Bo-
 ża : a nierychłość zawsze słusnie iest podeyżrzana / ktorey
 sie cięższa kaza trzyma. Nic nieprawego : iżesmy / iakom
 iuż powiedział / wszyscy na karanie zarobili : y niemasz ni-
 gdy ani w naycnotliwzych takiey czystości / żeby sie tam
 iakie zmaży znaleść nie miały / ktore tą słoną wodą skod-
 tákich / mają być iakoby opłokane. A tak / młodzieńcze /
 day pokoy temu bázro zawikłanemu sporowi o ścácowaniu
 grzechow. Tys sedzia ziemski y podlejszy / porucz to Panu
 Bogu / ktory daleko słusniey y pewniey z oney wysokiey
 stolice swoiey rozsádzi. On sam moze zasługi wważać : on
 bez wśhelákiey zmyślania sárbeczki ábo bielidla / widzi ná
 twarzy cnote y występek. A któż tego oszuka / ktory sie zá-
 rowno wnetrznych y pozwierzchownych rzeczy bada ? kto-
 ry widzi ciało y myśl ? ktory iezyki y żyly ? otwarte rzeczy
 y zawarte ? y ktory nie tylko wezynki same ale y ich przyczyny
 y postepki w iásnym świetle widzi ? Thales niekiedy zopy-
 tany / mogliby też bogi oszukać niesprawiedliwie co czy-
 niac / dobrze odpowiedział : ani myślac. A my zaś tu w
 obłoku / ktorzy nie tylko táiemnych postepkow niewidzie-
 my / pod słońcia (iako mówią) y sáta / ale ledwie iuż odkryte
 y ná światło przywiedzione. Bo nie widzimy winy sá-
 mey y iey síly / ale tylko pozwierzchowne nieiákie stopy do-
 puśzoney y iuż wciekajúcey. Często my mamy zá dobre
 ludzje te / ktore Bog zá zlosniki : á zá odrzucone / ktore on
 zá wybrane. Przeto / maszli co mądrości / zamkni y zátul
 y oczy y wsta / o winnych y niewinnych : tak ciemne sprawy
 nie mogą być prawdziwie obaczone.

R O Z D Z I A L XVII.

Odowiedz ná trzeci zarzut, o przeniešionych kaźniách. Pokazano przez przykłady, że się to y v ludzi dzieie. A co Bog zá przyczynę ma tego przeniešienia, y inšze rzeczy niektóie došć subtelne.

JWz czas abyeh y trzecią mgle / ktoras sprawiedliwość zacił / odegnal; o tych ktore Bog ná czyie mieysce stawi. Bo mowia wiec / iż Bog nie prawie sprawiedliwie karania przenasza: á nie dobrze to / iż potomkowie zá grzechy przodków cierpią. Což? takli to v ciebie nowa rzecz abo dziwna? Owszem sie ia dziwuis / że sie ci dziwacy temu dziwuis: gdyž to samo sami czynia ná każdy dzien w swey ziemi. Powiedz mi / czy nie plywają dobrodzieystwa od Książat przodkom nadane / ná potomki? iscie zplywają. Tož sie dzieie / iáko mniemam y w karaniách / ktore ná przodki dla iákiego niesforemneho vczynku wložone. Oto kiedy sie kro ná krolá rzuca y dopuszcza grzechu obražonego Máiestatu / iásnie inšy są winnemi / á inšy karanie cierpią: á tak sie tu ludzka srogość z iežyla / że o tym práwa podano / niewinne dziatki takich ludzi / wiecznym vboštwem starac / *že sie im tak śmierć poctecha stáne, á karaniem żywot.* Šlošliwe tedy vmysly wásze! Pozwalacie / że to Krolowi abo przeložonemu ktoremu wolno / á Bogu tego nie pozwalacie. A ten / byš iedno chciał wważac / dáleko sprawiedliwsza ma takowey srogości przyczynie. Šgrzeszylišmy bowiem y rebellizowaliśmy przeciw temu wielkiemu Krolowi wszyscy w iednym: á przez tak wiele rodzicow / poszła pierworodna ona zimažá ná niešczesne dziatki. Tak iest iakás zwiąžka y lánca h grzechow przed Bogiem: y nie

y nie moy iuż (na przykład) oćiec abo twoy poczał grzeszyć /
 ale wszyscy Oycowie Oycow. Coż tedy za dziw / iesli w
 potomkach karze grzechy nie właśnie różne / ale nieiaka
 społeczność nasienia spoione / y nigdy nie przerwane?
 Ale że tym wysokim rzeczom pokoy dam / poprowadze cie
 iakaś insha zwyczajnieysza y pospolitsza droga. Wiedz
 tedy / że Bog łącza co my przez mdłość y nieumiejetność
 rozłączamy : a patrza na familje / miasta / Królestwa / nie
 iako na rzecz iaka różną abo pomieszaną / ale iako na iedno
 ciało y iedno przyrodzenie. Familia onych Scipionow
 y Cesarzow, v niego iest iedna familia. Miasto Rzymskie
 y Athenskie / od wszytkiego wieku iedno miasto : także ie-
 dno państwo Rzymskie. A słusnie. Jest bowiem nieiaka
 zwiastá y społeczność praw wszytkich / ktore dziś wielkie
 ciała wiąże y czyni / że y między temi co wiekami od siebie
 dalekimi są / iest nieiaka społeczność y dobrodziejstw y ka-
 żni. A tak / byli Scipionowie niekiedy dobrzy y cnotliwi?
 To niech v onego niebieskiego sedziogo y potomkom iego
 pomocno bedzie. Byli źli? Niech sędzi. Niderlandczy-
 kowie byli przed kilka abo kilkunastą lat wszeteczni / iako-
 mi / niezbożni? My za to cierpmy. Bo Bog w każdym
 pozwierzchownym karaniu nie tylko na terażnieysze rzeczy
 patrza / ale y na przeszle sie oglada : a tych dwu czasow
 chwilami temperuje y rowna skala swoiey sprawiedliwo-
 ści. Rzeklem / w pozwierzchownym karaniu : a prosze
 abyś to znaćzył. Bo nie same winy bywają przenaśiane /
 y nie sstawa sie żadne pomieszanie przestępstw : Nie ; ale te
 kaźni y strofowania tylko okolo nas są / nie w nas : a ściąg-
 ają sie do ciał y majątności / nie do umysłu tego wne-
 sznego.

trznego. A coż tu za krzywda? Wiere chcemy być dzie-
dzicmi dobrodzieystw wyżytkow / iesli ktore przodkom są
abo nadane / abo winne? Czemuż sie wzbraniamy cięża-
row abo karania? On Rzymiski Poeta mowi:

Skarżo cie Rzymianinie w twoiey niewinności /
Tylko za twoich przodkow popelnione złości.

Dobrze / iedno że przydane / w twoiey niewinności. owšem
bárzo winnie y słusnie. Bo przewinili y zasłużyli przod-
kowie. Ale Poeta mógł widzieć skutek / przyczyny nie
wpátrzył. Lecz iako w tymże człowieku złość iaka / ktorey
sie w mlodym wieku dopuścił / słusnie karzemy w iego
wieku zeslym. Tak Bog w Państwach albo Kroles-
twach dawne y zastarzale złości. Bo wzgledem pozwierz-
chowney społeczności są iakoby iedną rzecz v niego / y
cości złączonego. Te przechody czasow nie dziela nas
v tego / ktory wshyście wieczności ma w swoiey przestro-
ney myśli zawarte. A mieliżby oni wilcy Rzymscy bez
karania tak wiele miast zburzyć / tak wiele Krolestw znisz-
czyć? tak wiele krwi ludzkiey wypić / tak wiele mordow
popelnic? a sami záwsze w pokoju bedac? Tedybych rzekł
że niemáš żadnego Boga mściciela / ktoryby widział y sly-
szal co my czyniemy. Aleć nietak. Potrzeba / aby choć w
potomkach swoich niekiedy karanie odniesli / nierychlec /
ale też nie pozne. A nie tylko to czasow złączenie v Bo-
ga iest: ale y czesći. To chce mowic. Jako w człowie-
ku / kiedy reká / członek sromotny / brzuch zgrzeszył / całe
ciało za to karanie odnosi: tak w takim społecznym ze-
braniu / kilku ich winá / czestokroć przychodzi ná wshytkie /
a zwlaszcza iesli ci co grzesza / są iakoby przednieyszymi
członkami / iako to Krolowie / Książeta / Wzrad.

Prawdźiwie mowi Hesiodus, á práwie z sklepu samey
mądrości.

Zá czlowieká iednego grzech / Rzeczpospolita

Czesotróc cála bywa Bozym biczem bita.

Jesli sie kto dopuszcza albo mezoboystwa /

Albo swietokradźiestwa / albo cudzołostwa /

Pan Bog z swego mieszkánta posyla ná ludźi

Wojne / głod / y powietrze / temi z grzechow budzi.

Ták cála ona gromáda Greckich naw zginelá.

Przez wine Atárowa samego iednego /

A przez wpor czlowieká niezárzynnego.

Ták w Judskiej ziemi / iedno powietrze siedmdziesiat
tysiecy ludzi pozárlo / dla nizczemności iednego Krolá.
A czasem sie dzieie rzecz przeciwna. Kiedy wszyscy grze-
sza / Bog iednego albo kilku obiera / w ktorých Bog ia-
wne grzechy karze. W czym iesli sie co od onego twar-
dego práwa różności odchyła ; iednak z oney samey nie-
spráwiedliwosci roście nowa spráwiedliwosc : á iest nie-
iáká łaskawa spráwiedliwosc przeciwnielom / co sie zda
być srogoscią przeciwnielkom. Nza y rozgá bákalarzo-
wá iednego czasem nie bije z gromády dziatek swowol-
nych? Hetman poráziwszy woystko / kilku ich pokarze /
kiedy co dziesiatego tylko pod miecz puszcza / zdrowá to
obádwa rada czyniá. Bo takie karanie kilku iednak strá-
szy / á nápráwiuie wszytkich. Widzialem wiec / że Medy-
kowie žyle v nogi albo v reki zacináia / choc cále ciálo bo-
lalo : á co wiedziec iesli tu nie toż? Táiemne to sa rzeczy /
mily Lipsi, táiemne / y iesli co mądrości mamy / nie be-
dziemy sie bližey ku temu swietemu ogniewi przymykalí /
ktorego nieiákie iskierki y plomienie my ludzie widziec z
daleka możemy / samego z bližá trudno. Jáko ci co w
słonce pilno pátrzáia / wzrost tráca ; tak tráca wszytko
swiatlo

światło myśli / ktorzy nim w to światło patrzą. Przes-
 stanimy tedy / radze / tego dwornego y niebezpiecznego
 badania: to v nas tylko pewna rzecz niech będzie / że
 winy nie mogą być od ludzi pewną ceną ścawane / y
 nie mają: Insza jest v Boga waga / inшы sąd. I iakiekol-
 wiek są one skryte Boże sądy / nie mają być od nas gą-
 nione / ale noszone y poważone. Jedną sentencyą po-
 wiem / ktorą iakoby reka vsza wszytkich takich badaczow
 zawarł: *Silá sądow Bożych skrytych, a żadnego nie maś ni-
 sprawiedliwego.*

R O Z D Z I A L XVIII.

Przystęp do ostatniego mieysca wczyniony. Ktore jest od przykładow, y pokazano, że pod-
 czas pożytecznie, kiedy do kwaśnego lekarstwa nieco słodkiego bywa przymieszano.

TOm miły Lipsi, chciał za sprawiedliwość Bożą
 przeciw tym niesprawiedliwym mówić. A to nie
 prawieć k rzeczy moiej należy / iednak nie jest też od niego:
 bo znosić y radnieć te szkody wycierpiemy / gdy o nich
 wiedzieć będziemy / że nie są niesprawiedliwe. A tu tro-
 szeczke pomilezawszy / znouy zaś z pretką począł Langi-
 us: Dobrze / powiada / odpoczałem już sobie. Przesze-
 dłem już przez wszytkie skały tych questiy / a zda mi sie że
 już rozpuszcivszy żagle pretko do portu poplyne. Widze
 czwarty swoy y ostatni husiec / ktorzy wesolo wyprowa-
 dze. A iako żeglarze / gdy czasu burzliwosci bliźnieta
 obacza / do wielkiej nadzieie y radości przychodzi: tak y
 ja / widzac po tych nawalnościach ten husiec bliźniat. A
 tak go zowe wedle dawnego zwyczaju: bo ma dwie cze-
 ści / a dwie też rzeczy nim mam zwyciężyć: to jest / że y
 nie

nie ciężkie są te nieszczęścia które cierpiemy / y nie nowe. A do tego nim przystąpie / proszę cie / miły Lipsi, abys mie pilnie słuchał w tym coć ięszcze powiem / czego nie wiele będzie. A ia na to: Nigdy pilniey Langi, bo y mnie miło żesmy już te szorstkie rzeczy mineli: a po onym ostrym y kwaśnym lekarstwie / bardzo pragne tego łagodnieyszego y zwyczajnieyszego. A iż takim będzie / nazwiśko mi pokazuje: A nie mylisz sie na tym powiada Langius. Abowiem iako Medykowie paliofszy y króciawfszy dosyc / nie zaraz opuśczią albo zaniechzią chorego / ale mu iakie łatwie chusty y fleytruchy przykladzią / dla wstromienia boleści: tak ia ztobą. Bo iż mi sie zda / żem cie dosyc oczyscił ogniem y nożem mądrości / teraz cie nieiakiemi łagodnymi mowami ogrzewać bede / y miękczeyfszą ręką pomóciam. Spuścze sie ztego wyniosłego pagorka Filozofiey / a powiodę cie na piękne pola rozmawiania / a to nie mniey ciebie leczac niż rozweselziac. Tak powiadaia o Democharsze medyku / że wczciwey matronie iedney szlachectkiego stanu / imieniem Konfidi, która sie wśhelabiego przykrego lekarstwa strachala / kózie mleko chytrze pic dal / pászszy kózy pierwey na soczewisku: tak ia Historyalne tobie rzeczy y rozweselziace naleie / ale zamieszane sokiem iakimsi tajemnym mądrości.

Nie na tym / iakim sposobem chorego wleczy my / bylesmy go wleczyli.

R O Z D Z I A L XIX.

Ze te nieszczęścia powszechne nie są tak ciężkie, iako się zdadza, a to się naprzod, ale krotko rozumem pokazuje. A iż się niektórych okoliczności ludzie daramo boją, nie sąmych rzeczy.

Przystapże się już moy miły hufce / a naprzod ty pierwsza części / którą walczę / że te nieszczęścia nie są ciężkie. Tego dwoiż bronią obronie / Rozumem y Stosowaniem. Rozumem dla tego: iż iesli nań wzgląd będziesz miał / nie są prawdziwie te rzeczy / które już mamy / albo których się ieszcze obawiamy / ani ciężkie ani wielkie / ale się tylko zdadza. Mniemanie ie wznasza y szczy / a iakoby miechami nadyma. Ale chceszli mądrym być / odejmij ten rozpuszczony obłok / a przypatrz się rzeczom w jasney światłości. Na przykład: Boisz się vbostwa w tych skutkach pospolitych / wygnania / śmierci. A w te rzeczy iesli mocno y rzezwo pożyrzyysz / co mi za wielkie? iesli ie dobrze wważyysz / co za ciężkie? oto ta woyna albo to okrucienstwo / wyikrzy cie przez wielkie a częste podaczki. Wiec co? będziesz tedy vbogi. A za cie przyrodzenie takim nie dało / takim nie porwie? Jeslić smutne y niesławne nazwisko nie miło / odmień ie a będziesz rozwiązany. Bo cie szczęście podniosło / iesli niewiesz / y postanowiło na bezpiecznieyszym miejscu. Nikt cie już wiecey nie zwoży. A tak to lekarstwem iest / coś miał za skutek. Ale też bede tulakiem. Owszem będzieszli chciał / cudzoziemcem. Jesli affekt odmieniysz / odmieniysz y Oyczyznie. Gdziekolwiek iest mądry głowiek / tam iest cudzoziemcem / a gdziekolwiek iest głupiec / tam iest wygnāncem. Ale
sie oba-

sie obawiam śmierci od Tyranna. Jakoby nie na każdy
 dzień od przyrodzenia. Ale ta skłara da ktora przez miecz
 abo powroz. Oblaznie/ani ta/ani żadna śmierć skłara da/
 nie bedzieli żywot skłara dy. Od początku świata dobre y
 zacne ludzie bierze śmierć pretka / gwałtowna tychże.
 Takie examen mily Lipsi, miey około wszytkich rzeczy (bo
 tu ia tobie smak tylko czynie) ktore sie straszne widza / a
 nago mają być oglądane bez wszelakiey skóry abo larwy
 Niemania. Ale sie my niedznicy do prożnych y pozwierz-
 chownych rzucamy / a nie samych sie rzeczy boiemy / ale okoli-
 czności. Oto kiedybys na morzu żeglował / a na dlugo :
 myśli traciś y drzyś / iakobys wszytko miał wypić / rozbi-
 wszy okret : ano dosyć bedzie stoff y drugi. Kiedy sie trze-
 sienie ziemie zagną sstawa / iaki krzyk y strach bywa ?
 mniemasz że całe miasto na cie vpadnie / iesliby co bylo / abo
 wždy dom : a nie wiesz że ieden iaki kamien może glowe
 rozwalic y mozg rozsypać. Takci y w tych skłodach :
 w ktorych zgielk nas naywiecey straszny / y nieczemny obraz
 rzeczy. Oto żołnierstwo ! oto miecze ! Coż to żołnier-
 stwo ? coż te miecze ? coż uczynia ? Zabija. Coż zabicie ?
 śmierć prosta / y aby cie nazwisko to nie straszilo / odeyście
 dusze od ciała. Wszytkie te husce żołnierskie / wszytkie te
 grożace miecze / toż uczynia / co iedna febra / co iedno iader-
 ko / co ieden robak. Ale tu twárdziej. Owszem daleko
 siadniej. Bo ta febra ktora sobie obierasz y winiszuiesz/
 czasem czlowieka cały rok trapi : a tu w ocemgnienu ko-
 niec. Dobrze tedy Socrates, te rzeczy wszytkie inaczej nie
 zwal / iedno maszkarami. Ktore gdy na sie bierziesz / widziś
 iako dzieci przed toba vciekaią ? Ale zloż ie y okaż sie w

prawdziwey twarzy / znowu przystąpią y obląpią cie.
 Toż y w tych rzeczach : ktore kiedybyś zdiagwysy te maska-
 ry y pompy widział / zeznalbyś iżes sie dziecinnym strą-
 chem lekał. Jako grad choć wielką mocą na dach pada /
 sam sie przecie rozbią / nie dach : tak gdzie te rzeczy na me-
 żny vmysł trąfią / nie naruszają / ale same sie rozbijają.

R O Z D Z I A L XX.

Do stosowania przystąpienie, ale wprzód rozszerzone nieszczęścia Niderlandzkie, y tego wieku, a to Mniemanie powzięczone zganione. Y pokazano, że dowcip ludzki przychylny do pomnożenia żałości swych.

NJemilo mi było / że tu Langius przydłuższym temi sie
 rzeczami bawił / dla tegom mu przerwał y rzekł :
 A doładze? A zaś to obiecał? Jam oczekiwiał miódow
 y troynikow historyalnych / a ty mi coś przykrego pic daieś /
 y nad co nic kwasnieyszego w piwnicy mądrości. Coż?
 mniemasz ty że sprawe masz z iakim^A Taletem? z Lipsiu-
 sem ci : a ten iest człowiek / y miedzy ludźmi / wiec też nieco
 ludzyczeyshych lekarstw potrzebuie. Langius łagodną twa-
 rzą y mową / To prawda powiada / Słusznie ganiś. Albo-
 wiem idąc za iasnym promieniem rozumu / widzeżem z go-
 ścinca zstąpił / y niehcąc zaszedł na pagorek mądrości. Ale
 sie już poprawiue a postawie na znakomitszy prog nogi.
 Nie podobac sie kwasność tego trunku? ocutruiec ią mio-
 dem przykładow. Ide tedy do stosowania : a pokaże ias-
 śnie / że nic cieszkiego abo wielkiego nie masz w tych rze-
 czach / ktore zewszad nieszczęściem są przysypane / gdy ie
 z starenimi dzieciami stosować y sładac będzieś. Bo daleko
 wietrze y bolesnieysze rzeczy niekiedy bywały. Ja zaś tu /
 a iakoby

ã iakoby niecierpliwie. A toż to? rzekę. Rozumiesz/ie/iz
mie tu namowisz? Nigdy Langi, póki w głowie rozum
mieć bede. Bo któryż wiel za nami tak był pełny niešcze-
ścia/iakó ten nasz iest? abo który przed nami bedzie? Kto-
ry naród/która kraina cierpiała.

Takie rzeczy/tak trudne do wypowiedania/

A tak wielkie y nązbyt ciężkie do wytrwania.

Jako my dziś? Oto nas trapi wojna/ã nie tylko zagranic-
zna ale domowa/mie to ieszce/ale wnetrzna. Bo nie tyl-
ko strony między nami sa/ale stron (o Oyczyzno co cie za-
chowa) nowe strony. Przyday powietrze/przyday głod/
przyday podaczki/lupiestwa/mordy:ã co naygoršzego iest/
okrucienstwo y wciŝki nie tylko ciał ale y wmyslow. Już
w Europie co inšzego? Abo wojna/ã abo strach wojny;
ã iesli pokoy/tedy z skarada niewola zlaczony pod dro-
bnemi Pany/y nie miłszy nad wszelaką wojne. Gdziekol-
wiek oczy y mysl obrocisz/wszystkie rzeczy sa trwozliwe y
podeyzrzane: iako w domu złe podpartym wiele znakow
wypadku. Krotko Langi, iako wszystkie rzeczy do morza sie
ściągaia: tak to wszystko złe do tego wieku. A mowie tyl-
ko o tych co już w reku mamy/ã coż o tym co sie przybliža?
O czym prawdziwie one mowe Euripidesowę mowić
moge:

Takie morze zlych rzeczy w Eupie wpatruie/

Ze wyplynać już śily tey w sobie nie czuie.

Langius do mnie ostrze y iakoby strosuiac: A znouż to
przez te skwirki slabieiesz? powiada. Rozumialem że mo-
cno już stoisz/ã oto wpadaš; mniemialem że sie twoie rany
już zagoily/ã oto iatrzyš ie. Ale chcešli zdrow być/trze-
bac sie na wmysle w spokoic. Powiadaš że ten wiel naynie-

szczęśliwſzy. Stara to piosnka. Wiem że twoy dziad toż mowil / toż y oćiec / wiem że y potomkowie toż mowić będą / y wnukowie. Wrodzono to z przyrodzenia ludziom / że na smetne rzeczy oczy wytrzeſzczają / a radoſnych mują. Jako muchy y takoweż robaki nie dlugo na gładkich mieyſcach ſiadają / a ſorſkich ſie trzymają : tak ta ſkwirkliwa myśl przelätunie lepiſze ſzczęście / a lichego ſie nie puſzcza. Tym ſie bawi / na to pogląda / a czasem dowcipnie co pomnaża. A iako miłoſnicy zawnſze w ſwoey duſzce co takiego náydują / czemu zacnieyſza nąd inſze : tak bolejący w ſwoim ſmutku. Owszem y proźne rzeczy zmyſlamy / a nie tylko terażnieyſze oplätuiemy / ale y przyſzłe. A na coż? A na co inſzego / iedno iako niektore woyska pyl z daleko pobudzony / podczas z obozu wyciąga / tak aby y nas oſtabil cieni tylko częſtoć przyſzłego niebeſpieczeńſtwá.

A N N O T A C Y A.

A Thales teden z ſiedmi mędrcew Greczey. On to ieſt ktory zopytany / coby było náytrudnieyſzego / odpowiedział : Sámego ſiebie znać. Item, iſtobyſmy co naysprawiedliwiey żyć mogli / odpowiedział. Kiedy ſie ſámi tych rzeczy wyſtrzegać będziemy / ktore w inſzych gánimy.

R O Z D Z I A L XXI.

właſnie y dotkliwiey zbito, porównaniem z dawnemi ſzkodami. Naprzod o woynie, y o dziwnym vpadku Zydowſkim.

Lecz ty miły Lipsi, porzuć te rzeczy proſte / a idź ze mną do ſtoſowania / ktorego prágnięſz. Przeto to obaczyſz / że nie tylko rowne ſie ſzkody z kaźdey miary przydawaly zdawná / ale wiekſze; a iż ten wiek ma z czego Bogá chwalić / wiecey niż ſkwirzeć. Woyná nas powiadaſz tra-
pi.

pi. Coż? aza niebywały woyny v dawnych? Wwsem mily Lipsi, woyny nastaly z swiatem / y nie vstana az z swiatem. Ale podobno nietak wielkie abo cieszkie / iako te. Wwsem sie to ma inaczey / ze to wszytko smiech y zart (prawdziwie powiadam) kiedy z dawnemi bedzie stosowane. Kiedy sie raz w te glebine przykladow wpu-
szeszam / ni przyscia ni wyscia nie nayduie: ale czychcesz powedruiemy nieco przez czesci swiata? podzmy. Po-
cznmy od Judskiej krainy / to iest / ziemi y ludu swietego. Dacie pokoy temu co w Egiptcie vcierpieli / y co z Egiptu ciagnac: Bo to opisane y gotowo naydziesz w Ksiegach swietych: do ostatnich rzeczy ide / y ktore im zginienie przyniosly. A te mam zarzecz potrzebnaz iakoby reiestrem wyliczye. To tedy vcierpieli przez wnetrznaz y nieprzy-
iacielskaz woynie / przez siedm lat nie calych.

W Jerozolimie naprzod zabito za roskazaniem Florusa,
szesc set trzydzieści tysięcy.

W Cezariey od obywatelow narodu nienawidzacych y
nabozenstwa iednegoż czasu poleglo *dwadzieścia tysięcy.*

W Scytopolu (miasto to Cely w Syryey) *trzydziecie ty-
sięcy.*

W Askalonie / w Palestynie takze od obywatelow / *dwad-
siaca piec set.*

W Prolemaydzie razem / *dwad tysiac.*

W Alexandryi / w Egiptcie pod starostaz Tyberyssem
Alexandrem / *piecdziesiat tysięcy.*

W Damasku / *dziesiec tysięcy.*

A to sie przez rozruch iakis dzialo: potym wlasna
woynaz y iawnaz z Rzymiany.

W Jop=

W Joppie gdy ią Cesium Florus wziął *ośm tysięcy cztery
sta.*

Ná gorze Kábulon / *dwá tyśiaca.*

W bitwie v Askalonu / *dzieśieć tyśiecy.*

Śnowu przez zdráde / *ośm tyśiecy.*

Przy wziećiu Afaki / *pietnaście tyśiecy.*

Ná gorze Gáryzim / *iedenaście tyśiecy y sześć set.*

W Jotápie / gdzie y Jozefus poimány / *około czterdzie-
ści tyśiecy.*

Gdy Joppe drugi raz wzięto / *potopiono cztery tyśiace y
dwaście.*

W Tárycheiách pobito / *sześć tyśiecy pieć set.*

W Gámale / *tak zabitych / iáko y tych co sie sami z gory zrzu-
cáli / tak że z onego miásta żaden żywy człowiek nie
pozostał / tylko dwie niewiastry / rodzone siostry /
dziewieć tyśiecy.*

W wćiekaniu opuścivšy Gissale / *pobito dwá tyśiaca.
A niewiastr y dzieci poimano / trzy tyśiace.*

W Gádárze pobito / *trzynaście tyśiecy. poimano /
dwá tyśiaca dwie ście. Wprocz tych co bez liczby dorze-
ki wstoczyli.*

W Jdumeiey pobito / *dzieśieć tyśiecy.*

W Gerázie / *tyśiac.*

W Mácheruncie / *tyśiac siedm set.*

W lesie Járdeskim / *trzy tyśiace.*

W miásteczku Masádá co sie sami zabili / *dziewieć set sześć-
dziesiat.*

W Cyrenie od Stárosty Kátulusá pobito *trzy tyśiace.*
A w samym miéście Jerozolimskim przez wšytek czas
obleżenia

obleżenia pomarło ábo pobito / *dziesięć kroć sto tysięcy.*
 poimano / *dziewięćdziesiąt siedm tysięcy.*

Summá tá wczym (oprocZ bázrowiela innych / co od głodu / w wygnaniu / od nędzy pomarło) trzynaście kroć sto tysięcy, trzydzieści y dziewięć tysięcy, sześćset y dziewięćdziesiąt.

Co tu mówisz Lipsi. Spuszczasz oczy: bá podnieś: á śmiey mi zrownąć z škodami iednego narodu / kilku lat wojny w Krześcianstwie. A co mi zá wielka część albo ludzi albo ziemi / kiedy idą do Europy przyłożysz.

R O Z D Z I A L XXII.

O wypadkach Grekow y Rzymian od wojny, wielka liczba zabitych od kilku Hetmánow, Spuśtożenie nowego świata, y nędzy niewoli.

A Nie stoie tu ieszcze / ide do Grecyey. W ktorey iesli-
 bych wszystkie wojny chciał wyliczyć / ktore albo mie-
 dzy sobą / albo z innymi narodami toczyli / długoby bylo y
 bez pożytku / to mówie / że tań była wyikrzona y wygolona
 wstawicznych škod brzytwą / że Plutarchus piśe (czego m
 nigdy bez gniewu y dziwu czytać nie mogli) iż cała zá iego
 wieku nie przemogła trzech tysięcy żołnierzw: á tyle / po-
 wiáda Perská wojna / iedno miásteczko Megareńskie w-
 czyniło; Ach / do czegoś przyszedł miły on kwiecie wszy-
 tkich ziem / słońcey soli narodow. Ledwie iest dziś iákie /
 iákiegokolwiek nazwiśká miásteczko w tey nadtarcey Ni-
 derlandstkiey ziemi / ktoreby z tą liczbą nie zrownáło spo-
 sobnych ná wojnie ludzi: Przechodźmy sie też po Rzy-
 mie y Włosstkiey ziemi: Już mie dawno od brzemienia
 takiego wyliczania Augustin y Orosius wolnym wczy-

nili. W tych patrzą / a w nich morzą złych rzeczy. Jedną
woyną Kartageniśką wtora / tylko we włoskiej ziemi / His-
spaniśkiej / Sycylijskiej / nad piętnaście kroć sto tysięcy (bom
tego pilnie dośled) nie przez całe siedemnaście lat / pożar-
ła. Woyną zaś wnetrzną Cezarza y Pompeiufa po trzy
kroć sto tysięcy. A wiecey ieszcze zbroie Brutusowe, Kassi-
usowe, Pompeiufowe. A co to woyny wyliczam / za
wywodzeniem y zaczęciem mnogich podietek? Oto sam
Caius Cezarz (o zarażo y zgubo rodzaju ludzkiego!) zezna-
wa / a to przechwalaąc sie / że w porażkach pobit *iedena-
ście kroć sto tysięcy y dziewięćdziesiąt y dwa tysiąca*, a to do tey
liczby porażka wnetrzných wojen nie przychodzi; Za kil-
ka tylko lat / przez ktore nad Hiszpanią y Francuską ziemią
przełożonym był / przeciw cudzoziemcom te szkody wzy-
nione. A wždy wietrze ieszcze na dzień w tey mierze on
Wielki / ktory w Kościele Minerwy napisał / że porażił /
pognał / pobit / w poddaniu pobral *dwadzieścia kroć y ieden
kroć sto tysięcy, osmdzieśiat y trzy tysiące*. Do ktorych dla lic-
by iesli chcesz przyday Quintufa Fabiufa, ktory *sto y dzie-
sieć tysięcy* Francuzow / Cnaja Maryufa, ktory *dwa kroć sto
tysięcy* Cymbrow: a potomnieyszego wieku Aeciufa, kto-
ry na sławney oney woynie Katalaunickiej / *sto tysięcy y
sześćdziesiąt tysięcy y dwa tysiąca* Hunnow zabili. A nie
dumay aby tylko trupy ludzkie na tych woynach bywały;
były y wypadki miast. On Cato Censorius przechwala
sie / że w Hiszpaniey wiecey miast pobral / niż dni w niey
zetrwał. Sempronius Gracchus, iesli Polibiufowi
wierzemy / w teyże *trzysta* miast zburzył. A żaden wiek
nie ma / mniemam / coby do tych przykladow przyłożyć /
oproc

oprocz nášego / ále ná inšym ťwiecie. Málo Iberow
 przed dziewiąćiadziesiat lat / zámiesieni do onych pustyn
 y nowych ziem / iákie tupy trupow uczynili? mily Bože /
 iákie škody? A nie mowie nic o przyczynách wojen / ábo
 o práwiewoyny / ále tylko o kónkách. Widze że przez one
 wielkú kráine ktoráby dosyc bylo widziec / nie zwyciezyc /
 dwadziescia ábo trzydziesci żołnierzow / przechodzi / kto-
 rzy one niezbrojne trzody wala / iáko trawę kosa. Gdzies
 ty teraz naywiejsza wyspo ^A Kubá? ty Háyty? wy Lu-
 kayá? ktorescie przed láty *pieckroc ábo šest kroc sto tysiecy*
 ludzi máiac / ná niektórych miejscách ledwie pietnascie z
 nich ná nasienie zachowali. Okáz sie y ty ná málo Petua-
 na, y ty Mexikánska kráino. Odziwne y nedzne poyrze-
 nie! On wielki rościag y prawdziwie drugi on swiat /
 spustoszony y potarty leży / nie inaczey iedno iáko by od iá-
 kiego niebieskiego ognia zgorzal. Upada mi mysl y iezyk
 mily Lipsi, to przypominaiac: y widze że wszytkie te náše
 nieszczescia przed onymi gásnú / ábo sa iáko plewki y proski
 malé. A nie mowie nic o onym strogim práwie ná niewol-
 níki / nád ktore w woynách dawnych nic nie bylo strozže-
 go. Zwyciezca bral ludzi wczciwe / sláchetne / dzieci /
 biale glowy wszytkie / á ktoz wie nie w niewolali wiecznú /
 przecie w niewola / ktorey stopy že w Krzescianstwie nie
 bylo do tego czasu / y ieszcze nie máš / slusnie gratulowac
 moze. Turcy iey wzywaiá. A niemáš tež nic coby nam
 to Tatarskie panowanie ogromnieyszym y strasznieyszym
 czynilo.

A N N O T A C Y A.

^A Kubá, Háyty, Lukayá, wyspy w Indyey przyległe sobie / o ktorych ták pisze Bembus
 in Historia. Ludzie co ná wyspie Cuba mieszkaiá / ktora bliŝka jest Hispaney / ktora Co-
 lumbus

lumbus nalażł y osądził / y ktorzy na przyległych: ktorych jest liczba wielka / złoty wielk trawia / nie rozumieła sie nic o kolo roli / nie miała prawo żadnych / ani Statutow / nie szymała pisma / ani łupieństwa / y nie żyła iako na daley / ale iako na dzis tylko.

Nie wiedział ten dobry mąż / co Tyran Mostiemski z więźniami uczynił / który utrapieniem więźniow / w syfkie okrutniki daleko przeszedł.

R O Z D Z I A L XXIII

Dawnego powietrza y głodu znaczne przykłady. Wielkość podá kow y łupieństwa.

ALe ty przecie skwierczyś / á ieszze y o powietrzu y o głodzie przytaczasz: podaczki y łupieństwa przydać. A chceś / porównamy każdą rzecz z tych z osobną: Ale krotko. Powiedz mi wiele tysięcy powietrze we wszytkiej Niderlandskiej ziemi pobrało / przez te pięć ábo sześć lat: Niemam że pięćdziesiąt / ábo (iesli bázno wiele) sto tysięcy. Ale w iedney Judskiej krainie powietrze za Dawida Krolá / siedmdziesiąt tysięcy poknelo za dzień ieden y ten niecały. Za Cesarzow Gallusá y Volufianá, powietrze od Murzynskiej krainy powstało / w szytkie Rzymskie Prowincje przeszło / y przez całe ie piętnaście lat niewypowiednie wypustofyło. A nie czytałem też o żadney wiatksey zarazie mieysc ábo czasow. Srogoscia iedną y mocą znaczniejszye powietrze / ktore w Konstantynopolu y na przyległych mieyscach panowało / czasu Iustyniana Cesarzá / ktorego moc taka była / że na każdy dzień pięć tysięcy trupow / czasem y dziesięć tysięcy bywało. Nowilbych to boiazliwie y niedowierzać / by o tym wierni świadkowie do onego prawie czasu nie świadczyli. A niemniej dziwne powietrze Afryki / ktore po zburzeniu Kartaginy powstało / á w samey Numidiey ósm kroc sto tysięcy ludzi zagubilo. A w Afryce przy morzu dwa kroc sto tysięcy,

tysięcy, y w Dytli trzydzieści tysięcy żołnierzy, którzy dla
 obrony tej krainy zostawieni byli. Ażas w Grecyey za pa-
 nowania Michała Duki, tak srogie / że iako Zonaras mo-
 wi: nie przemogli żywi umarłych chować. Na ostatek / czasu
 Petrarchy, iako sam piśe / tak mocne przypało na Włoską
 ziemię / że z każdego tysiąca dusz / ledwie dziesięć zostało.
 Co sie głodu tycze / zaprawde niceśmy nie widzieli / ani
 wiek nasz / gdy sie dawnym przypatrzemy. Czasu Hono-
 riuśa Cesarza taki niedostatek y drogosc wszelatego zboża
 była / że ludzie do ludzi sie przysiadali / a na rynku iawnie
 ten glos byl slyszan: DAY ZAPIAT, ZA LVDZKIE
 CIAŁO. W całej Włoskiej ziemi / gdy ia Gortowie
 plondrowali / pod Iustinianem, znouu tak wielki / że w
 samym mieście Piceniskim *piecdziesiat* tysięcy dusz od głodu
 pomarło / a na wielu miejscach / nie tylko ludzkie ciała / ale
 y gnoy człowieczy iadali. Dwie niewiaśty (strach y mowic
 o tym) zabity byly siedmnaście meżow przez zdrade nocą /
 y poiady: a same od osminastego ktory to postrzegł / zabite.
 A nie mowie nic o głodzie / ktory byl w mieście swietym /
 bo o tym dawno dosyc. Jesli też co mamy o podaczkach
 mowic / nie prze tego / aby cieśkami byc nie miały te / ktore-
 mi nas przyciskaia / ale tak tylko / iesli na nie same pozrzyś; /
 nie sażas / iesli ie z dawnemi zlozyś. Niemal wszystkie po-
 wiaty pod Rzymiskim Państwem dawaly na każdy rok
piecine iarzyń / a *dziesiecine* żyta. Antonius też y Cesarz
 dan za lat dziewiec y dziesięc na ieden rok wyciągali.
 Gdy Iuliusa Cesarza zabito / a do zbroie sie rzucili o wol-
 nosc / rozkazano aby wszyscy obywatele *dwudzieśta* piata
 czesc wszystkich swoich dobr / odlozyli: a nad to ieszcze / aby

wszyscy stann Senatorstkiego *śeść* groszy od káždey dáchow
 ki domu swego płacili. A toć iest niezmierna podaczka/ y
 ktorey smysły nasze ani wierzyć ani wyliczyć mogą. A
 Octavianus Cesarz (wierze że na imie swoje patrząc) wyciągnął osma część wšytkich dobr od wolno puszczon
 nych/ y pobrał. Opuſzczam co Urząd trzech meżow/ y inšy
 tyrannowie broili : aby ch wilicząc naszych nie nauczył.
 To iedno niechci za wšytkie podaczki y lupieſtwa sſtanie/
 co o osadzeniu piſza. Nad ktore wynalezienie iako nic nie
 było mocniejšego do siły Państwa Rzymstkiego/ tak nie
 nie mogło być gorſzego na poddane wymyšlono. Prowa-
 dzono wiec husce zaſłużonych ſtarych żołnierzow do wſi y
 miasteczek/ a nedzni mieſzczenie/ w iednym ocmgnieniu/
 wšytkie dobra ktore mieli/ traciłi/ nie nie wczyni wšy/ nie
 nie przewini wšy/ ale za wyſtepkę maietnoſci abo tłuſte
 role. W czym zaprawde ochlań ſie nieiaka nędz wſelá-
 kich pokážnie. Nedzna iest rzecz/ poſtrádać pieniedzy : a
 coż y rol y domow? Cieſtko z nich być wygnanym? A coż
 z caley Wyczyzny? Coż od Koſciółow y oltarzow? Oto
 kilka tyſiecy ludzi to tam to ſam bywały zaprowadzone/
 y dziatki od Rodzicow/ panowie od czeládnikow/ żony
 od meżow/ a to do rozmaitych krajín bywały rozproſzone/
 iako komu ſzczęście przynioſto : iedni/ iako o tym Poeta
 mowi :

Do bezwodney Afryki/ część do Tatar bieglych/

Część zaś y do Wyránow ob ſwiátá odleglych.

Sam Octavianus Cesarz w ſamey Wloſtkiey ziemi wie-
 cey niź trzydzieſci y dwie osády osadził/ a w Prowincyách/
 ile chciał. A żadna inſza rzecz/ ile ia wiem/ nas Francuzow
 y Hiſpanow baržiey nie zagubiłá.

R O Z D Z I A L XXIV.

Okrucieństwa y mordow, kilká wyliczenia dziwnego y nád
wżytkie złości tego wieku.

Lecz mowisz / że teraz niestycháne okrucieństwa y
mordy. Wiem co rozumiesz / y o iakiey niedawney
sprawie. Ale do twej wiary mily Lipsi, nic takiego v
dawnych? Otożes nieuk wielki / iesli niewiesz; á zly bár-
zo / iesli táisz. Przykładow tak sieła / y tak gotowych / że
wątpic musi / o czym pierwey mowić. Znaś imie Sully,
onego Szczęsnego? tedyc y wywołanie od niego wydáne
srogie y niestawne / ktorym iednemu miástu / *cztery tysiące
y siedm set* mieśzan odiał. Zebych dobrych tych głow ál-
bo z pospolstwa nie czynil / *sto y czterdzieści* miedzy nimi
było Pánow rádnych. A nie dotykał niezliczonych mor-
dow / ktore sie nád pospolstwem sstały zá iego dopuścze-
niem y rostkazaniem / *zenadaremno* Quintus Catulus tá-
ki glos wyrzekł: *A z kimże náostátek żyć bedziemy, iesli ná woj-
nie vzbroyone, á w pokoiu niezbrojne zabijamy?* A tego Sully
nie dlugo potym náśládownáli / trzey iego vczniowie (ro-
zumiem v rzad trzech meżow) ktorzy rázem wywołali z
miásta y ziemie *trzy stá* Senatorow, A sláhcicow Rzymskich
wiecey niż *dwá tysiąca*. O skáradne niecnoty / nic Slónce
gorzszego nie widziáło / y nie obaczy od wschodu do zachod-
du. Czytay bedzieżli chciał Appianá, á naydzieś w nim
rozny y spetny obraz kryiacych sie / vciekácich / zosta-
wácich sie / wyciagácich / dzieci w okolo plácących
y małżonek: Prawdziwie powiadam / że rzeczesz iż sa-
má ludzkość zginela była onego dziłkiego y bestyalstkiego
wieku.

wieku. A to siedziato nad Senatormi y śláchta / to iest /
 nad takwiele Krolmi y przelożonemi. Ale podobno prze-
 ciw pospolstwu sie nie srożono? Owszem przypátrzymy
 sie temuż Sully, ktory cztery legiony, to iest dwádzieścia y
 cztery tysiące / przeciwney strony co sie z nim udali, wwiery-
 wszy mu, na placu iawnym, darmo o miłosierdzie zdradliwey reki
 proszace, pościnać kazal. Ktorych plącz gdy y do ratusza do-
 siagl / a Senat sie zdumial y obeyrzal: to czynmy, powia-
 da / Panowie, kilkam kazal buntownikow skarac. A nie wiem
 czemu sie tu barzciey mam dziwowac / czyli ze to czlowiek
 mogl uczynic? czyli mowic: A chcesz ieszce wiecey przy-
 kladow? Oto masz / Seruius Galba zezwawszy na iedno
 miejsce lud ze trzech miast / chcac wrzłomo z nimi o pozy-
 tkach ich mowic / pretko stracil siedm tysiecy kwitnacey
 mlodości. W teyze krainie Lucius Licinius Burmistrz /
 dwádzieścia tysiecy Kaucedrow zabil nad przyrodzenie re-
 todane / gdyz sie poddali / a on żołnierzowi miasto wydal.
 Octavianus Augustus wzigawszy Peruzya, z tych co mu sie
 poddali, wybranych trzystá oboygá stanu voltarza Iuliusowi
 zbudowanego miasto ofiar zarzezal. Antonius Karakallá, nie
 wiem za iakie żarty rozgniewawszy sie na Alexandriyskie
 mieszczany / pod ksztaltem pokoju do onego miasta przyie-
 chal / a wszytkie mlodz wezwawszy na pole / żołnierzem o-
 garnal / a dawszy znać / wszytkich do iednego pobil. A te-
 goz okrucienstwa nad inszym ludem zazywwszy / ono bogate
 miasto w ludzcie czeyim uczynil. Mithridates Krol /
 przez ieden list / zabil osmdziesiat tysiecy Rzymskich mieszczan,
 rozproszonych dla handlow po Azyei. Volesus Mefalla
 Przeburmistrz Azyei / iednego dnia trzystá meżow pości-
 nac

nać kazał / á miedzy trupami nazad rece zalożywszy pyśnie
 przechadzał / i ákoby co zacnego uczynił / wykrył :
 O sprawa Krolewska : Nie szczes o niezbożnych poganiach
 mowie : oto masz miedzy imionami prawdziwemu Bo-
 gu poświęconemu Theodozyusa Książę / ktory w Tessá-
 lonice przez zbytnią niecnote y zdráde *siedm tysięcy* nie-
 winnych dusz / ná plácie wezwawszy iáko do igrzyska / ná-
 puściwszy ná nie żołnierzá / pomordował. Nád ktory
 czynek nie ma nic niezbożniejszego wshytka dawna nie-
 zbożność. Podźcieś po tym moi mili Niderlandczycy /
 á wystarczajcie sie ná srogość Książat tego wieku.

R O Z D Z I A L. XXV.

Zmáloné y násze okrucieństwo. Pokazano że iest z náтуры y złości ludzkiej.
 A iż y wnętrzne y zwierzchné wćiski zdawná byly.

N Aostátek / tyránstwo dzisieysze ganiś / y wćiski ciał
 y umysłow / Jáć nie mam woli álbó wywyższyć nász
 wiek álbó zniżyć. Bó ná co ? Totylkorzeka / co do stoso-
 wania nászego należy. Kiedyż tego złego nie bylo ? á gdzie
 nie bylo ? Pokaż mi iáki wiek bez iákiego znacznego ty-
 ránstwa / pokáž naród. Jesli mozesz / (základam sie z
 tobá) á ia także wyznam jesiny niedzni nád niedznemi. Coż
 milczyś ? Prawdziwa / widze / iest ona dawna przypo-
 wieść / *Ze wshycy dobrzy Przelozeni, ná iednym pierzcionku*
spisani bydz moga. Wrodzono to wiem ludziom / pyśnie
 y hárdzie páństvá używác : y nie látwie zachowác miare
 w tym co nád miare. My sami / co sie ná tyránstwo wysta-
 rzamy / nosiemy ná sienie tyránstwa w sercu zamknione.
 K siela tych ktorym nie ná woli zchodzi pokázac ie / ále ná
 K
 możliwości.

możności. Waz choć zmarzl od zimna / przecie ma iad w
sobie / ale go nie pokazuię : toż y w nas / ktorych sama nie-
potężność hamuię od czynienia škod / y mros nieiaki szczę-
ścia. Day siły / day naczymia : boie sie by nie naygor-
szymi byli mmodzy z tych / co teraz na Przełożone wołaię.
Przykład iest w tym powszednim żywocie. Przypatrz
sie iako sie on oćiec stroży nad synami / Pan nad slugami /
Bakalarz nad uczniami. Wszyscy ci sa w swoim obyczaiu
A Falarydami : y pobudzię też waly narzece / ktore Kro-
lowie na wielkim morzu. A insze zwierzetá máię to przy-
rodzenie / z ktorych niektore stroża sie y przeciw swego ro-
dzaiu stworzeniu / na powietrzu / ziemi / y w wodzie.

Kybá wielka brodnieszę iakómie polyka /

A iakże z brzošky mnięsie do gardła pomyka.

Mowi dobrze Varro. Lecz to wćisli na ciála / rzeczesz /
ale dzis to znacznięsza / że wymyslom gwałt czynię. Także
wymyslom? Patrz byś tego nie mowił wiecey z nienawi-
ści niż z prawdy. Nnie sie zda / że ten y siebie samego
nie zna / y onego niebieskiego przyrodzenia / ktokolwiek
mnięma / że może być wćisnione y przymuszone. Bo za-
den gwałt pozwierzchowny nigdy tego nie sprawi / abyś
miał chćieć czego niechcesz / a rozumieć czego nie rozumiesz.
Może kto mieć prawo iakiekolwiek do ciála ktore iest wmy-
slu zwięska / ale nie do samego wymyslu. Może go tyran
rozłaczyć z ciálem / ale iego przyrodzenia nie może / ktore
iest czyste / wieczne / ogniste / niedba o wszelakie pomaca-
nie pozwierzchowne y gwałtowne. Ale przecie nie wolno
wypowiedzieć / co człowiek ma na wymysle. Niech tak be-
dzie. Tedy oto rdze ná ięzyl twoy kładę / nie ná wymysl / a nie
rozszadku bronię / ale wczynku. Ale to nowa rzecz y niesty-
chána.

chąta. O miły Lipsi, iako bładzisz? Jakożbychci wiele rąkich mogli wylizyc / ktorzy dla wyrozumienia vmyślow swoich od tyrannow są potarani / za nieostrożnym ięzykiem? Jako wiele zaś tyrannow y rozsądkom chciało gwałt uczynić? a rozsądkom w sprawie nabożeństwa. Był obyczaj z inąd wniesiony przed Krolmi Perstkimi y wschodnimi vpadać: y wiemy że y Alexander też uczciwość bostwa sobie przywłaszczał / acz iego chłopska Macedonia ná to nie zezwalała. Miedzy Rzymiany on dobry y skromny Pan Augustus, miewał y chował w Prowincyach Ksieża y ofiárowniku / owšem we wszytkich domiech swoich / iako Bog. Caligula odciąwszy Bogom głowy / swoich nastawiać kazał / smiešną niezbożnością. Tenże Kóściół ná swoje imie y moc / ofiárniku y ofiary wyborne postanowił. Nero chciał za Apolliná Boga być miany: a zabito nayzacnieyszych miešczan nie máło dla tego / że nigdy zá glos niebieski nie ofiarowali. Nuż Domicianus iáwnie sie zwąć kazał / Bog nasz y Pan nasz. Taká próżność ábo niepobożność kiedyby dziś w ktorym z Krolow była / miły Lipsi, cobys rzekł ná to? Niechce sie wiecey tym bawic / ani sie dáć w niebespieczeństwo / do ktorego nie żadne wiatry nie zápedzą.

Bo kto co wie tákiego / á przecie nie glosi /

Że bęś, ieczny b, óż może / ten zysł z tad obnosi /

Jedno tylko świadectwo do całej tey rzeczy dawney niewoli / á to z pisarza ziemiá twego przyniosę / ktore prośbę náznácz: Tacitus o wieku Domicyanowym táł powiáda: Czytay że co Arulenus Rusticus Poetusa Thraseæ, á Herennius Senecio Priska Heluidyusa chwalil, gárdlem to karano. A iż sie nie tylko ná d samemu ksiąg autorami pástwio-

no, ale y náđ ich księgami, zleciwszy to wrzędowi trzech meżow, aby prace sławnych y zacnych ludzi na Seymie iáwnie popalone były. Mniemali bowiem że przez on ogień glos ludu Rzym- skiego, y wolność Senatu y sumnienie rodzaju ludzkiego mogło być zágnębione: wygnáli też náđ to Professory mądrości, y wyrzu- ćili każda naukę dobra aby sie nic wczęwego nie pokazało. Po- kazalifmy záprawde wielki przykład cierpliwości, a iáko da- wny wiek widział co było ostatniego w wolności, tak my co w niewoli: gdy przez inquisite y zchadzka mówienia y sluchania zakazána y odieta była. Zgubilifmy byli y pámiéc same z mowa, by tak w mocy nášey było zápamiętać, iáko milczec.

A N N O T A C I A.

A Phalaris, Krol Argentiński / tyran wielki / ktory między innymi sposobami kara- nia / miał wolu detego miedzianego / w ktory winowácy wsádzal / a ogień podkładał / aby ryczeli iáko wol ryczy. A wolu tego wynalazł nieiáki Peryllus, spodziewájąc sie Podárku iákiego Kóstiownego / áłścił go naxpierwoy Krol w tym wole spalic ka- zál. Náostítek / gdy uż nie mogli poddani tego Krola okrumości znosić / spikneli sie nań / y sámeho wsádzili / a w tym wole żywego spalili.

R O Z D Z I A L. XXVI.

Náostítek pokazano, iż te niezczęścia nie są dziwne ani nowe, ale spolne záwzde wszystkim ludziom y narodom, a poćiechá szukana.

NJeprzycaczam wiecey do strofowania. Jde do dru- giej części mego hufca / ktore przeciw nowości bje: ale krotko y ládá iáko. Bo ráczey zbierac będzie łupy z nie- przyaciela uż zwyciężonego / niżby sie w recz z nim bić miała. Lecz co tu może bydż nowego człowiekowi / chy- bá temu co sam iest nowotny gość w rzeczách ludzkich? Krantor pięknie y mądrze záwzde ten wierzył mawiał /
Niestetyś / co niestetyś iest często mowiemy?
Co sie ludziom przydáło to ymy cierpiemy.

Krzyżę bowiem na każdy dzień skody / y iakimśi kołem
toczą się po tym okręgu. Co to wzdychasz żęć się tu śmie-
tne rzeczy przytrafiają? co się dziwniejsz?

Ateus cie nie tylko na wesołe rzeczy

Miły Agamemnonie spłodził: mięcy na pieszcz

Żenie tylko wżymać masz miłych radości /

Ale trzeba też cierpieć frasunkom przykrości.

Boś nie Bog / ale człowiek grobowi poddany /

Na ktorego te często przychodzą odmiany.

Abyś się też naybárziej tego wżbraiał wż: dzie:

Bogom się tak poboda / przećie to tak będzie.

To ráczey rzecz dziwna / y iesliby kto miał być od tego prá-
wá wolnym / y nie nosilby brzemienia / ktore wżyscy no-
są. Solon niekiedy przyiaciela swego bárzo żalosego
w Atheniach na zamek zaprowadził / y wżyskie mu domy /
w onym wielkim mieście pokazał / mówiąc: Pomyśl
iako siła żalosci pod temi dachami / y dawno bylo / y teraz
iest / y po tym będzie: á przestán nieszczęścia ludzkiego iá-
ko swego własnego oplakiwać. Zyczylbych aby to y z
tobą bydź mogło / miły Lipsi, na tym wielkim świecie.
Ale iż nie może bydź w rzeczy samey / niechay troskę będzie
w pomysleniu. Oto cie stawie / iesli chcesz na onym wy-
sokim Olympie. Obeyrzy mi wżyskie miasta / Prowin-
cye / Krolestwa: á postanow v siebie / że te wżyskie wi-
dzisz bydź pełnemi skod ludzkich. Są to pláce nieiátie
y piaski / na ktorych trwáwe igrzyska Fortuny bywają. A
nie daleko puszczay oczy. Widzisz ziemie Wlosta? Je-
szczenie masz lat czterdziestu; iako od strogich y ostrzych od
obu stron moien od poczynela. Widzisz one syroka Nie-
miecka ziemie? Mocne w niey nie dawno byly iskierki
wnetrzney woyny / ktore znorou się wzniecają / á iesli się
nie myle / w skodliwşy daleko plomien wynidą. Widzisz

Angielską ziemię: wstawiczone w niej woyny y mordy / co teraz troszke w pokoju jest / to ma spokojney plci przyczynić. Widzisz Francuską ziemię. Patrz a wlituy sie / y teraz ieszcze przez wszystkie iey członki idzie kancer obfitey krwawey woyny. A inaczey nic na całym świecie. Te rzeczy rozmyslay mily Lipsi; a ta społecznośćią tych niedz / twoie vmnieyszay. A iako na tryumfuiącego z tyłu słu-
gą w posrzod tryumphu głosem wielkim zwykl wołać y powtarzać: Człowiek ieszes: tak przy tobie ten vpomiu-
uacząz zawnsze niech bedzie / iż to są ludzkie rzeczy. Bo iako pracamiędzy mnogie podzielona / lżeysza sie sstawa; tak y boleść.

R O Z D Z I A L XXVII.

Część mowy zamknięcie / a tu powtorzeniu iey y przezurowaniu
krotkie vpominanie.

Pokazalem już swoje hufce y mowę mily Lipsi, a tu już masz / com za *stalością* chciał przeciw boleści mo-
wić. Boday to tobie nie tylko wdzięczne było / ale y zdro-
we / a nie tak rozweselało / iako pomagalo. Lecz będzie pomagalo / iesli nie tylko do vszu / ale y do vmysłu przy-
puszczysz / y nie dasz temu leżec y wiednac / iako nasienie
po wierzchu ziemię. Naostattek / iesli to powtarzać y
przezurować będziesz. Bo iako ogień nie do iednego razu
z krzemienia wyskoczy biciem: tak w tym sercu ozieblym /
nie zapali sie za pierwszym razem napominania / ona
skryta w nas / ale mdła sila wczciwego: ktora aby sie pra-
wdziwie kiedy w tobie plomieniem wziała / a to nie słowy
albo

albo nadzieia / ale rzecz a y skutkiem / wniżenie onego wie-
cznego y Boskiego ognia wzywam.

☞ Co wyrzekłszy / powstał pretko / y ide inż / powia-
da / Lipsi: Słońce ku południowi sie mające / po-
kazuje mi / że czas obiedwać / podź zemną. Ja
rad / rzekę / y zchęcia / y co wiec przy
osierze zwykli mawiać / moge
teraz wybornie wytrzykać.

Wszedtem z tego a trąfitem ná dobre.

F I N I S .



THE UNIVERSITY OF CHICAGO
LIBRARY

6507



11427

6307

